

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja i Administracja Piotrkowska Nr. 101. — **Cena 35 groszy** — Telefony: Redakcja Nr. 44-44 Administracja i Ekspedycja Nr. 77.77 Nr. konta P. K. O. 66.155

Dziś prawdopodobnie zapadnie wyrok w procesie b. ministra Czechowicza

Wczoraj wygłoszono resztę przemówień stron i sformułowano 16 pytań dla Trybunału

Przemówienie pos. dr. Pierackiego

Po otwarciu posiedzenia p. prezes Supiński udzielił głosu p. Pierackiemu, popierającemu oskarżenie z ramienia sejmu.

Oskarż. dr. Pieracki: W moim p. Paschalskiego przebiegały silne akcenty hańbowalnej ekstazy wobec osoby marszałka Piłsudskiego oraz momenty natury politycznej. Odnieśliśmy wrażenie, jak gdyby za wszelką cenę chciał nas wciągnąć na teren polityczny, widocznie nie wiele miał argumentów rzeczowych. Nie pójdę tym torem, bo nie uważam sali sądowej za miejsce odpowiednie, muszą tylko zrobić pewne zastrzeżenia. obrońca chciał nas poróżnić między sobą, znalazł jakąś podziemną dróżkę wzajemnego porozumienia między nami, a nie mógł zrozumieć, że nasza przynależność partyjna gra tutaj drugorzędną rolę, gdyż występujemy, jako reprezentanci całości sejmu. Padły tu wyrazy, że podobno zgłaszamy się po jakiś spadek, że bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy mogli uściśnić choć najmniejszy palec marsz. Piłsudskiego. To nie odpowiada rzeczywistości. Nie chcemy żadnego spadku z jego aktywami i passywami, nie ciśniemy się do marsz. Piłsudskiego, bo nie chcemy, panie obrońco, wyrażać krzywdy wam, którzyście siedli w cieniu jego osoby i uważacie ją za puklerz całej waszej działalności, a nazwiskiem jego szafujecie przy każdej sposobności.

Prawo budżetowe parlamentu

Budżet istnieje w każdym większym przedsiębiorstwie, a tym bardziej tak wielkim, jak państwo.

W dziejach ludzkości pieniądź był zawsze nie tylko miernikiem wartości, lecz także miernikiem wpływów i znaczenia. I jeżeli gdziekolwiek społeczeństwo wydobywało się z pod jarma tyraństwa, przedewszystkiem sięgało do prawa dysponowania budżetem. Prawo budżetowe jest u nas stosem pacierzowym parlamentu, nie tylko dlatego, że daje możliwość kontroli nad gospodarką, ale dziś i dlatego szczególnie, że wogóle dzięki niemu parlament u nas się zbiera i ma możliwość radzić. Parlament, któryby się zgodził na ograniczenie tego prawa, podpisałby wyrok śmierci na siebie, stałby się jakąś radą przyboczną.

Mówca omawia ustawę skarbową z roku 1927, podkreśla, że zwłaszcza na fundusz dyspozycyjny rady ministrów, według tej ustawy przeniesienia nie mogły mieć miejsca. Potem przypomina obrady komisji budżetowej z września 1926 roku, kiedy p. Klarner przekroczenia budżetowe nazwał wynikiem tego nieszczęścia, którym jest gospodarka prowizorjami. Na tem samym posiedzeniu poseł Michalski wniosł poprawkę, aby na wzór francuski, minister odpowiadał nie tylko moralnie, ale i materialnie za przekrocze-

nia wydatków. 11 grudnia 1926 roku poseł Michalski ponawia tę poprawkę, a p. Czechowicz wówczas powiedział: minister zawsze jest odpowiedzialny i bez tego.

Otyły minister

Pan minister Czechowicz — przyznaje to lojalnie — w obrobie swej stanął wyłącznie na gruncie prawnym i nie chował się za nikogo, ale obrona jego usiłowała ukryć ministra za postacią marsz. Piłsudskiego. W jednym ze swych artykułów, p. marsz. Piłsudski powiedział, że pan minister Czechowicz jest człowiekiem otyłym i dlatego stał się przedmiotem pożądlivosti sejmu. Ja raczej powiem, że pan minister Czechowicz jest człowiekiem otyłym pod względem uprawnień swych, jako

minister skarbu. Parlament polski, wyposażył jednak ministra skarbu w Polsce w potężne prawa. Minister skarbu w Polsce jest poprostu dyktatorem finansowym. Bez jego zgody nie może zapasać uchwała rady ministrów, powodująca wydatek ze skarbu państwa. Coprawda autor dodaje, że jeżeli minister jest człowiekiem słabym i nie jest gotów korzystać z możliwości podania się do dymisji, to

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Członkowie Trybunału Stanu.



Chugutt Stanisław, b. min.



Bielawski Bolesław, adwokat.



Szumański Wacław, adwokat.



Supiński Leon, przew. Trybunału Stanu.



Bogucki Antoni, adwokat.



Dr. Raczyński Aleks., b. min.



Lednicki Aleks., adw.



Suligowski Adolf, adwokat.



Tomaszewski Tadeusz, adwokat.



Żeligowski Lucjan, generał broni.



Beck Józef, b. wice-min. spraw wewn.



Zubowicz Antoni, adwokat.

Oskarżyciele sejmowi i obrońca.

Od lewej do prawej str.:

Oskarżyciele: Poseł Herman Lieberman.

Poseł Jan Pieracki.

Poseł Henryk Wyrzykowski.

Paschalski Franc., obrońca min. Czechowicza.



7 okazji zaręczyn

Irmy Ziebart

z p. Erwinem Rief

serdeczne życzenia składa

P. Amzelówna.

Regime Marsz. Piłsudskiego przed sądem

(Od warszawskiego korespondenta „Głosu Porannego“)

Warszawa, 26 czerwca
Gmach Sądu Najwyższego na Pl. Krasińskich w Warszawie, gdzie odbywa się pierwszy w swoim rodzaju proces byłego ministra skarbu w rządzie marsz. Piłsudskiego, p. Gabriela Czechowicza — stał się obecnie z całkowicie zrozumiałych względów, głównym punktem zainteresowań świata politycznego Polski i zagranicy.

Jest to bowiem pierwszy wypadek wytoczenia procesu ministrowi, pierwszy wypadek powołania do życia specjalnej instytucji publicznej — Trybunału Stanu.

Ale nie o to chodzi, i nie ten fakt jest przyczyną spotęgowanego do maksymalnych granic napięcia opinii publicznej.

Proces przeciwko ministrowi Czechowiczowi posiada pierwszorzędne znaczenie polityczne a wynik jego niechybnie zaważy na losach przyszłego ustroju Rzplitej.

Na tle obecnych koniunktur polityczno-ustrojowych w Polsce, wreszcie na tle silnie zaozgonionej walki pomiędzy izbą ustawodawczą a rządem — nabiera proces, tocz. się przed Trybunałem Stanu, specyficznego, wprost zabarwienia.

Należy bowiem ciągle pamiętać o tem, że zarówno marsz. Piłsudski, jak i cały gabinet w którym p. Czechowicz piastował urząd ministra skarbu — oświadczył, że bierze na siebie całkowitą

odpowiedzialność za czyny, które zarzuca się dzisiejszemu oskarżonemu.

Ten moment pozwala przeto przypuszczać, że w oczach całego świata obrady Trybunału Stanu w Warszawie są nie tylko prooemem przeciwko min. Czechowiczowi, ale procesem wytoczonym przez sejm regime'owi marsz. Piłsudskiego.

Słusznie też z góry przewidywano, że ewentualne wystąpienie marsz. Piłsudskiego na przedzie sądowym będzie najostrejsze w stosunku do sejmu, ostrzejsze od poprzednich jego enuncjacji.

I rzeczywiście. Słowa, które padły w środę na sali Sądu Najwyższego z ust marszałka Piłsudskiego, słowa skierowane

bezpośrednio pod adresem oddalonych o trzy kroki oskarżycieli z ramienia sejmu, posłów Libermiana, Pierackiego i Wyrzykowskiego, cechowały skrajną nienawiść, szyderstwo i pogarda.

Te opryskliwe słowa obelgi były, jakgdyby kamieniami rzuconymi otwarcie na sejm.

„Moje ręce — mówił marsz. Piłsudski tonem mocnym — nie śmierzają, jak wasze“ (pod adresem oskarżycieli). Kpił sobie z sejmu, z konstytucji, stworzonej przez sejm, który powinien, zdaniem marszałka, wisieć na szubienicy.

Nietrudno sobie odtworzyć obraz konsternacji, jaką przemołwa marszałka wytworzyła na sali. Nietylko na ławie oskarżonych, ale i wśród członków Try-

bunału. Bo marsz. Piłsudski ciągle akcentował, że nie obchodzi go sejm, nie obchodzi jego twór — konstytucja — twór tej konstytucji — Trybunał Stanu; oskarżenie min. Czechowicza porównywał z świadomym mordem rytualnym przyznając się otwarcie, do tego, że sam unicestwił wszelkie dążenia ugodowe min. Czechowicza pomiędzy władzą wykonawczą, a ustawodawczą.

I dlatego właśnie położenie oskarżycieli jest bardzo ciężkie, tembardziej, że zaden z nich nie kwestjonuje osobistej uczciwości oskarżonego, zdają sobie dobrze sprawę z tego, że proces no si czysto polityczny bardziej głębocki, a nie jedynie osobisty charakter.

Z jednej więc strony sejm wal-

czy o swe prawa stanowienia o budżecie państwa, o prawa, gwarantowane mu przez konstytucję, z drugiej znów strony obóz zbliżony do sfer rządowych widzi w obradach Trybunału zainspirowany proces... przeciwko sejmowi i sejmowładztwu.

Kto wygra i jakie są szanse obu stron?

Skład Trybunału nie daje nam odpowiedzi na to pytanie. Bardzo możliwe, że większość sejmowa nie znajdzie w Trybunale ustawowej większości, która by sprawę przesądziła po jej myśli.

W każdym razie koła polityczne już teraz wyrażają opinie, że walka pomiędzy sejmem, a rządem jest nierówna, że sejm opiera swe oskarżenie na fundamentach ustawy skarbowej, podczas gdy mec. Paschalski, obrońca min. Czechowicza wysunie argument, że interes państwa stoi ponad pustymi formalnościami i papierowymi ustawami.

Przedewszystkiem jednak ta ostatnia strona reprezentuje efektywną siłę.

Charakterystyczna jest pogłoska, że natychmiast po ew. uniewinnieniu b. min. Czechowicza, zostanie on oficjalnie mianowany ministrem skarbu.

Ta pogłoska, jak i wiele innych, związanych z wynikami rozpraw, świadczy dobitnie o tem, jakie prądy nurtują w sferach rządowych.

Min. Zaleski ceni Łódź

Oświadczenie wobec prasy w Lizbonie

Bawiąc w ub. tygodniu w Lizbonie, min. spraw zagranicznych p. August Zaleski udzielił wywiadu, przyczem dłuższy ustep poświęcił naszemu miastu. Min. Zaleski mówił o Łodzi, jako polskim Manchesterze, ze szczególną sympatją. Wyroby tego miasta znajdują zbyt na najodleglejszych rynkach Afryki Południowej i Chin. Wskutek tego, że między Polską a Portugalią dotychczas nie został zawarty układ handlowy, rynki

portugalskie zamknięte są dla eksportu polskiego. Lecz Łódź — zaznacza min. Zaleski, — jest nie tylko wielkim ośrodkiem przemysłowym, jest również ośrodkiem literatury i sztuki. Min. Zaleski jest gorącym wielbicielem talentu rzeźbiarza prof. Glicenstein, pochodzącego z Łodzi, oraz również łodzianina, młodego malarza Marka Szwarca, którego miedzioryty zdobyły sławę światową i którego rząd polski zamierzył przez nabycie

jednego z jego dzieł dla muzeum Narodowego w Krakowie.

Poruszając ostatnie wydarzenia we Lwowie i Poznaniu, min. Zaleski oświadczył: Rząd ubolewa, że wypadki te miały miejsce, najenergiczniej też reagował przeciwko nim. Przyczyn tych wydarzeń dopatrywać się należy w nieszcześliwych recytywach dawnego psychologicznego antysemityzmu. Rząd jednak będzie wiedział, jak sobie z nim poradzić.

Centralna Restauracja

Powszechnej Wystawy Krajowej

Dwór Huggera

własność S. A. Browary Huggera w Poznaniu.

Piwiarnia (suteryny) na ca 1000 osób, ciepłe potrawy à 2 złote

Restauracja I kl. (parter) na ca 1200 osób, ciepłe potrawy od 2,50 zł.

Teatr „Rewja” o godz. 19 m. 15 (80 artystów, balet z 30 osób)
i 22 m. 15 (Gisted, Gierasiński, Szczawiński, Skonieczny, Zabczyński i in.)

Dancing -- Kabaret od godz. 23.

Ogród: Koncert orkiestry wojskowej od godz. 16.

DZIŚ PRAWDOPODOBNIIE ZAPADNIIE WYROK (Ciąg dalszy)

samo prawo weta niewiele mu pomoże. Ale oprócz tego minister skarbu ma jeszcze dalsze uprawnienia, gdyż wszelkie kredyty są otwierane miesięcznie przez ministra skarbu. To postanowienie ustawodawstwo pol-

skie zawdzięcza inicjatywie pana Hipolita Younga. Z tego wynika, że minister skarbu w Polsce jest wyposażony w bardzo wielkie uprawnienia ze względu na fatalne przejścia walutowe.

Pomiatanie sejmem i konstytucja

O sejmie wogóle zawsze się mówi z przekąsem i pan obrońca chciał tu naśladować kogoś innego.

Ja pozostawiam ocenę Wysockiego Trybunału, jaką to zabawkę urządzono z sejmem. Bo jeśli prawda jest to, co tu mówił pan marszałek Piłsudski, że wogóle zakazał, aby wnoszono wnioski o kredytach dodatkowych, to nie rozumiem, jak pan Bartel mógł oświadczyć w komisji niezgodnie z rzeczywistością, iż uznaje obowiązek przedstawienia kredytów oddzielnie od zamknięć i że to nastąpi jaknajprędzej. Nie wiem, kto z kim grał tu w ciuciubabkę, ale niewątpliwie w ciuciubabkę w sejmie się bawiono.

Jakiem prawem pan minister Czechowicz twierdzi, że sejm był niełojalny wobec niego? P. Czechowicz był niełojalny wobec sejmu, bo miał niewątpliwie objawioną wolę sejmu i woli tej nie wypełnił.

Pan obrońca starał się usprawiedliwić pana Czechowicza stanowiskiem p. marszałka Piłsud-

skiego i już kolega z ławy oskarżenia w sposób bardzo jasny uzasadnił, że tego rodzaju usprawiedliwienie nie może tłumaczyć pana Czechowicza, ja zaś zwrócić jeszcze uwagę na artykuły 55 — 57 konstytucji, które dokładnie określają odpowiedzialność ministrów nietylko za własne działanie i swoich urzędników, nietylko za cały rząd, ale nawet odpowiedzialność solidarną i indywidualną za akty sądowe prezydenta Rzeczypospolitej, za tę osobę, która według konstytucji nie jest odpowiedzialna. Zapytuje więc, jaki jest tytuł prawny do uchylania odpowiedzialności pana ministra za osobę, która według zdania mego kolegi może stać tylko przed trybunałem historii ale która według konstytucji nie ma nawet tych uprawnień co prezydent Rzeczypospolitej. Prezes rady ministrów jest tak samo odpowiedzialny, jak każdy minister, pan Czechowicz tem się zaskaniać nie może.

Równe prawa dla wszystkich

Gdybyśmy poszli drogą tego rozumowania, musielibyśmy sobie powiedzieć, że wogóle ustawy są tylko dla małych i małych, ale nie dla tych, którzy stoją na szczytach i są przy władzy. My mamy już objawy tego. Wbrew wyraźnemu prze-

pisowi procedury trybunału stanu, spotkaliśmy się z tem, że pan minister Składkowski odmówił nam zeznań. Jeżeli się dalej poszło tokiem tego rozumowania, to dochodzimy do wniosku: koniec wszelkiej ustawi.

Nie wszystko było w porządku

Gdybym chciał rzucić podejrzenia, miałbym podstawę twierdzić, że może nie wszystko w przekroczeniach było w porządku i to wstrzymywałoby rząd, który bał się szerokiej dyskusji. Miałbym prawo tak twierdzić, bo p. obrońca o wszystkim mówił, tylko nie o tych 8 milionach. A przy tych 8 milionach nie chodzi o zagrozenie drogi do sejmu przez postać marszałka Piłsudskiego, lecz o otworzenie kredytów w sposób, określony w punkcie 4 oskarżenia, że minister skarbu otwierał je nawet bez uchwały rady mini-

strów. Wszak słyszeliśmy, że minister sam podpisał odnośny referat, wpisawszy do tegoż referatu słowa, dające wiele do myślenia: „Na podstawie żądania prezesa rady ministrów, u-motywowane w rozmowach z ministrem skarbu, nieuniknioną koniecznością państwową”. Jaka to była ta konieczność nieunikniona, o tem wróble na dachach świergoczą.

W taki to sposób w aktach urzędowych motywuje się wydawanie pieniędzy, celem użycia ich na cele własnego stronnictwa, do którego i minister

skarbu należy. Najpierw wydał się 5 milj. bez żadnej uchwały rady ministrów, wpływa tylko co do nich pismo premiera. Niewątpliwie więcej rozmaitych pism z wnioskami ministrów wpływało do ministra skarbu, nie rozumiem dlaczego właśnie to pismo znalazło się w kieszeni ministra skarbu zamiast w aktach. I dlaczego oznaczona jest ta sprawa jako poufna i dwa miesiące nie idzie się z nią na posiedzenie rady ministrów? To wszystko są okoliczności,

które uzasadnia nasze stanowisko, że postępowanie w tej sprawie było jaskrawym naruszeniem ustawy. To też jeżeli marszałek Piłsudski oświadczył tutaj, że jego ręce nie śmierdzą — czego nikt nigdy mu nie zarzucił — to nie pojmuję, dlaczego w naszą stronę rzucił zarzut, że nasze ręce śmierdzą, jakkolwiek myśmy tych 8 milj. nie dotykali.

Więc niech nikt w tej sali nie mówi, że walka, która się tu toczy, ma tło polityczne, — ma

ona tło głęboko konstytucyjne. Minister Czechowicz świadomie czynnie współdziałał w targnięciu się na najistotniejsze prawo parlamentu, a jeżeli twierdzono tutaj, że Piłsudski jest w Polsce wszystkim, że jest także przy-musem moralnym, to jestem może niepoprawnym marzycielem, ale wierzę, że trybunał wyrokiem swoim stwierdzi, że istnieje jeszcze większy przy-mus w Polsce: prawo i kategoryczny nakaz ustawy.

Przemówienie posła Wyrzykowskiego

Oskarż. p. Wyrzykowski: Na posiedzeniu komisji budżetowej jako śledczej, 8 marca roku b. minister Czechowicz oświadczył: „Proszę jedynie o zaznaczenie w opinii komisji, gdy wypadnie dla mnie nieprzychylnie, że takie bezwzględne traktowanie zastosowane zostało po raz pierwszy do ministra, który miał szcześć-

cie uporządkować polskie finanse, zapewnić równowagę budżetową i ustabilizować walutę”. To samo ogłosił minister Czechowicz w wywiadzie. Sądzę jednak, że ten pogląd p. ministra na swoją rolę przy porządkowaniu finansów państwowych i zrównoważeniu budżetu jest mocno przesadzony.

że oprócz ministra skarbu jeszcze dwaj inni ministrowie występowali z nowymi podatkami. Stopa procentowa Banku Polskiego jest tak wysoka, że tylko może iść w porównanie ze stopą w Grecji i Bułgarii. Nasza pożyczka stabilizacyjna spadła znacznie w kursie. Czyż przy takiej sytuacji może p. Czechowicz przypisywać sobie zasługę, że uporządkował finanse państwa?

W tem miejscu p. prezes Sipiński zarządził półgodzinną przerwę.

Dziecko szczęścia

W aktach sądowych znajdują się różne dowody na to. Wiadomo wszystkim, jaka rolę grają konjunktury w życiu gospodarczym społeczeństw, wiadomo, że u nas zmiany konjunktur są ostrzejsze, niż na zachodzie. Po dobrej konjunkturze w 1923 r. przyszedł zły w 1924 i 25, kiedy nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła miliard złotych zgóra. Ale od września 1925 roku konjunktura zaczęła się poprawiać i już w czasie największego spadku złotego, który był wynikiem tej złej poprzedniej konjunktury, bilans handlowy aktywnieje, daje nadwyżki, daje za 4 ostatnie miesiące 341 mili., za 1 kwartał 1926 r. saldo dodatnie 206 milj., za sam kwiecień 44 milj., za maj 64 milj. Wzrasta się napływ gotówki do kraju, wzmacniają się zapasy walut w Banku Polskim

posunięcia podatkowe p. Czechowicza budziły wątpliwości. Widzieliśmy nawet taki objaw,

Replika pos. Liebermana

Po p. Wyrzykowskim zabrał głos oskarżyciel poseł Lieberman. Na wstępie wskazał, że był przedmiotem zaczepki osobistych ze strony obrońcy, ale przechodzi nad niemi do porządku dziennego. Na jedno tylko musj odpowiedzieć, że to nie ludzie zmienili się względem marszałka Piłsudskiego, — to jest złudzenie optyczne — to nie świat się zmienił, to p. marszałek Piłsudski się zmienił.

Ryski, przedstawiciela BB., który domaga się, ażeby w dziedzinie skarbowości nie było dyktatury politycznej, bo to jest dziedzina życia państwowego, która dyktatury nie znosi. Gdyby rozumowano tak, jak obrońca, to, mając uznanie dla wielkości i potęgi marszałka Piłsudskiego trzeba byłoby po-derwać zasady praworządności, bo czy może naprzykład minister wobec opinii powoływać się na to, że mu nie wolno zbliżać się do sejmu? A gdyby p. marszałek Piłsudski postanowił naprzykład wysłać w powiatrze parlament i zażądał na to kredytów od ministra skarbu, byłoby to także bardzo ra-dykalnem regulowaniem stosunku do sejmu, co należy do zakresu działalności p. marszałka, to czy p. minister da na to pieniądze?

Pos. Lieberman z wielkiem uwielbieniem siedł za nim wtedy, kiedy jako wskrzesiciel ojczyzny po 150-ciu latach męczeńskiej historii narodu zebrał sejm, kiedy na szefa rządu powołał Ignacego Daszyńskiego, ale nie może iść za marszałkiem Piłsudskim wtedy gdy sejm polski, na którego czele stoi ten sam Ignacy Daszyński, otaczany powszechną cześcią całego narodu, marszałek piętnuje jako nikczemny.

Dalej p. Lieberman zatrzymuje się na dwóch dokumentach. Pierwszy to stenogram przemówienia generalnego referenta budżetu posła

Mówca oświadcza, że p. marszałek Piłsudski zajmuje w Polsce stanowisko nieodpowiedzialne i nietykalne.

(Dokończenie na str. nast.)

TEATR SWIETLNY

„CASINO”

Ostatnie dwa dni!
wielki podwójny program
— I —
Mistrzini ekranu

Gloria Swanson

i genialny **L. BARRYMORE** w 10 aktowym dramacie artystycznym p. t.

„... a jednak ciało jest słabe”

— II —

„Ekscentryczny Jegomość”

w roli tytułowej **Douglas Fairbanks**

Początek o godz. 3-ej. — Orkiestra pod dyr. L. KANTORA

STEFAN ZWEIG

GRZECH INGI

Dramat małżeństwa

OLGA BRINK — BR. KASTNER
VIV. GIBSON

najbliższa zmiana w

CASINIE

DZIŚ PRAWDOPODOBNIE ZAPADNIE WYROK (Dokończenie)

Chudy nie czuje nienawiści do tłustego

Nie my wybieramy tego, który winę popełnił, nie dlatego wybraliśmy pana Czechowicza, że jest tłusty. Sam jestem chudy i do tłustych nie odczuwam nienawiści. P. minister Czechowicz został wybrany, bo tego chcą ustawy. Marszałka Piłsudskiego nie pociąga się do odpowiedzialności, bo człowiek tej miary co marszałek, siłą faktu jest niedpowiedzialny. Jest odpowiedzialny za główny kierunek polityki pod względem prawnym, ale faktycznie jest nieodpowiedzialny. Natomiast mąż tej miary, co pan Czechowicz, musi odpowiadać przed nami, ludźmi małymi, bo taka jest konieczność porządku prawnego.

W zakończeniu mówca wskazuje: P. Czechowicz jest ofiarą na ołtarzu, na którym jako bóstwo stał marszałek Piłsudski. Za tę ofiarę cierpi, ale jednocześnie cierpi i prawo i żąda satysfakcji. Wielcy ludzie w narodzie, jak np. Jerzy

Waszyngton nie miotają oskarżeń przeciwko przedstawicielstwu narodowemu. O Waszyngtonie mówiono, że nie ma w narodzie człowieka, któryby go nie kochał, bo to był człowiek dobry i cierpliwy dla swego narodu. Waszyngton wiedział, że narodu nie wychowuje się oskarżaniem. Gdy parlament nie chciał płacić żołdu zwycięskiej armii i pułkownicy chcieli iść na parlament, Waszyngton podniósł rękę do góry i powiedział: „Kto będzie przeciw prawu, ten będzie przeciw mnie“. Waszyngton wychował naród wielki i potężny. Nie mam interesu w poniżaniu zasług wielkich mężów, którzy się pojawiają raz na stulecie, ale niech nas nie poniżają, niech nie łamią prawa. Kto łamie prawo u góry, niech wie, że to zjawisko stoczy się w dół, jak lawina i skończy się spustoszeniem, a spustoszenie — to bolszewizm.

Odpowiedź mec. Paschalskiego

Następnie głos zabrał obrońca adwokat Paschalski.

Mówca uzasadnia prawniczo, że ustawa o trybunale stanu nie po to stworzyła odpowiedzialność konstytucyjną, aby nie czynić użytku z odpowiedzialności parlamentarnej.

Minister Czechowicz nie popełnił żadnej winy ani umyślnej ani nieumyślnej. Nie stwier-

dzone, żeby państwo poniosło jakąkolwiek szkodę z powodu działalności ministra Czechowicza i wobec tego obrońca apeluje do trybunału, aby nie potępiał człowieka, który pracując pod kierunkiem marszałka Piłsudskiego postawił obok jego nazwisko swoje, pozostawiając po sobie olbrzymi trzosek państwowy dobrze wyposażony.

Ostatnie słowo b. min. Czechowicza

Po krótkiej przerwie zabrał głos b. minister Czechowicz, wygłaszając swoje „ostatnie słowo“.

Pierwszą część przemówienia były minister poświęcił całkowicie odpowiedzi na wywody p. Wyrzykowskiego i na zasadzie cyfr, sprawozdań uzasadniał przekonanie, że za jego urzędowania nastąpiło znaczne polepszenie sytuacji gospodarczej, finansowej i skarbowej Polski niezależnie od stanu koniunktury. Po tem obszernym exposé fachowem wywołanem zresztą przez mówcę p. Wyrzykowskiego, b. minister Czechowicz przeszedł do samego oskarżenia.

Oświadcza on, że sejm był względem niego nieojaralny, bo kiedy po raz pierwszy mowa była w izbie o kredytach dodatkowych, a więc w listopadzie 1928 roku p. Czechowicz podał się do dymisji. Kopia jego prośby o dymisję znajduje się w aktach trybunału. Jeżeli dymisję cofnął, to tylko dlatego, że brał na serjo uchwałę sejmu z 5 grudnia, którą przyjął do wiadomości i ówczesne zapewnienie p. Bartla.

Widocznie nie należało tego brać poważnie.

Posłowie — zdaniem p. Czechowicza — postępują bardzo dziwnie: 70 procent posłów

znajduje się w stosunku ostrej walki z rządem a jednocześnie nie mogą się zdobyć na uchwalenie votum nienawiści dla rządu i na wyłonienie własnego rządu.

Dlaczego wymagają od ministra Czechowicza — mówi — żeby był jedynym śmiałym obrońcą praw sejmu, skoro 444 poważnych mężów nie może się zdobyć na żaden krok wyraźny.

Dalej b. minister Czechowicz atakuje p. Liebermana, zarzucając mu, że pomimo rygorystycznej troski o praworządność pomija on zupełnie paragrafy 7 i 9 konstytucji, a te paragrafy mówią o sprawozdaniach N. I. K., z którymi dopiero musi się łączyć zatwierdzenie kredytów dodatkowych.

Wreszcie ma za złe p. Czechowicz oskarżycielom, że pakowali do jednego worka całą sumę około 600 milionów złotych, chociaż bardzo dobrze wiedzą, że do zakwestjonowania mogą mieć w tej sumie tylko parę milionów. Wskutek tej taktyki oskarżycieli wbrew prawu i rzeczywistości szerzy się w opinii przekonanie, że rząd polski zmarnował 600 milionów złotych.

W ostatnich słowach p. Czechowicz zwraca się do trybunału, aby wziął w obronę prawo przed atakami p. Liebermana.

16 pytań dla Trybunału

Po mowie p. Czechowicza poseł Wyrzykowski chciał zabrać głos w sprawie osobistej.

Ponieważ jest to zupełnie sprzeczne z procedurą sądową, prezes Sopiński głosu mu nie udzielił. Trybunał udał się na naradę dla sformułowania pytań.

O godzinie 9.30 wieczorem trybunał zebrał się ponownie dla odczytania 16 pytań.

Pierwsze pytanie brzmi: Czy dowiedziano, że w okresie od 1 kwietnia 1927 roku do końca listopada tegoż roku, w którym dwukrotnie odbyła się sesja nadzwyczajna i raz sesja zwyczajna sejmu, otwarte były kredyty w łącznej kwocie na sumę złotych 219.913.253, nieobjęte budżetem, ustanowionym w ustawie skarbowej z dnia 22 marca 1927 roku bez złożenia w tym względzie sejmowi wniosku i bez uzyskania na to przyzwolenia w drodze ustawodawczej.

Drugie pytanie: Jeżeli czyn opisany w pytaniu pierwszym był dokonany, to czy stanowiło przestępstwo konstytucyjne w rozumieniu artykułu 1-go ustawy z 27 kwietnia 1923 roku o trybunale stanu.

Pytanie trzecie: Czy b. minister Czechowicz jest winien przestępstwa wymienionego w pytaniu pierwszym.

Pytanie czwarte: Czy dowiedziano że w okresie od 1 grudnia 1927 roku do 31 marca 1928 roku otwarte były kredyty na sumę 346.474.909 złot. i 61 groszy nie objęte budżetem, ustanowionym w ustawie skarbowej z dnia 22 marca 1927 roku bez złożenia w tym względzie sejmowi wniosku i bez uzy-

skania na to przyzwolenia w drodze ustawodawczej.

Pytanie piąte i szóste są identyczne do II i III z zastosowaniem do treści, zawartej w punkcie 4-ym.

Pytanie siódme: Czy dowiedziano, że w ciągu roku budżetowego 1927 - 28 uskutecznił wydatki państwowe częścią na cele nieprzewidziane w rubrykach budżetu państwowego, a częścią w rozmiarach przekraczających granicę kredytów w tych rubrykach ustalonych.

Pytanie ósme i dziewiąte są identyczne do drugiego i trzeciego w zastosowaniu do treści pytania siódme.

Pytanie dziesiąte: Czy dowiedziano, że bez wszelkich podstaw prawnych, niezgodnie z ustawą skarbową, a nawet bez uchwały rady ministrów otwarto do dyspozycji prezesa rady ministrów kredyt w różnych sumach na ogólną kwotę 8 milionów złotych.

Pytanie jedenaste i dwunaste znów są identyczne z drugim i trzecim z zastosowaniem do treści pytania dziesiątego.

Pytanie trzynaste: Czy dowiedziano, że w ciągu roku 1927 - 28 dokonano przeniesień poszczególnych kredytów na inne rubryki, dla nich nie przeznaczone, a nawet z jednych ministerstw na drugie, które to kredyty wynoszą ogółem 29 milionów 256 tysięcy 105 złotych.

Pytanie czternaste i piętnaste są identyczne do drugiego i trzeciego z zastosowaniem do treści pytania trzynaste.

Pytanie szesnaste: Jeżeli były minister Czechowicz jest winien

przestępstw opisanych w pytaniach: 1, 4, 7, 10, 13, to czy podlega karze i jakiej.

Rozbieżność zdań co do formuły pytań

Po ogłoszeniu tego projektu pytań poseł Lieberman domaga się aby pytania zawierały kwestję umyślnego lub nieumyślnego popełnienia winy. Co się tyczy pytania o funduszu dyspozycyjnym w kwocie 8 milionów, to akt oskarżenia mówi tylko o tym funduszu jako takim, ale szczegółów wydatkowania tego funduszu jeszcze nie znał. Kiedy to już jest znane z rozprawy i śledztwa, należy pytanie to przereklamować.

Obrońca Paschalski zażądał 15-tu minut dla zapoznania się z treścią pytań. Po przerwie obrońca p. Paschalski oponował przeciwko poprawkom p. Liebermana. Oświadcza on, że we dług ustawy o trybunale stanu nie może być mowy o umyślności lub nieumyślności. Niema tu ani powództwa cywilnego, ani poczytalności. Obrońca formułuje te pytania w inny sposób. Według niego nie może być mowy o nieumyślnej winie, bo wtedy wyrok musi być uniewinniający.

Poseł Lieberman broni swej tezy o rozdzieleniu pytań.

Obrońca obstaje przy swoim występując przeciwko rozdzielaniu.

Na tem o godzinie 10.30 wieczorem rozprawę odroczonego do dziś, do godz. 10 rano.

Na posiedzeniu tem trybunał ogłosił ostateczną redakcję pytań.

Czy wyrok zapadnie dziś — przewidzieć trudno.

Polska nie zamierza podwyższać ceł wwozowych ani wywozowych

Warsz. koresp. (St. Gr.) telef.: Ministerstwo przemysłu i handlu dementuje pogłoskę umieszczoną w wielu pismach niemieckich o podwyższeniu ceł. Żadna podwyżka ceł wwozowych, jak również wywozowych nie jest projektowana.

Szalapin porzuca śpiew

LONDYN, 27. 6. W wywiadzie Szalapin oświadczył, że w końcu b. roku rzuci swój zawód śpiewacki i opuszcza scenę.

Rekordowa produkcja Chevroletów

Wiceprezes Towarzystwa Chevrolet Motor Company pan R. H. Grant informuje nas, że produkcja Chevroletów w 1929 roku przekroczy cyfrę 1,500,000 wozów, zarówno osobowych, jak i ciężarowych.

Jak wielki jest faktycznie popyt na nowe modele wykazała Wystawa Chevroletów w Chicago, która zwiędziła 155,000, udzielając 3,153 zamówień na natychmiastową dostawę samochodów.

Następnie p. R. H. Grant wyraził przekonanie, że fabryki Chevroletów będą mogły podoląć napływającej fali zamówień, gdyż organizacja produkcji we wszystkich 15-tu fabrykach została postawiona na bardzo wysokim poziomie, dzięki olbrzymim inwestycjom, dokonanym w roku ubiegłym.

Zwłoki bohatera gen. Bema powrócą dziś do ojczystej ziemi

BUDAPESZT, 28 czerwca. — (Tel. wł. „Głosu Por.“) — Dziś przed południem odbyło się uroczyste pożegnanie zwłok polskiego bojownika za wolność Węgier generała Bema.

W uroczystości wzięli udział regent Horthy, przedstawiciele rządu, parlamentu, korpusu dyplomatycznego, wybitne osobistości, liczna kolonia polska i tłumy publiczności.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez związek śpiewaczy hymnów węgierskiego i polskiego, a następnie zostały wygłoszone przemówienia pożegnalne, w których mówcy z wielkim pietyzmem wyrażali się o pamięci swego „ojczulka“ gen. Bema. Akcentowali dziel-

ność polskiego bohatera, który przelewał krew własną za wolność Europy i wielkość narodu węgierskiego.

Po przemówieniach zw. śpiewaczy odśpiewał „Boże coś Polskę“, poczem złożono trumnę na lawecie i przy udziale niezliczonych tłumów kondukt żałobny udał się na dworzec kolejowy przy dźwiękach marszu Rakoczego. Wszystkie ulice były obstawione szpalerami organizacjami. Na dworcu trumnę wniesiono do specjalnego wagonu krakowskiego pociągu kurjerskiego. Trumna tonęła w powodzi wieńców. O godzinie 13.00 pociąg krakowski opuścił Budapeszt.

Znowu demonstracje w Niemczech

Zarówno hitlerowców jak i komunistów policja rozpędzała gumowymi pałkami

BERLIN, 28. 6. (Tel. wł. „Głosu Porannego“). Dziś w godzinach popołudniowych grupki studentów należących do organizacji hitlerowców, manifestowały przed gmachem uniwersytetu i wznosiły okrzyki protestacyjne przeciw rządowemu zakazowi obchodu 10 rocznicy traktatu Wersalskiego w auli uniwersyteckiej. Te same grupy w liczbie kilkuset studentów, udały się przed gmach min. oświaty i pałac prezydenta Hindenburga, wznosząc przez cały czas antypaństwowe okrzyki. Gdy manife-

stanci znaleźli się na ulicy pod Lipami, wystrzelał z rewolweru 1 policjant zaalarmował rezerwy. Policja zamknęła przed manifestantami główne ulice. Doszło do licznych starć studentów z policją, podczas których ta ostatnia użyła pałek gumowych. Wielu manifestantów zostało aresztowanych. Jednocześnie w Berlinie i Wrocławiu odbyło się 12 antyfaszystowskich zebrań komunistycznych pod gołębim. W wielu wypadkach interwenjowała policja rozpędzając demonstrantów.

Urlop marsz. Piłsudskiego

Jak się dowiaduje Agencja Wschodnia, pobyt wypoczynkowy marsz. Piłsudskiego w Rumunji będzie w roku bieżącym krótszy niż w roku 1928. Wyjazd p. Marszałka do Targowiszte, gdzie zamieszka podobnie jak w r. ub. w willi dr. Skupiewskiego, nastąpić ma

wkrótce po sierpniowym zjeździe legionistów. Celem poczynienia od powiednich przygotowań w związku z wypoczynkiem marszałka Piłsudskiego udaje się w najbliższym czasie do Rumunji ppłk. Beck, szef gabinetu ministra spraw woj-skowych.

Trzy nieudane loty przez Atlantyk

Okrety rezygnują z dalszych poszukiwań samolotu hiszpańskiego

Defekt motoru na samolocie szwedzkim

KOPENHAGA, 28 czerwca. (Tel. własny) — Kpt. szwedzki Ahrenberg, który wzniósł się na swym samolocie „Sverige“ na Islandji, celem przelecenia nad biegunem północnym do Ameryki, musiał wskutek nowego defektu motoru po dwugodzinym locie powrócić na miejsce startu. Jest to już czwarty z rzędu wypadek z tym samolotem.

Samolot amerykański uszkodzony

NOWY JORK, 28 czerwca. — (Tel. wł.) — Lotnicy: Williams i Yaneys, którzy zamierzali przelecieć z placu lotniczego Old Orchard do Rzymu przez Ocean, lądowali w pierwszym etapie na nieodpowiednim miejscu na lotnisku Portland. Samolot odniósł lekkie uszkodzenia, co spowodowało opóźnienie lotu o jeden dzień.

Niema nadziei odszukania pilotów hiszpańskich

MADRYT, 28. 6. (Tel. wł.) Wobec ostatnich wiadomości, otrzymanych z wysp azorskich, odpadła wszelka nadzieja uratowania pilotów hiszpańskich, zaginionych w czasie lotu transatlantycznego. Nastroj w kręgach lotniczych, jak również w szerokich sferach opinii publicznej, jest bardzo pesymistyczny. Dotychczas może w okolicach wysp Azorskich było spokojnie i panowała piękna pogoda, co pozwalało przypuszczać, że lotnicy może jeszcze utrzymają się na powierzchni morza. Od wczoraj szaleje w okolicach tych burza, która nie-

zawodnie oznacza zagładę lotników, jeśli wogóle dotychczas byli przy życiu.

Statek angielski „Eagle“ postanowił zrezygnować z dalszych poszukiwań i udał się z powrotem do Gibraltaru.

*

MADRYT, 28. 6. Rząd hiszpański otrzymał radjotelegram od ad-

miralicii angielskiej, że angielski statek „Eagle“ zauważył szczątki samolotu, unoszone przez fale. W telegramie nie podano jednakże bliższych szczegółów i pozycji gdzie zauważono szczątki samolotu. Samoloty hiszpańskie i włoskie powróciły po bezskutecznych poszukiwaniach do swych portów.

Walki francuskie w cyrku

Dzień wczorajszy w cyrku przy ul. Dąbrowskiego nie należał do bardzo udanych. Nawet emocjonująca się zawsze galerja prócz gwizdów niezadowolonia w żąd. in. sposób nie wyrażała swego zainteresowania. W pierwszej parze walczyli

ORŁOW — KORNATZ

Walka ta przez cały prawie czas prowadzona była w pozycji stojącej. Obfitowała ona w wiele brutalnych momentów, w czem obaj zapasnicy wzajemnie się prześcigali

Po 20-minutowych zmaganiach zakończona została wynikiem nierozstrzygniętym.

KARSZ — KOEHLER

Pierwszy występ olbrzyma z gó! Harcu, Karsza zakończył się jego zwycięstwem. Przeciwnik kolosa już w 8-ej minucie dostaje się w podwójnego nelsona, z którego pomimo usilnych wysiłków nie może się oswobodzić. Po 7-minutowym przebywaniu w morderczym uścisku Köhler położony zostaje na łopatkach.

STIBOR — POOSHOFF

Spotkanie odwetowe na żądanie Stibora skończyło się zgoła nieoczekiwanie. Po 35 minutach walki ze zmienną przewagą Pooshoff dwukrotnie zastosowuje przerzut przez biodro, lecz przy chwycie tym dopomaga sobie podstawieniem przeciwnikowi nogi. Pomimo, iż tym sposobem położył Stibora na łopatkach sędziów, zwycięstwa nie przyznali i wezwali Pooshoffa do dalszej walki. Ponieważ Pooshoff na trzykrotne wezwanie nie stanął do dalszej walki, zwycięstwo przyznano sympatycznemu chorwatowi.

SZTEKKER — WEINURA

Walka ta początkowo zapowiadała się bardzo ciekawie, lecz po kilku minutach przestała interesować. Przyczyniło się do tego częste wyłamywanie rąk, stosowane przez Sztekkera. W rezultacie zwyciężył po 7 minutach walki Sztekker, kładąc przeciwnika souplessem.

Dzisiaj walczą następujące pary: Orłow — Weinura, Karsz — Spiewaczek, Petrowicz — Pooshoff, i Kornatz — Stibor. Ostatnie dwie walki są decydujące.

Do naszych Szanownych Czytelników na letniskach, w miejscowościach kąpielowych i zagranicą!

„GŁOS PORANNY“

nabyć można:

Iwonicz zdroj: Księgarnia Zdrojowa

Krynica: Księgarnia Zdrojowa „Ruch“

„ Róża Mangiel, sklep

„ Ch. Szancer,

„ J. Englender,

„ Księgarnia Zdrojowa (Deptak)

Łask: Księgarnia Bugajskiego,

Poznań: Biuro Dzienników „Ira“, Groble 25,

Rabka: Jan Janota,

Tomaszów Maz.: Księgarnia Ambroziewicza, stacja kolejowa,

Truskawiec: Księgarnia Zdrojowa „Ruch“

Warszawa: Dworzec Główny „Ruch“

„ Polska Informacja Prasowa, Bracka 5,

Zakopane: Księgarnia kolejowa „Ruch“

„ Józef Zawila, Krupówki

„ Księgarnia Poczta (Deptak)

Sopoty: Nadeschda Gehrman, Seestrasse 39 | 41

ZAGRANICA

Wiedeń: Herman Goldschmidt, Wollzeile 11

Karlsbad: A. Thomas, Mühlbrunnstr. 6.

D. M. Krakowski

choroby kobiece i akuszerja

N.-Cegielniana 19

powrócił.

Sjoniści! Głosujcie za Agencją Żydowską, na liście Nr. 2.

3140—

STANISŁAW RAPALSKI

Wielka Łódź

Wnioski i poprawki do projektu planu regulacyjnego m. Łodzi, sporządzonego przez prof. Michalskiego

Niema miasta w Europie, któreby z tak zawrotną szybkością rozwijało się pod względem zaludnienia i terenu, jak Łódź.

Od roku 1800 do roku 1910, a więc w okresie 110 lat liczba mieszkańców powiększyła się w następujących miastach europejskich: w Lipsku — 20-krotnie, w Budapeszcie — 16-krotnie, w Monachjum — 15-krotnie, w Berlinie — 12-krotnie, Bruksela i Kolonia — 10-krotnie; inne większe miasta w Europie, w tem Paryż i Warszawa mniej, niż 10-krotnie. Łódź zaś aż 600-krotnie.

Jak pod względem terenowym Łódź się rozrastała, świadcza o tem następujące cyfry: do 1821 roku Łódź liczyła obszar 828 ha, do 1825 roku 1016 ha, do 1840 roku 2005 ha, do 1906 roku 2739 ha, do 1915 roku 3811 ha, od 1915 roku do chwili obecnej 5875 ha. Z powyższego wynika, iż Łódź rozrastała się najszybciej ze wszystkich miast europejskich. Przyłączane nowe przedmieścia do Łodzi, nie-

stety, zabudowane chaotycznie, bez żadnych planów, bez żadnej opieki samorządu — przyczyniały się do bezplanowego wzrostu miasta.

Niebawem rada miejska wystąpi z wnioskiem do władz państwowych o rozszerzenie granic miasta i włączenie nowych terenów do Łodzi. Samorząd łódzki dąży, aby na terenach jeszcze niezabudowanych swobodnie mógł dokonać rozplanowania Łodzi, wytyczyć odpowiedniej szerokości ulice, założyć skwery, zieleńce, boiska sportowe, przeznaczyć tereny pod gmachy instytucji użyteczności publicznych, instytucji państwowych, samorządowych i innych. Jednym słowem na terenach niezabudowanych i nowych budować nową Łódź, Łódź dwudziestego wieku. Gdy wyjdziemy z powyższego założenia, należy z tego wysnuć wniosek następujący: Łódź zwarto zabudowana, Łódź śródmieścia należy pozostawić z małymi zmianami w szacie dotychczasowej, należy

przerzucić ciężar regulacji na te ulice i na te tereny, które dadzą się łatwiej rozszerzyć, na których do terenach łatwiej będzie można przebieć arterje komunikacyjne, ulice spacerowe, urządzić parki i boiska sportowe i place publiczne.

Niema miasta większego w Europie, któreby nie miało dzielnic starej i dzielnicy nowej.

Łódź obecnym planem regulacyjnym winna rozpocząć budowę dzielnicy nowej czyniąc za ledwie małe korekty w dzielnicy starej.

Zdaniem mojem, nie należy przeprowadzać ulicy przez te tereny, przez które — więcej jak prawdopodobnie — przeprowadzić się nie da, choćby to miała być w przyszłości dogodna arterja komunikacyjna. Mam tu na myśli przewidzianą w planie ulicę od skrzyżowania ulicy Kilińskiego, Emilji i przedłużenia Targowej poprzez zakłady Scheiblera i Grohmana do placu Reymonta. Przeprowadzenie tej ulicy uważam za nierealne z tych względów, o których w swem uzasadnieniu mówił twórca planu prof. Michalski, biorąc w opiekę przemysł łódzki, jako podstawę istnienia m. Łodzi.

Prof. Michalski godzi się na pozostawienie zakładów Scheiblera, Grohmana i Poznańskie-

go na dotychczasowym terenie i wyraża się o tych zakładach przemysłowych w sposób następujący:

„Zakłady te przedstawiają bardzo poważny kapitał, są odpowiednio zorganizowane, pozatem znaczna część ich posiada rezerwowe tereny, na których mogą się one rozwijać, wskutek czego przeniesienie ich na przedmieścia jest mało prawdopodobne“.

Jeżeli istotnie „przeniesienie ich na przedmieście jest mało prawdopodobne“, to z tego wniosek, że magistrat nie może stawiać przeszkód tym zakładom przy dalszej ich rozbudowie na zajmowanych dotychczas terenach. Jeżeli obecnie magistrat nie będzie stawiał przeszkód do dalszej rozbudowy zakładów Scheiblera, to nie wskazane, aby za lat kilkadziesiąt, daleko więcej rozbudowane zakłady bu rzył, dlatego, aby przez te tereny przeprowadzić arterję komunikacyjną.

Dojazd do placu Reymonta od zbiegu ulic Emilji i Kilińskiej go bardzo łatwo da się zastosować przez odpowiednie rozszerzenie ulicy Emilji i ulicy Piotrkowskiej w stronę placu Reymonta.

Również uważam za nierealną ulicę Przekątną od Bałuckiego rynku do cmentarza żydow-

skiego. Ulica ta według projektu planu będzie przecinała w poprzek działki najuboższej ludności na Bałutach, działki już dość gęsto zabudowane.

Zdaniem mojem, przez zastosowanie i realizowanie planu Łodzi, magistrat nie może prowadzić „wojny“ na wszystkich frontach, tembardziej na takich odcinkach, na których prawdopodobnie „wojną“ przegra.

Ulice komunikacyjne, a zwłaszcza obwodowe, przechodzące przez ulice słabo zabudowane lub przez tereny zupełnie puste, zdaniem mojem, winny być szerokie od 45 do 60 mtr. Szerokość ta nietylko jest usprawiedliwiona ze względu na przeznaczenie komunikacyjne tych ulic, lecz i z tych powodów, że ulice te winny być jednocześnie ozdobą danej dzielnicy, upiększeniem przedmieścia. Już dziś siał widzimy, co się dzieje na ulicach Łodzi. Przez wzmógłony ruch kołowy na ulicy Piotrkowskiej i równoległych bocznych ulicach, często przed jej można dojechać tramwajem, niż autem. Wąskie ulice nie pozwalają wyminać szeregu powozów konnych, dążących w obie strony.

(D. c. n.)

Tajemnica Grobownika Nr. 13

Romans

sensacyjny

G. Muhlen-Szulta

50

(Ciąg dalszy).

— Ponieważ nie jestem malarzem! — odrzekł Bob.

— Ponieważ pan nie jest malarzem? Co to znowu znaczy?

Bob wstał i gwiżdżąc podszedł do okna. Spoglądając na ogród rzekł:

— Widziałem tu w gabinecie ministra pani portret. Pani posiada piękny akt. Gdybym miał pojęcie o malarstwie, poprosiłbym panią, aby mi pani również kiedyś pozowała.

Teraz dowiedziała się chociaż że znał jej tajemnicę. Zdarł maskę z jej twarzy. Teraz chyba spali się ze wstydu.

Przez chwilę, nie ruszając się z miejsca, czekał na odpowiedź. Ale nie słysząc jej głosu — obejrzał się.

— Mój Boże, Marietto, cóż się pani stało?

Marietta stała przy drzwiach i ręką szukała kłanki. Twarzyczka jej była śmiertelnie biała, a w oczach widniał wyraz strasznego przerażenia. Chwiała się i Bob miał wrażenie, że za chwilę upadnie.

Pośpieszył ku niej, ale nim znalazł się przy drzwiach, Marietta otworzyła je i wybiegła z pokoju.

Przez dłuższą chwilę Bob nie uszał się z miejsca. Wreszcie usiadł na fotelu i próbował wmieć w siebie, iż powinien być zadowolony z niezwykłego działania swoich słów. Było to bardzo trudne przedsięwzięcie, i Bob nie wierzyłby napewno gdyby mu ktoś powiedział, że spędził przeszło godzinę na tych rozmyśleniach.

W pewnej chwili do pokoju wszedł lokaj i poprosił Boba do gabinetu. W drodze Bob mówił sobie jeszcze, że dobrze postąpił, ale miał uczucie skazańca dającego na miejsce kaźni.

Minister przyjął gościa wielce ceremonjalnie. Przedewszystkiem usprawiedliwił się z nagłego opuszczenia pokoju, podczas pierwszej wizyty Boba. Poczem rzekł:

— Należy się panu odemnie kilka wyjaśnień. — Przed wielu laty ujrzałem na jakiejś wystawie sztuki akt kobiecy, który wywarł na mnie bardzo silne wrażenie. Kupiłem obraz a nieco później poznałem model. Była to młoda panna, z bardzo dobrej rodziny, ale posiadała nieco rewolucyjne poglądy na wolność, przysługującą kobiecie. Ożeniłem się z nią. Wkrótce potem uciekła odemnie i nigdy już nie wróciła.

Dr. Santen potarł czoło ręką:

— Pan przypomina sobie ten medaljon, który znalazłem w mojem futrze. Podarowałem go mojej narzeczonej! Badania, które przeprowadziłem w więzieniu, naprowadziły mnie na ślad pewnej młodej pani, która jest dokładnym odbiciem mojej żony. Widziałem się z człowiekiem, który podawał się za ojca tej pani, i dowiedziałem się, że ani on, ani nikt inny nigdy nie posiadał mej żony. Stwierdziłem to niezbicie...

Głos opowiadającego zadrżał:

— Marietta jest moją córką!

W tej chwili stało się coś niezwykłego. Bob, który uważnie przysłuchiwał się słowom ministra, zerwał się z krzesła i podskoczył ku Santenowi. Ramiona jego objęły czcigodnego ministra i uniosły w górę. Bob, trzy mając go na rękach, jak małe dziecko, biegł skacząc dokoła pokoju.

— Panie ministrze, — krzyczał, — jestem najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem! Marietta nie jest pańską kochanką. Nigdy nie kłamała. Tańczymy, szelajmy, do utraty przytomności!

Santen z trudem zmusił Boba, aby postawił go na podłogę. Jegomość w podeszłym wieku sapiąc upadł na fotel.

— Pan jest djabłem! — wołał gniewnie. — Czy to są styczne rzeczy, aby huścić na rękach ministra, jak niemowlę? Jestem panu wielce zobowiązany, ale mogę o tem zapomnieć i kazać pana wyprowadzić za drzwi.

Bob nie słyszał, ani słowa z wybuchu ministra. Stał po środku pokoju, patrząc uszczęśliwionymi oczyma w górę i marzył.

Nagle jakiś zwrot skierował jego uwagę. Minister mówił:

— Pozatem niech pan nie myśli, iż moja córka pana chce. Swojami podejrzeniami o-

brazil ją nan śmiertelnie. Marietta nigdy panu tego nie wybaczy. Zresztą jest pan „homo incognitus“. Jako ojcu, nie weźmie mi pan chyba za złe, że nie chcę oddać mej córki człowiekowi, o którym wiem tylko tyle, iż nazywa się Bob i jest niezwykle silny.

Bob skrzyżował ręce na pierśsiach.

— Jeszcze o jednym panu zapomniał, ekscelencjo, — rzekł. — Jestem biedny.

— Co do tego, to pan się myli, — odrzekł Santen; — proszę niech pan siada, i powie mi, czy pan jest w stanie bez wzburzenia, wysłuchać pewnego ważnego oświadczenia.

— Przecież nan widzi, że jestem zupełnie spokojny — rzekł Bob, nie ruszając się z miejsca.

— Jestem pańskim dłużnikiem, — rozpoczął minister. — Pan był tak lekkomyślny, że sprzedał pan swój wartościowy pierścień za śmiesznie niską cenę. Mariecie udało się odzyskać ten pierścień. Zastawiła go na znaczną sumę i kupiła sobie za otrzymane pieniądze salon piękności pani Fauchon, zamierzając naturalnie panu dopomóc. Nie życzę sobie, aby w przyszłości Marietta zajmowała się swym zawodem. Jest moją córką i może nie pracować zarobkowo. Sprzeda więc swój salon i zwróci panu pieniądze, otrzyma-

ciągnął za nim dwa olbrzymie kosze kwiatów. Jeden kosz pełen białego bzu, drugi — błękitnego.

Maurice oświadczył, iż życzy sobie mówić z panią. Ale narazie Marietta nie miała czasu. W prywatnym gabinecie odbywała ważną konferencję z panią Fauchon.

Kinkeldorp musiał zaczekać w poczekalni. Pokój ten był nie wielki i gość, który usiadł na małym foteliku, stawiając jeden kosz z kwiatami — z prawej —, drugi z lewej strony, wypełnił go całkowicie.

Drzwi, prowadzące do oddzielnych gabinetów, były otwarte. Wszędzie kręciły się zdenerwowane klientki. Wielki sezon w mieście już się rozpoczął i akurat tego dnia miały się odbyć liczne uroczystości. Panie pośpieszyły tłumnie do salonu Marietty, aby w tym arsenale piękności, zaopatrzyć się w broń. Przychodziły niosąc na swych twarzach niepokój, troski i przygnębienie, a opuszczały zakład jako promienne boginie.

Panieki w białych fartuszkach kręciły się po korytarzach. Wskazywały klientkom miejsca, zapisywały godziny, biegły do telefonów...

Panie wchodziły do kabinek i oddawały się w ręce kosmetyczek, które przy pomocy maści, kremów, pincetek, nożyczek i puszków przetwarzały gąsiennice w motyle.

(d. c. n.)



Kinkeldorp musiał zaczekać w poczekalni.

ne z zastawu pierścienia. Ponieważ zależy nam na pośpiechu, nie wiem, czy Marietta osiągnie taką sumę, jaką zapłaciła za ten zakład, ale różnicę ja dodam. O ile pan sobie życzy dam panu tymczasem czek na dwa tysiące dolarów, na najważniejsze potrzeby.

— Czy mógłbym przez minutę pomówić z pańską córką? — spytał Bob.

— Niestety, nie. — odrzekł minister.

Moja córka wzięła auto i dojechała do swego zakładu. Czy pan się zgadza na dwa tysiące dolarów?

— Tak.

Doktor Santen wyszedł do bocznego pokoju. Przechowywał tam w szafce panczernej swe papiery wartościowe. Gdy po chwili wrócił do gabinetu, Boba w nim nie zastał. Doktor Santen był zdziwiony ponieważ nie słyszał, aby drzwi się otwierały. Zadzwoił na lokaja.

Józef wszedł prawie natychmiast do pokoju. Na twarzy jego widniało podniecenie.

— Czy ten pan, który był u mnie przed chwilą, już wyszedł? — spytał minister.

— Tak, ekscelencjo! Wyskoczył oknem, następnie przesadził mur, okalający ogród. Przypadkowo zauważyła to kucharka. Obawiałem się już, że coś się stało!

Minister podszedł do okna. Dom, zbudowany na kształt pałacu, stał na znacznym podwyższeniu. Wysoki parter, na którym znajdował się gabinet ministra leżał na poziomie normalnego pierwszego piętra.

Santen kręcąc głową, rzekł:

— Myślę, że rzeczywiście coś się stało, Józefie. Wyskoczyć z tego okna i na dodatek nie zabrać z sobą czeku na dwa tysiące dolarów, — to uczynić może tylko ktoś, kto nagle oszalał.

ROZDZIAŁ XLV.

Rywal

Przed zakładem Marietty stał potężny samochód. Przyjechał nim Maurice Kinkeldorp.

Amerikanin był odświętnie ubrany. Miał na sobie czarne, szerokie balto i cylinder. Szofer

GRAND-HOTEL
Sala Malinowa

Od 1-go lipca r. b.

występy

nowoangażowanych, pierwszorzędnych sił artystycznych:

Su and Lockway

DUET TANECZNY

Gipsy Bending światowej sławy

CARMELLA baletnica.

znakomita tancerka solistka

Jazz-band -- Dancing --

W niedziele

Five o'clocki

z udziałem sił artystycznych.

Gdy chcecie
ubezpieczyć się na życie, od ognia, kradzieży, na dogodnych warunkach, niezwłocznie dzwonić
TELEFON 12-50
do biura ubezpieczeń

M. Rumkowskiego
105 Kilińskiego 105

Natychmiast będziecie odwiedzani, solidnie i akuratnie załatwiani

Nie zwlekajcie!!
3634

Zdolni agenci potrzebni

Zapisujcie się na członków L. O. P. P

Zamiast feljetonu:

Tysiąc P... P... P...

Powszechna Wystawa Krajowa zajmuje dzisiaj wszystkich. Interesują się nią ludzie poważni i żartownisie. Żarty jednak, które dookoła t. zw. popularnej Pawuki krążą, nie pozbawione są sentymentu dla wielkiego dzieła. Najlepszym dowodem tego jest poniższy artykuł o P. W. K., w którym każde słowo rozpoczyna się na literę „P”. Zamieszczamy go jako dowód popularności P. W. K., a przytem i bogactwa naszego języka. Autorem tego sympatycznego żartu jest p. Ignacy Więckowski z Krakowa.

Przeliczywszy pilnie posiadane przez poczciwców pożyczone pieniądze, postanowiłem pierwszym pośpiesznym pociągiem po dążyć pod pociągające, pompacyjne pilastry polskiego pokazu.

Przybyłem.

Przekroczywszy pyszny port, przystanąłem porażony piękną perspektywą placu. Przeszłość, poświęcona polskiemu pokazowi przekracza pojęcie przeciętnego polaka. Plan porozmieszczania pięknych, potężnych pawilonów, pomysły prawdziwie po pańsku. Przeszronno, pełno powietrza, pełno pysznie porożadzanych palm, pignoli, piwonii, powoi, przesycających pachnąco powietrze, podrażniając powonienie. Pogoda, pomimo przepisanej prawdopodobnie przez przyrządów do kazu podobocznego prysznic, przeważnie piękna.

Postępuję pomału, przystaję, podziwiam. Podziwiam piękno, pomysłowość, praktyczność, pracowitość polskich przemysłowców, polskich płodotwórców, polskich pracowników powietrza, podziemi, pędzla, pióra.

Posypaną piaskiem promenadę przepelniają piękne panie, pokazując ponętne pończoszki, przypadkowo podwiązeczki, pańki, prawdziwe pieścidelka, podtusieli panowie, podglądający pożądliwie pomienione powyżej pikantne pokusy. Pełni przyszłych podboi, pionierzy pieśni, pilotstwa, piłki, pięści — po stępują partiami prowadząc poważne pogadanki, pochwalając pomysł powszechnego pokazu polskiej pracy.

Po pożytecznym, przyjemnym. Posuwam przeto pedały przed przybrane plakatami podwoje „Powesalających przeróżności”. Publiczności, pragnącej pohulać, pomłynkować, pofruwać, pobarażkować, postać przy pędzonych prądem przyjemnościowych przyrządach, pełno. Powiem prawdę: podobnie wmysłowo przygotowanych psikusów, próżno poszukiwać po zamiejskich placach, parkach, plażach. Patrząc, przyznaję potrzebę podobnych pociech publicznych.

Po parogodzinnej pielgrzymce po pełnym piękności placu, poczułem potrzebę posiłku. Poznałem przeto paradnie przystrojony pawilon „Pokrępień”. Pałnąłem przestronny pięciokątnik prawdziwej polskiej przepalanki, pochłaniałem parę parok parówek, porządnie porcję pysznej polskiej pieczeni przyprawionej pomidorami, przytem parę pulchnych pasztek.

Połąkałem pożądliwie potężny pułap perlistego polskiego pilznera, poprawiłem powtórnie, poczem pokrępień, przyzwalałem płatniczego. Położywszy przypadające pieniądze, powedrowałem, pałac poznańskiego panierosa, przez pokryte półmrokiem planty.

Po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 22 czerwca b. r., zmarł w Zakopanem, przeżywszy lat 27

Seweryn Wandycz

doktor praw, absolwent Krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych, podporucznik rezerwy, odznaczony krzyżem P. O. W.

Zwłoki do czasu eksportacji do Warszawy zostały złożone tymczasowo na emmentarzu w Zakopanem, o czym zawiadamiają pozostali w smutku

Matka, żona, bracia i rodzina.

Z cuchnących rynsztoków i brudnych ulic należy wyrwać biedną dziatwę szkolną

Władze miejskie winny jaknajrychlej przystąpić do zrealizowania planu regulacji Łodzi

Nowy plan regulacji m. Łodzi opracowany dla magistratu przewiduje cały szereg terenów na place zabaw i ogródki dla dzieci, których rodzice nie są w stanie wysłać ich na letnisko.

Dla dzieci rozpoczęła się już najradośniejsza pora — lato, pełne do broczynnych promieni słonecznych, gdy młodzież po całorocznych wysiłkach ma odpoczynek i możność nabrania na świeżym powietrzu nowych sił do pracy.

Niestety, do nielecznych należy zaliczyć tych, którym dane jest korzystanie w pełni

z dobrodziejstw słońca.

Wielu pozostanie w czasie skwarowego i upalnego lata w dusznych murach miasta i młode ich płuca żyć będą niezdrowym, przesyconym kurzem i brudem powietrzem.

Cóż mają robić te biedne dzieci? Brak

środków pieniężnych

ich rodziców, uniemożliwia im nie tylko opuszczenie miasta, ale co gorsza, skazuje ich na bezczynność i nudę w okresie letnich miesięcy. Czytanie książek nie wystarcza, zresztą po całorocznym „obcowaniu” z książką, wskazana jest nawet pewna rozłaka.

Uprawianie sportów napotyka na duże trudności

dla biedniejszej młodzieży ze względu materialnych. Boisk jest mało, organizacje sportowe są tak słabo wyposażone finansowo, że trudno im jest udostępnić biednej młodzieży bezpłatne korzystanie ze swych urządzeń.

Pozostają parki i ogrody. Ale ich jest bardzo

niewiele

Poszczególne przeglądy potrzebowałyby przynajmniej połowę praktykowanej przez państwa przerywanej pracy przy piastowanej państwowej posadzie, po niechałem przeciętą przeglądu. Przytem parne powietrze przepowiadało przyjscie pluskająco - piorunonośnej pogody, przeto pożegnawszy potężny pokazowy plac, powróciłem pod pułap powszedniej pilnej pracy.

Panie! Panowie, Panienki! Piękni! Potworni! Prości! Pochyli! Pękaci! Puchudli! posiadacze pełnych pugilaresów, posiadacze pustych portmonetek, pożyczycywszy pieniądze, pedźcie podziwiać przepych prawdziwie pięknego pożytecznego państwu, Poznańskiego Powszechnego Pokazu Polskiej Pracy.

i są w dodatku tak przepelnione, że dziatwa nie ma dostatecznej swobody ruchów.

Miesiące letnie dla tej biednej młodzieży sprowadzają się tylko do przerwy w zajęciach szkolnych, gdyż nie może ona korzystać w pełni z rozkoszy i dobrodziejstw

lata i wypoczynku na świeżym powietrzu.

A cóż porabia ta najbiedniejsza dziatwa?

Bawi się i spędza bez mała cały dzień na niezdrowej, pełnej dławiącego kurzu i trujących wyzlewów ulicy.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu wczorajszym

b. p. Mieczysław Perle

przeżywszy lat 42.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w niedzielę dnia 30 czerwca r. b. o godz. 12-tej w południe, z domu żałobcy przy ul. 6-go Sierpnia 25, o czym zawiadamiają

Matka, żona i rodzina.

Nieudany wiec posła Rosiaka
Po nieudanych występach w Łodzi przeniósł się do Pabjanic

W dniu wczorajszym w godz. między 12-tą a 1-szą w południe przybył do Pabjanic poseł komunistyczny, Rosiak, który usiłował urządzić wiec na rynku.

Władze policyjne, powiadomione o nowych występach posła Rosia-

ka nie dopuściły do urządzenia wiecu.

Poseł Rosiak nie dał za wygraną i chcąc dopiąć swego celu, usiłował kilkakrotnie urządzić wiec w różnych punktach miasta, co jednak nigdzie mu się nie udało. (w)

Znieść egzamina maturalne
a nie będzie samobójstw uczniów

Kuratorjum szkolne zaleciło kierownikom szkół średnich, w których miały miejsce wypadki samobójstw uczniów na skutek nieotrzymania promocji, niedopuszczenia do maturalnych egzaminów i t. d. przeprowadzenie dochodzeń, ce-

lem wyświetlenia tła tych zająć. O dochodzeniach nadesłane mają być kuratorjum sprawozdania dla stwierdzenia, czy zachodzi w tem wina członków ciała pedagogicznego szkół. (p)

Podwyżka taryfy taksówek

Pierwszy kilometr 1 złoty, następne po 80 groszy

Na onegdajszym posiedzeniu magistratu rozpatrywana była petycja związku właścicieli taksówek w sprawie podwyższenia dotychczasowej taryfy dla taksówek kursujących na terenie miasta. Jak wynika z podania tego domaga się związek właścicieli dorożek podwyższenia taryfy do 1 zł. 20 gr. za pierwszy kilometr, zamiast dotychczas 80 gr. za drugi i następne kilometry po 60 gr., zaś za pierwszy kilometr 6 osobowej taksówki 1 zł. 20 gr. za drugi zaś i następne kilometry po 80 gr. Po

dłuższej dyskusji nad tą sprawą magistrat zaprojektował podwyżkę niższą od żądanej, a mianowicie za pierwszy kilometr dorożki 4-osobowej 1 zł., za drugi kilometr i dalsze po 80 gr., za pierwszy kilometr taksówki 6-osobowej 1 zł. 20 gr. za drugi zaś i dalsze kilometry po 80 gr. Taryfy nocne o 50% droższe. Wobec tego postanowiono polecić wydziałowi przedsiębiorstw miejskich przy Magistracie ponownie omówienie tej sprawy z zarządem właścicieli taksówek. (p)

Komitet Organizacji Sjonistycznej w Łodzi

wzywa wszystkich sjonistów do głosowania jutro w niedzielę, dn. 30 b. m. przy wyborach delegatów na 16-ty kongres sjonistyczny w lokalu przy ulicy Cegielnianej Nr. 4, od godz. 10-ej rano do godz. 10-ej wieczór.

Z górą 30 milionów
wynosi ludność Polski

Według danych głównego urzędu statystycznego, na dzień 1 stycznia 1929 r. ludność Polski wynosiła 30,408,247 głów. Zaludnienie w Polsce w r. 1928 wynosiło 29,996,646 głów, w r. 1927 — 29,638,097, w r. 1926 — 29,293,996, w dniu zaś 30 września 1921 r., według sporządzonego wówczas spisu urzędowego, 27,201,342. W czasie więc od 30 września 1921 r. do 1 stycznia 1929 r., czyli w ciągu siedmiu lat i trzech miesięcy ludność Polski wzrosła o 3,201,905 głów.

Wystarczy przejść się w niezbyt odlegle od śródmieścia jakiegokolwiek dzielnice miasta, rozejrzeć się po chodnikach, ba! nawet w rynsztokach, aby ujrzeć gromadki siedzących drobnych dzieci o

wynędzniałych,

wybladłych twarzyczkach.

Dzielnice robotnicze roją się wprost od mizernych, drobnych postaci, które jak tylko ukazują się słońko na niebie, wiedzione naturalnym instynktem, opuszczają ponure mieszkanka i idą bawić się... na ulicy.

Ostatnie, tak liczną, wypałki przejechań nieletnich właśnie związane są z masowym pobytom dziatwy na ulicach.

Bo i gdzież mają spędzać czas? Dzielnice robotnicze, przedmieścia, śródmieście pozbawione są placów ogródków, gdzieby dziatwa mogła bawić się na świeżym powietrzu.

I dlatego ulica w całym tego słowa znaczeniu

zastępuje

tym tysiącom drobnych, rozwijających się istot — ogrody i parki.

Dlatego też władze miejskie czy nią bardzo dobrze troszcząc się, by w planie regulacyjnym zarezerwowano tyle terenów na parki i ogródki i dlatego też winny jaknajrychlej przystąpić do zrealizowania planu regulacji Łodzi. Rada miejska oceniając należycie ważność tej sprawy, uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu kredyt w wysokości 15,000 zł. na ogródki i miejsca zabawowe dla dzieci. (f)



Dziś i dni następnych!

Upajający film miłosny reż. A. Genina

„Romans hrabianki L.”

z najurodziwszą kobietą Włoch, słynną „Miss Italia”

Carmen Boni

oraz bożyszczem kobiet

Jack Trevor

Orkiestra symfoniczna pod bat. Sz. Bajgelmana.

Początek w dni powszednie o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 2.30.

Ceny miejsc na I seans 50 gr. II zł.

Wiadomości bieżące.**Osobiste**

W dniu dzisiejszym wyjechał na 5-o tygodniowy urlop wiceprezydent Stanisław Rapalski.

Podczas urlopu zastępować go będą ławnicy Kuk i Izdebski.

Złote gody

W dniu dzisiejszym znany obywatel m. Łodzi p. Jencz Paweł wraz ze swoją małżonką Henryką obchodzą uroczystość złotych godów. Pan Jencz w sferach przemysłowych naszego miasta już od kilkudziesięciu lat cieszy się bardzo dobrą opinią jako wybitny fachowiec w dziale tkackim. Mimo swoich 70 lat zajmuje jeszcze odpowiedzialne stanowisko kierownika jednego z większych zakładów przemysłowych w Zduńskiej Woli.

Dowody osobiste otrzymają nieletni

W związku z reorganizacją systemu paszportowego w Polsce bin ro paszportowe przy magistracie m. Łodzi rozpocznie wydawanie paszportów również nieletnim osobom. W myśl reorganizacji tej został zniesiony system paszportu familyjnego oraz wspólny paszport małżonków. (p)

Studenci szwajcarscy w Łodzi

Polskie koło akademickie w Zurichu, którego jednym z celów jest propagowanie polskości w Szwajcarii, zawiadomiło magistrat m. Łodzi, że w okresie od 22 lipca do 2 sierpnia z. h. organizuje wycieczkę studentów szwajcarskich do Polski z programem zwiedzenia Katowic, Poznania, Gdyni, Gdańska, Łodzi, Warszawy i Krakowa. Wycieczka ta, w której weźmie udział ok. 80 osób, będzie miała charakter oficjalny, a na jej czele staną profesorowie politechniki w Zurichu pp. inż. Moten - Bosch i inż. Gugler, delegowani przez radę oświatową Szwajcarii.

Polskie koło akademickie w Zurichu, zawiadamiając magistrat o powyższym, zwróciło się jednocześnie z prośbą o poparcie imprezy wycieczkowej na gruncie łódzkim. Sprawą tą zajmie się w najbliższym czasie prezydent magistratu, działając w porozumieniu z akademickim kołem łódzian.

**W Strykowie brudno
Lustracja wojewody
Jaszczołta**

W dniu wczorajszym p. wojewoda da Jaszczołt w towarzystwie swego sekretarza osobistego zwiedził miasto Stryków i Głowno.

W Strykowie p. wojewoda zlustrował magistrat, przeprowadził inspekcję posterunku policji i wydał polecenie, by miasto, które pod względem sanitarnym pozostawia wiele do życzenia, doprowadzone zostało do należytego porządku.

W Głownie pan wojewoda stwierdził znaczną poprawę stanu sanitarnego, wobec czego zalecił kontynuowanie pracy w kierunku dalszego podniesienia poziomu higienicznego i estetycznego miasta.

Sprostowanie

Do wywiadu z p. rektorem Wolnej Wszechnicy Polskiej wkraśli się błąd korektorski. Nazwisko p. rektora powinno brzmieć prof. Vieweger.

**Okropne samobójstwo 18-letniego chłopca
Obrażony na matkę rzucił się pod pociąg**

Przy ul. Emitji 40 zamieszkuje rodzina Przybylskich. Jeden z synów rodziny tej 18-letni Tadeusz Przybylski podczas kłótni z matką swą został znieważony czynnie. Po działało to tak silnie na młodzieńca, że postanowił pozbawić się życia. W tym celu udał się do miasta i po dłuższych rozmyśleniach udał się na przejazd kolejowy na ul. Tuszyńskiej, gdzie oczekiwał

najbliższego pociągu.

Około godz. 3 nad ranem usłyszał zdala turkot kół, zbliżającego się pociągu. Wówczas położył się w szerz na szynach kolejowych i po kilku sekundach już koła pociągu odcięły mu obie nogi powyżej kolan. Dopiero po upływie pół godziny przechodzący dróżnik zauważył straszne nieszczęście: w kałuży krwi leżał Tadeusz Przybyl-

ski, dający słabe oznaki życia, po drugiej zaś stronie toru odcięte nogi.

Dróżnik wszczął natychmiast alarm, zawezwano pogotowie, lekarz którego odwiózł go natychmiast do szpitala św. Józefa, gdzie walczył ze śmiercią.

Rozpacz rodziców zawiadomionych o nieszczęściu, które ich spotkało, jest niedoopisania. (p)

Prenumerata premjowa

Prenumeratory, którzy w poniedziałek, dnia 1.7

wpłacą bezpośrednio w administracji „Głosu Porannego“ (ul. Piotrkowska 101)

prenumeratę za m. lipiec
otrzymają dotychczasowym zwyczajem

JAKO BEZPŁATNE PREMJIUM

bilety do pierwszorzędných kin
lub cenne, ciekawe książki!!

Wolne posady

przez P. U. P. P. w Łodzi

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi (Kilińskiego 52) poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA WYJAZD W KRAJU

W oddziale dla rzemieślników i robotników: 6 lakierników powozowych, 5 lakierników pokostowników, 1 maszynista drukarza do zakładów graficznych, 4 specjalistów do wyrobu skrzyń różnych rozmiarów, 1 parobka do koni, 1 kucharza, 1 kowala wagarza, 1 monter wag, 1 fryzjerkę, 1 mechanika specjalistę do budowy ram rowerowych, który jednocześnie mógłby objąć kierownictwo danego przedsiębiorstwa, 1 mechanika, znającego się na obsłudze wodociągów i centralnych ogrzewań.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 1 bonę, 2 techników drogowych, obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 1 technika budowlanego.

Pierwsza sprawa

zamieszanego w aferę poborową

Przed kilku miesiącami wielką sensację wywołało w Łodzi wykrycie afery poborowej na terenie naszego miasta, w którą zamieszani zostali lekarze wojskowi, znani przemysłowcy łódzcy oraz sanitariusz szpitala wojskowego kapral Dydak Józef.

Sprawa ta rzuciła snop światła na udział w aferze pozostałych osób wojskowych, jakto: mjr. Wołoszynowski, kpt. Lipińskiego i por. Ławego.

Po rozprawie Dydaka odbędzie się rozprawa przeciwko wyżej wymienionym oficerom, której termin nie jest jeszcze ustalony.

Następnie odpowiadać będą

**24.211 bezrobotnych
w Łodzi i okolicy**

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 28 czerwca zarejestrowanych było w ewidencji bezrobotnych 24,211, — w tem w samej Łodzi 16,565, w Pabjanicach 1,515, w Zgierzu 2,415, w Zduńskiej Woli 1,305, w Tomaszowie Maz. 1,730, w Konstancynie 291, w Aleksandrowie 101, w Rudzie Pabjanickiej 209.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13,941 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ub. tygodniu 10,540 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki dorazne 97.—

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1,197 bezrobotnych, otrzymało pracę 166, wysłano do pracy 95.

przed sądem osoby cywilne, zamieszane w aferę poborową.

Kaprala Dydaka bronić będzie były prokurator adw. Nawarski, który również bronić będzie przed sądem oskarżonych oficerów mjr. Wołoszynowski, kpt. Lipińskiego i por. Ławego.

Kolonja w Pniewach

Wczoraj pod przewodnictwem p. wice-prezydenta Rapalskiego, odbyło się posiedzenie magistratu, na którym m. in. postanowiono wyasygnować zł. 3 tys. z funduszków miejskich

Redukcja robotników

w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana

Jak już donosiliśmy zarząd zjednoczonych zakładów przemysłowych K. Scheiblera i L. Grohmana postanowił zredukować 1500 robotników. Z tej liczby dotychczas zwolniono z pracy 650 robotników. Wskutek jednak panującego

zastoju firma ta zdecydowała się zwolnić z pracy całą zmianę około 3,000 robotników, czyli poza zwolnionymi już 650 robotnikami dalszej redukcji ulegnie jeszcze 2,400 osób. (p)

Śmiertelny wybuch granatu

Atak pijanego sierżanta na żonę

(Telefonem od wł. koresp. z Tomaszowa)

W dniu onegdajszym o godz. 11 w nocy powracał w stanie pijanym zamieszkały przy ul. Karpaty 13 sierżant 25 p. p. 32-letni Karol Marczewski w towarzystwie kolegi również sierżanta tego pułku, Józefa Kopczyńskiego.

Po przyjeździe do domu Marczewski wszczął awanturę z żoną swą Jadwigą, leżącą w łóżku, dlatego, że nie czekała na niego z kolacją. Pod wpływem zdenerwowania wyjął ręczny granat francuski, chcąc rzucić na podłogę obok łóżka.

W tym momencie doskoczył do niego sierżant Kopczyński z zamiarem odebrania mu granatu.

Nie mogąc wyrwać granatu pijanemu koledze, Kopczyński wypchnął Marczewskiego na korytarz. Rozwścieczony Marczewski wyciągnął zapalnik granatu, usiłując rzucić granat do pokoju.

Ze względu na to, iż był pijany, przeoczył czas trzech sekund, wy-

starczający do eksplozji i granat wybuchł mu w rękę.

Skutki wybuchu były straszne. Granat urwał Marczewskiemu prawą rękę, raniąc go ciężko w głowę, piersi i brzuch.

Konającego sierżanta przewieziono do szpitala.

W domu, w którym wypadek miał miejsce wyleciały wszystkie szyby.

UONA

Dziś i dni następnych!
Największy przebój sezonu
gajnej reżyserji D.W.Griffitha

„Fanfary miłości“

Przepiękny dramat erotyczny,
pieśń o wielkiej miłości.

W rolach głównych:
KONCERTOWE TRIO:
Mary Philbin,
Lionel Barrymore
i Don Alvarado.

Początek o godz. 12-iej po poł.
Ceny miejsc na I-szy seans
od 50 gr.

(m.)



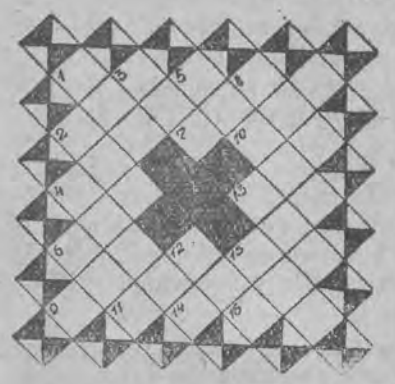
WARSZAWA, 1395 m.
 9,45 Transmisja z Krakowa uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok ś. p. gen. Bema.
 10,15' Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
 15,00—15,50 Koncert z płyt gramofonowych.
 16,20 Odczyt p. t. „Wakacje dzieci, a rodzice“ wygłosi p. Pelagja Restorffowa.
 17,00 Koncert popularny orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego. I. 1. H. Berlioz: Marsz „Rakoczy“ 2. R. Leoncavallo: Walc „Coquette“ 3. F. Boieldieu: Uwertura do op. „Kalif z Bagdadu“ 4. St. Moniuszko: Mazur z op. „Halka“ 5. A. Conradi: Potpourri „Offenbachniana“ 6. 7. Brahms: Tańce węgierskie Nr. 5 i 6 8. K. Namyśkowski: Mazur „Świr, świr za kominem“.
 18,35 „Przechadzki artystyczne po Warszawie“.
 19,00 Komunikat wyścigowy.
 20,30 Koncert wieczorny, popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Bronisława Szulca, Kazimierz Wilkomirski (wielonczela) i inni. I. 1. Suppe: Uwertura „Chłop i poeta“ 2. Jan Strauss: Walc „Bajka ze Wschodu“ 3. Spenjarow: Suita „Szkice rzymskie“ 4. Śpiew. II. 5 a) Rachmaninow: Taniec wschodni b) Rimskij-Korsakow: Pieśń hinduska, c) C. Saint-Saens: Allegro appassionato, d) K. Dawidow: Przy wodotrysku — odegra K. Wilkomirski. 6. J. Offenbach: Barkarola z op. „Opowieści Hoffmana“ 7. Waldteufel: Walc „Niech żyje taniec“ 8. Ruppel: Marsz „Don Kiszot“.

22,45—23,45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.
RADJO ZAGRANICZNE
 Lipsk (362)
 20,00 Roda-Roda we własnym repertuarze.
 Wiedeń (520)
 18,30 Opera Wagnera „Lohengrin“.
 Brno (432)
 19,05 Muzyka kameralna (Trio smyczkowe Haydna, Szkockie pieśni Beethovena, Trio fortepianowe op. 99 B-dur Szuberta).

Radjo dla pasażerów w pociągu Warszawa--Kraków

Pierwszy pociąg, w którym pasażerowie będą mogli odbierać audycje radjowe na linii Warszawa — Kraków, odszedł z Warszawy w piątek, dnia 28 b. m. o godz. 15,05 Wszystkie miejsca w całym składzie pociągu zaopatrzone będą w kontakty do słuchawek, słuchawki zaś będą do wydzierżawienia za opłatą 2 zł. w specjalnej obsłudze radjowej w pociągu w zaklepanych kopertach. Słuchawki te będą po każdorazowym użyciu dezynfekowane, a zaklepane koperty zagwarantują higienę.
 W specjalnym przedziale pociągu mieści się aparat odbiorczy z małą stacją nadawczą, z której speaker zapowiadać będzie audycje. Odbierane będą audycje stacji krajowych i zagranicznych, a nadto z własnego studia w pociągu nadawane będą koncerty z płyt gramofonowych.
 Radjo w pociągach będzie niewątpliwie wielkim urozmaicheniem podróży.

Krzyżówka



- 9) spóldźwicznosc wiersza
 10) kanton w Szwajcarji
 11) niewolnik
 13) herbata po angielsku
 14) Święta Księga
 16) jak nr. 7
- Pionowo:**
 1) rzeka w Polsce
 2) dopływ Wisły
 3) zwierzę
 4) wiszące łożo
 5) miasto przemysłowe w Niemczech
 6) strożytnie miasto fenickie
 8) zjawisko wiosenne
 12) narzędzie ślusarskie
 13) wyraz zgody
 15) siedziba sprawiedliwych dusz

- Poziomo:**
 2) termin sportowy
 4) imię jednego z sultanów
 6) płas
 7) skorupiak

Samochód
 marki „Citroen“
 4 osobowy prawie nowy okazynie do sprzedania.
 Luksusowe wykończenie—Model 1928.
 Wiadomość tel. 67-03 lub 11-46.
 3593—2

Dr. A. KRYNSKI
 chor. skórne i weneryczne.
Gabinet Röntgenolecznicy.
 Sienkiewicza 34, tel. 46-10
 Godz. przyjęć 5—7.

UZDROWISKO
 dla dzieci i młodzieży
D-ra H. Roflewiego
 Otwock-Świder
 Tel. Otwock 14, willa własna.

Dr. med.
ST. PRAPORT
 Gdańska 77a, tel. 8-95.
 GINEKOLOG—UROLOG
 CHOROBY KOBIECE
 i DRÓG MOCZOWYCH
 Przyjmuje od 3—7 pp.

Odezwa

OBYWATELE!
 Mamy zamiar wydać możliwie już na tegoroczny zjazd legjonowy, w wydaniu książkowym „Gawędy legunów między sobą“. Ażeby gawędy rzeczywiste niemi były i legjonowe, prosimy uprzejmie Was o pomoc w postaci napisania czegoś do nich! Z własnych przeżyć, lub tych, których byliście świadkami, albo są Wam wiadome! Chcielibyśmy w miarę sił i możliwości wyluskać to, co mieć będzie na przyszłość jakąś wartość dla tych, co po nas nastąpią!
 Z Waszych wspomnień, przez Was przeżytych różnych ciekawych i interesujących epizodów, a zwłaszcza tych, w niezbyt ponurych barwach i kolorach (prosimy o nie też!) O te zwłaszcza okraszone humorem isticie legjonowym. O te piosenki, tworzone w okopach i na postoju. Z czasów Waszej służby na froncie czy etapie? W Oleandrach, Kozienicach czy w kadrze? W pułku, kompanji, czy szwadronie? W szpitalu lub domu uzdrowieńców? Gdziebaż przeżywanymi, z tymi czy innymi „sprzymierzonymi“ zwłaszcza na temat współżycia z nimi? Prosimy na piśmie o te histo. e i historyjki! Napisane w formie zwykłego opowiadania! Uprzejmie prosimy przesłać nam w liście. Celem zredagowania i umieszczenia w gawędach, wraz z podaniem Swego adresu, oraz nazwiska lub pseudonimu, jakim w gawędach mają być podpisane.
 Mając na uwadze krótki termin wydania i nawał pracy z tem związanej, prosimy o rychłe nadsyłanie rękopisów możliwie czytelnie pisanych.

Cześć!
 Za komitet redakcyjny
 (—) **Migula Leon.**
 Warszawa, Marjensztat 20 m.3.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI
 Dziś i codziennie wzruszająca i rozbudzająca do łez „Mira Efras“ sztuka w 4-ach aktach Gordina, w nowej inscenizacji Andrzeja Marka.
 Znakomita odtwórczyni roli tytułowej Irena Horecka daje prawdziwy koncert gry.
 Dziś i jutro ceny popularne, od poniedziałku najniższe.
 Dziś o godzinie 4 „Mira Efras“.

POŻEGNALNE WYSTĘPY „GONGU“.
 Jeszcze tylko dziś i jutro w niedzielę łodzianie będą mieli sposobność pożegnania się z „Gongiem“. Cały zespół bierze udział w pełnym humoru programie p. t. „Jeszcze go raz“. Niewątpliwie wszyscy sympatycy „Gongu“ spotkają się wieczorem w ogródku na Cegielnianej.
 Dziś i jutro po 3 przedstawienia o godz. 6,15, 8,15 i 10,15.

Janina Smolińska wychodzi zamąż za ks. Wołkońskiego
 Znana ze swej piękności Janina Smolińska, kreowana na „Miss Polonie“ na konkursie w Paryżu, ba wi obecnie w Stanach Zjednoczonych i występuje w teatrze „Capitol“ w Detroit. Mieszkający w Detroit arystokrata rosyjski, książę Sergij Wołkoński, zakochał się w pięknej polce, i oświadczył się o jej rękę. Ślub ma się wkrótce odbyć. Książę Wołkoński stracił cały swój majątek i prowadzi obecnie szkołę fechtunkową w Detroit.

SZACHY

pod redakcją D. Danuszewskiego

Partja Nr. 5. Początek Reti'ego

Białe:	Czarne:
R. Reti	I. R. Capablanca
1. Sg1—f3	Sg8—f6
2. C2—c4	g7—g6
3. b2—b4 ¹⁾	Gf8—g7
4. Gc1—b2	o—o
5. g2—g3	b7—b6
6. Gf1—g2	Gc8—b7
7. o—o	d7—d6
8. d2—d3	Sb8—d7
9. Sb1—d2	e7—e5 ²⁾
10. Dd1—c2	Wf8—e8
11. Wf1—d1	a7—a5 ³⁾
12. a2—a3	h7—h6 ⁴⁾
13. Sd2—f1	e7—e5!
14. b4—b5 ⁵⁾	Sd7—f8 ⁶⁾
15. e2—e3 ⁷⁾	Dd8—e7
16. d3—d4	Gb7—e4
17. Dc2—c3 ⁸⁾	e5:d4
18. e3:d4	Sf6—d7 ⁹⁾
19. Dc3—d2!	e5:d4
20. Gb2:d4	Dc7:c4
21. Gd4:g7	Kg8:g7
22. Dd2—b2 ¹⁾	Kg7—g8
23. Wd1:d6 ¹⁰⁾	Dc4—c5
24. Wa1—d1	Wa—8a7
25. Sf1—e3 ¹¹⁾	De5—h5
26. Sf3—d4 ¹²⁾	Ge4:g2
27. Kgl:g2	Dh5—e5 ¹³⁾
28. Se3—e4	De5—e5 ¹⁴⁾
29. Sd4—c6	Wa7—c7
30. Sc4—e3	Sd7—e5
31. Wd1—d5!	Poddał się ¹⁵⁾

Dla uczczenia pamięci wielkiego mistrza Reti'ego zamieszczamy dziś jego słynną partję przeciwko Capablance z turnieju w Nowym Jorku w 1924 r. Partja ta w swoim czasie wywołała ogromną sensację w świecie szachowym, gdyż była pierwszą porażką ówczesnego „champion of the world“ w turnieju od 10 lat. Dołączamy również 2 końcówki, gdzie Reti jako genialny kompozytor, dociera do granic możliwości w dziedzinie poezji szachowej.

- UWAGI:**
 1) Cokolwiek excentryczne, jednak zupełnie poprawne posunięcie, pierwszy raz użyte przez A. Niemcowicza (Karlsbad 1923). Spokojniej w pierw. 3. g2-g3 i 4. Gf1-g2.
 2) Capablanca dobrze rozegrał debiut i wyrównał grę. Posunięciem w tekście unieszkodliwił on d3-d4 i przeskoczył białym zagrać Sf3-d4. Bić skoczkiem na e5 białe również nie mogą.
 3) 11... e5-e4, 12. d3:e4, Sf6:e4, 13. Gb2:g7, Kg8:g7, 14. Sf3-d4 wygodne jest dla białych.
 4) Wartość tego posunięcia jest wątpliwa, gdyż osłabia pozycję własnego króla.
 5) Reti słusznie nie przyjmuje „ofiary“, gdyż po 14. b4:a5, Wa8:a5, 15.Sf3:e5, Gc6:g2, 16. Se5:d7, Gg2-c6! 17. Sd7:f6, Gg7:f6, 18. Gb2:f6, Dd8:f6, 19. Dc2-d2, h6-h5! czarne otrzymałyby brą grę.
 6) Po 14... d6-d5, 15. e4:d5, Sf6:d5 16. Sf3-d2 białe zafwadnęłyby punktem c4.
 7) Śmiało zagrane. 15. e2-e4 z następnym ulokowaniem skoczka na d5 prowadziło do wyrównania gry.
 8) Tu lepiej było zagrać 17 Dc1.
 9) Czarne powinny były zagrać tu Sf8-e6. Po tem przeoczeniu i z wielkim mistrzostwem prowadzi swoją partję do zwycięstwa.
 10) Narazie 23. Sf3-d2 jeszcze nie wystarczyło z powodu Dc4-c2.
 11) Z groźbą 26. Se3-g4.
 12) Znacznie mocniej niż 26. Wd1-d5. G:d5. 27. g3-g4, G:f3, 28.

g4:h5, G:h5, 29. Gc6 etc., co walkę przeciagnęłoby.
 13) Nie można było 27... We3 wobec 28. f2:e3, Dh5:d1, 29. Sd4-e6 (-f5), ale 27... Sd7-e5 dawało cokolwiek lepsze szanse
 14) Biedna dama nie może znaleźć odpowiedniego dla siebie miejsca.
 15) Jeśli 31... Se5-c4, to 32. Wd5:c5, Sc4:b2, 33. Wc5-c2, Gb2-a4, 34. Se3-d5 i wygrywają.
Końcówka Nr. 4. R. Reti.
 Białe Kh8, pionek c6. Czarne, Ka6, pionki h6, czarne pomimo, że mają posunięcie, nie mogą wygrać.
Końcówka Nr. 5. R. Reti.
 Białe Kd5, pionki d6 i h6. Czarne Kf7; Gd8; pionek f6.
 Białe zaczynają i remisują.
ROZWIĄZANIE ZADAŃ I KONCÓWKI.
Zadanie Nr. 1 K. A. L. Kubbel.
 Białe Kd4; Dd8; Wg8; Sd2 i a4; Ge4 i a1; pionki: b6, b3, c2, d7, e3, f4, h5. Czarne Kf6, Gh8; pionki: h7, f5, h6, c6, e7, e4. Samomat w 3-ch posunięciach.
 1. Wg8-g5! h6:g5; 2. Sa4-e5! Kf6-g7 (groziło 3. Dd8:e7) 3. Dd8-f8!
 1...Gh8-g7, 2. Dd8-f8† i 3. Kd4-e5†
 1... c6-c5† 2. Kd4-c3 i 3. D:e7† lub 3. W:f5†.
Zadanie Nr. 2. I. Kopa.
 Białe — Kc3; Dc2; Wd2; Gg5 i a2; pionki: h4, h3. Czarne. Ke5 Sb7; pionek e6. Mat w 2-ch posunięciach. 1. Kc3-d3.
Zadanie Nr. 3. G. Toren.
 Białe Kd4; Dc3; Wg7. Czarne Kh3; Wd1; Gd3. Mat w 3-ch posunięciach.
 1. Kd4-d5! Wd1-d2! 2. Wg7-g6! i 3. Dh8X.
Zadanie Nr. 4. I. Librach.
 Białe — Kb4; Dd4; Wc3; Sf5 i b5; Ga8; pionki: f7, a5, a4. Czarne — Kc6; Wb7; Ge4 i h8; pionki: f6, d5, c7.
 Samomat w 3-ch posunięciach.
 1. f7-f8! 2. Dd4:f6†; 3. Sf5-e7†.
Końcówka Nr. 1. R. Reti.
 Białe — Kh7; Df6; pionki: g5, e4, b3, e3. Czarne Ke8; Wf8; Gh2; pionki: f7, d6, b5. Białe zaczynają i wygrywają. 1. Kh7-h6 (groząc 2. Kh6-h5).
 Gh2-e5, 2. Kh6-g7! Ge5-h2 (po 2... G:f6 3. e5:f6 białe łatwo wygrywają), 3. c3-c4, b5:c4, 4. e4-e5!! Gh2:e5, 5. b3:c4, Ge5-h2 (tu nie wolno bić damy!) 6. c4-c5, d6:c5, 7. Df6-c6† i wygrywają.
Końcówka Nr. 2. K. A. L. Kubbel.
 Białe — Kg8; Gg1; pionki: a3, b4. Czarne — Ka6; pionki: g2, g3, h6. Białe zaczynają i wygrywają. 1. Kg8-f7, h6-h5, 2. Kf7-e6, h5-h4, 3. Ke6-d5, h4-h3 (3... Ka6-b5 4. Kd5-e4, h4-h3, 5. Ke4-f3, h3-h2, 6. Kf3-g2 i wygrywają), 4. Kd5-c6, h3-h2, 5. Gg1-h6 i 6. b4-b5x.
Końcówka Nr. 3. K. A. L. Kubbel.
 Białe — Kb1; Sd6; pionki: a2, a3, c4, d5, e2, h2. Czarne — Kc3; Dd8; pionki: a6, b5, c5, e3, h3 Białe zaczynają i wygrywają.
 1. Kb1-c1 (z groźbą 2. Ge5x), Dd8 — h8! (1...Kd4 2. Ge5† Df6, 2. Se4†; 1... De7, 2.Gg3! i wygrywają), 2. Gf4-g5! Kc3-d4; 3. Gg5-h6!! (z groźbą 4. Gg7†), Kd4-c3! 4. Sd6-f5!! Kc3:c4, 5. Gh6-g7! (groźbą Sf5:c3x!) i wygrywają damę i partję.

CHARLIE CHAPLIN

Dlaczego jestem przeciwnikiem filmu dźwiękowego?

Film mówiony poruszył podstawy tradycji pantomimy. Kłótnia z takim trudem pielęgnowaliśmy na płótnie, i według której miała być oceniana sztuka ruchomego obrazu.

Film dźwiękowy niszczy wszystko to, czegośmy się dotychczas nauczyli w technice filmowej. Fabuła i ruchy musiały same za siebie mówić i jako takie musiały wydobyć wiernie te słowa, które, moim zdaniem, widz może słyszeć w swej fantazji.

Aktorzy filmowi nauczyli się, że kamera nie notuje żadnego słowa, lecz myśli. Nauczyli się także alfabetu ruchu, poezji gestu.

Gest zaczyna się tam, gdzie słowo zawodzi.

Czy naprzykład nie mówimy, że komuś zabrakło słów ze wściekłości, że ktoś drży z niecierpliwości, że zaciska zęby?

Ostatnie drgnięcia duszy są milczące, zwierzące, groteskowe lub nieporównanej piękności. Pomyślcie o mordercy, który drapie się bojaźliwie, gdy stoi w obliczu sądu! Pomyślcie o matce, która całuje miękkie rączki dziecka, które tuli w ramionach!

Jakże przy tem może nam pomóc kamera filmowa!

Kto przypuszcza, że kinematografja ma cokolwiek wspólnego z teatrem, jest na fałszywym tropie. Kinematografja jest czemś zupełnie specjalnem.

Pomyślcie o tej drobnej scenie w „Gorące złoto”, w której rękę poduszka na kawały, a białe pierze tańczy na czarnem tle. Byłoby niemożliwe osiągnąć równie silne wrażenie na scenie. Zresztą, jakie słowa mogłyby podnieść jeszcze wypukłość tej sceny? Czuję, że jestem ryzykantem i wzrastającym ryzykantem wraz z tempem filmu, chciałem dokonać czegoś silnego, strasliwego w obrazowej formie. Tańczące pióra są rytmicznym wyrazem namietności — rodzajem widzialnej muzyki.

I wierzę, że ten środek ruchomego obrazu podobny jest do muzyki bardziej niż jakikolwiek inny. Im więcej z nim pracuję, tem bardziej zdumiewają mnie jego możliwości i tem większą jest moja pewność, że bardzo jeszcze mało o tem wiemy.

Głupstwa wygadują producenci, którzy twierdzą, że publiczność już jest zmęczona milczącym filmem, że życzy sobie filmu barwnego i dźwiękowego. I ci producenci wiedzą o tem bardzo dobrze. Publiczność w rzeczywistości chce znaleźć przyjemną rozrywkę na cały wieczór!

Nie cierpię melodramatów lub barwnych sztuchów i wydaje mi się, że mamy już w teatrze skończoną sztukę trójwymiarową. Jeśli się daje na płótnie sztukę sceniczną z djalogami, wtedy film mówiony staje się tylko środkiem pomocniczym dla teatru, albo, co gorsza, „ersatzem” teatru, zamiast być sztuką samą w sobie.

Stosunek filmu mówionego do teatru jest jak stosunek reprodukcji starego mistrza do oryginału. Jest to nieprawdziwa imitacja starszej i większej sztuki. Jest to tylko zrzeczne faksymile, które stało się możliwe przez

dokonywanie czysto mechanicznego chwytu.

Nie, mam wrażenie, że fenomenalne powodzenie kasowe mówionego i śpiewanego filmu „The Singing Fool” wyprowadziło chwilowo z równowagi przemysł filmowy.

Producenci i aktorzy przypuszczają, że takie jednorazowe powodzenie da się powtarzać ad infinitum.

Reorganizują z gruntu swe pracownie, tworzą sceny dla filmu dźwiękowego, instalują aparaty, aby w całości wyczerpać nowe warjactwo chwili.

Pomimo to wiara moja w film milczący jest nieporuszona. Jestem przekonany, że moje

osobiste powodzenie da się sprowadzić do pewnej pantomimicznej zdolności. W przeciwieństwie do wielu azisiejszych gwiazd filmowych, przyszedłem do filmu nie z patetycznego dramatu. Abstrahując od krótkiego wystąpienia jako Billy, chłopiec biurowy, w „Sherlocku Holmesie”, otrzymałem całe moje wyposażenie aktorskie i wykształcenie, które przyniosłem ze sobą do filmu, w słynnej trupie pantomimicznej Freda Karnosa.

U Karnosa pielęgnowane były wszystkie stare tradycje pantomimy. Akrobatyka i parodje wraz z tragicznym uśmiechem, pomieszanym z ponurą melan-

chołją, skecz, tańce i błażęstwa — dają razem, rozsądnie pomieszaną, autorytatywną wersję niezrównanego angielskiego „Comic”: złodzieje rowerów, białardziści, pijacy, wracający do domu, lekcje boksu, sceny za kulisami music-hallów, śpiewak, który odśpiewał już swą pieśń, ale nie potrafi jej zakończyć, czarodziej, którego tricki nigdy się nie udają... wszystko było graue z ową skończoną stoicką powagą, która nigdy nie zawodzi, w wywoływaniu śmiechu. Wszystko tkwiło tak pewnie, jakby trzymane w garści przez mistrza bokserskiego. Każdy efekt wybuchał wśród publiczności jak granat.

Niema lepszej szkoły dla aktora filmowego. Ponieważ działanie filmu polega na niemości.

Obecnie mamy film dźwiękowy. Ale nie przypuszczam, aby mój głos był zyskiem dla jakiejś komedji. Przeciwnie, zniszczyłby on zupełnie tę iluzję — którą chcę wywołać — symbolicznej drobnej figurki błazna, Wańki-wstańki, nierzeczywistej osoby, lecz podlegającej nastrojom idei, komicznej abstrakcji.

Jeśli moje milczące kawały potrafią jeszcze dobrze ubawić publiczność w ciągu wieczoru — jestem zadowolony.

Jak się realizuje film dźwiękowy Pierwsze próby niemieckie. — Drożyzna i trudności językowe. — Polacy na niwie filmu niemieckiego

Sympatyczny aktor teatru miejskiego p. Józef Winawer bawił ostatnio przez kilka tygodni w Berlinie, gdzie miał sposobność zapoznać się z pierwszymi krokami, sta wianem przez wytwórczość niemiecką w kierunku filmu dźwiękowego. Po powrocie do Łodzi p. Winawer podzielił się z nami swymi wrażeniami, które zaciekawia napewno naszych czytelników.

Od czasu zawojowania rynku amerykańskiego przez film dźwiękowy, wytwórnie europejskie coraz bardziej idą w ślady wytwórni zamorskich i rozpoczynają produkcję filmów dźwiękowych.

W Niemczech pierwszą wytwórnią, która realizuje w tej chwili taki film, jest „F. P. S. Film” w Berlinie. Obecnie jest na ukończeniu pierwszy film dźwiękowy tej wytwórni, który jest zarazem pierwszym filmem z Konradem Veidtem po jego powrocie z Ameryki, a więc ma powodzenie zapewnione. Tytuł tego obrazu brzmi: „Narzeczona nr. 68”, fabuła osnuta jest na tle podziału transportu żon, który przybył do Australji z Anglii. Ilustracja dźwiękowa wykonywana jest w dwu językach: niemieckim i angielskim, gdyż obraz liczy również na eksport do Anglii. Obraz ma być bardzo potężny, bierze w nim udział po za 20 aktorami główniejszymi, około 3 tysięcy statystów.

Wśród tej gromady statystów oczywiście przeważa narodowość niemiecka, ale są tam reprezentowane poza tem prawie wszystkie narodowości, w pierwszym rzędzie oczywiście Rosjanie, tembardziej, że znaczna ilość polaków w Berlinie również chętnie podaje się za Rosjan. Między innymi zauważyliśmy wśród statystów jednego z licznie rozsiansych po świecie synów Szalajpina.

Atelier wytwórni znajduje się w Stacken, gdzie wytworzyła się druga po Babelsberg centrala filmowej wytwórczości niemieckiej. Wszystkie wytwórnie tamtejsze mieszczą się w olbrzymich byłych hangarach Zepelinów przerobionych na szereg atelier.

Organizacja filmu dźwiękowego jest jak dotychczas w Niemczech bardzo kosztowna. Istnieje w Berlinie towarzystwo „Tonfilm Syndikat”, które uzyskało monopolową koncesję na aparaty do zdjęć dźwiękowych. Jedno-

razowy przyjazd samochodu z kompletem aparatów i obsługą kosztuje 5 tys. marek niemieckich, niezależnie od opłaty za same zdjęcia, która wynosi 6 marek za jeden metr. Wreszcie, gdy te wszystkie opłaty już są uiszczone, a więc jakie 75 tys. marek za przyjazd i ze 30 tys. za zdjęcia (liczymy skromnie 15 przyjazdów 5 tysięcy metrów zdjęć, z których przecie bardzo wiele jest nieudanych), trzeba kupić od tego towarzystwa licencję na wyświetlanie tego filmu dźwiękowego, co również nie jest tanie.

Film dźwiękowy nie jest jeszcze doskonały. Najważniejszą jego wadą, że zatracą się timbre głosu ludzkiego, znika w filmie wszystko to, co w głosie ludzkim jest indywidualne. Nieraz wprost nie można odróżnić głosów męskich od kobiecych. Wszystkie dźwięki przedmiotów martwych nabierają jakiegoś dźwięku metalicznego.

Pozatem film dźwiękowy ma jeszcze tę wadę, że jest ograniczony przez język, bo trudno przecież robić tyle ilustracji dźwiękowych do jednego obrazu, aby mógł on wędrować do wszystkich kulturalnych krajów, a przecież dotychczas film milczący jedynie dlatego znosił tak olbrzymie koszty produkcji, że

znajdował zbyt na całym świecie.

Opinia aktorów, jak i reżyserów o filmie dźwiękowym jest bardzo różna. Naogół uważają, że o ile film śpiewany ma dużą przyszłość przed sobą, o tyle film mówiony skazany jest na niepowodzenie i szybką zagładę. Niektóre nawet bardzo słynne wytwórnie niemieckie nakrecają jedynie drobne filmy niemieckie, zajmując w sprawie filmów dźwiękowych stanowisko wycofujące to znaczy do czasu, aż doświadczenie w samych Niemczech da pewne wskazówki co do przyszłości i powodzenia filmów dźwiękowych.

Z polskich aktorów, znajdujących się w Berlinie, pracuje jedynie Igo Sym, który ma podpisany kontrakt z „Ufą” na kilka filmów. Naogół sytuacja dla cudzoziemców jest bardzo trudna. W Berlinie jest obecnie 3 tys. niemieckich aktorów bez pracy, a wobec tak poważnego bezrobocia aktorskiego sfery miarodajnej wywierają silną presję na dyrekcje, aby angażowały siły krajowe.

Z naszych łódzkich znajomych pracuje w Berlinie Józef Mayen, który układa scenariusze i prawdopodobnie będzie realizował filmy śpiewane.

Córka Pułku

zawrotne koleje życia
córki tysiąca ojców.

W rolach głównych:
gwiazda **BETTY BALFOUR**
i rywal Ricardo Corteza —
Aleksander d'Arcy

Najbliższy przebój **GRAND-KINA.**

Automobiliści polscy!

Uwaga! Uwaga!

„Hudsexway”, Tow. Handlu Samochodowego w Gdańsku, Generalne Przedstawicielstwo samochodów „Essex”, zwraca uwagę wszystkich interesujących się zagadnieniami samochodowymi na doniosły w swych skutkach fakt zaofiarowania rynkowi polskiemu samochodów „Essex” po cenie **od 2.000.- do 4.000.- zł. niższej** od wyliczonej na podstawie cen stanowiących o istotnej wartości samochodów amerykańskich, t. zn. cen obowiązujących w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Twierdzenie powyższe udowodni niezbicie najbliższe przedstawicielstwo samochodów „ESSEX” —
Hugon Strobach, Łódź Piotrkowska 154
Zanim nabędziecie samochód, obejrzyjcie „Essex” i dowiecie się o rewelacyjnej jego cenie!!

Manchester sowieckiej Rosji

Okręg przemysłowy Iwanowo-Wozniesiensk ujawnia imponujący rozwój

Okręg Iwanowo - Wozniesiensk kilkaset kilometrów na północny wschód od Moskwy jest obecnie centralą włókienniczą nowego państwa, odcąd Łódź należy do Polski.

Od setek lat wyrabiano tutaj wyroby przędzone, tkane i drukowane. Olbrzymie nadwyżki ludności dały do tego ośrodka przemysłowego. Okres rewolucji przerwał na pewien czas rozwój tego ośrodka, ale wkrótce głód towarów spowodował nie tylko podjęcie produkcji, ale znaczne jej rozszerzenie. Te imponujące nowe przedsiębiorstwa oparte są na najbardziej nowoczesnych zasadach normalizacji produkcji i zbytu. Jedna z fabryk ma być gotowa za dwa lata i zatrudniać będzie 11.000 robotników. Silne dążenie komunizmu do centralizacji ujawnia się silnie i w tych początkach. Tak więc istnieje już olbrzymi centralny skład, do którego transportowana jest cała produkcja Iwanowo - Wozniesienska. Wszystkie przedsiębiorstwa zaopatrywane są jednolicie w prąd z wybudowanej przez Krupp elektrowni i centrali, opalanej torfem. 30 wiorst dalej powstaje jeszcze potężniejsza placówka pracy. Ma się wrażenie, że koncentracja przedsiębiorstw znalazła tutaj swój najdoskonalszy wyraz. Pierwszy państwowy trust włókienniczy rozporządza dzisiaj blisko 40000 krosien w okręgu Iwanowo - Wozniesienska, produkuje 646 milj. towarów bawełnianych w porównaniu z 472 milj. w okresie przedwojennym i zatrudnia przeszło 91 tys. robotników.

Drugi według wielkości — to „Iwtrust” również rozporządza olbrzymimi przedsiębiorstwami, a te cyfry najlepiej mówią o wysiłkach i wzmoczonej pracy. Intensywność pracy jest w fabrykach tych stosunkowo dość znaczna. Czystość i porządek panuje wzorowy. Zarząd fabryki i komitet fabryczny, t. j. przedstawicielstwo robotników oraz kasa chorych znajduje się w pomieszczeniach fabrycznych. Na czele fabryki stoi komunista „czerwony dyrektor”, który co prawda jest tylko pierwszym z pośród robotników, nad całością bowiem czuwa komitet fabryczny, a robotnicy posiadają prawo kontroli i inicjatywy. Niezwykle ciężka jest sytuacja

czerwonego dyrektora, który żyje i ubiera się tak, jak robotnicy. Płaca jego wynosi mniej więcej dwa razy tyle, co płaca robotnika. Zmniejszenie kosztów produkcji, racjonalizacja i nowoczesne problemy gospodarstw krzyżują się z dążeniami robotników do osiągnięcia wyższej stopy życiowej. Nadwyżka pierwszego trustu wyniosła w ostatnim roku 34 milj. Związki przeprowadziły uchwałę wypłacenia im na cele związkowe 15

proc. tej sumy. Wogóle ich żądania są decydujące, a jednym z naczelnych haseł jest „kontrola poprzez masy”. Ujawnia się też rozluźnienie dyscypliny robotniczej, przeciwko czemu starają się związki prowadzić energiczną akcję.

Eksperymenty Iwanowo - Wozniesienska zasługują na baczna uwagę, jako jedna z tendencji rozwojowych i początków gospodarczych w Rosji sowieckiej.

Rynek włókienniczy Łodzi

przeżywa wciąż jeszcze swe „czarne dni”

Sytuacja na rynku bawełnianym Łodzi w ostatnich dniach kształtowała się niezmiennie pod znakiem ciszy. Transzacje sezonowe narazie znajdują się całkowicie pod znakiem zapytania. Ustalenie cenników nastąpi dopiero w okresie lipca. Przypuszczać należy, że stosowana będzie przy transzacjach polityka ostrożnościowa.

Konjunktury na nadchodzący okres kształtują się niejednolicie. W pewnych sferach utrzymuje się opinia, iż z uwagi na wyczerpanie zapasów towarów bawełnianych, popyt będzie dość znaczny, zwłaszcza, iż pro-

wincja również nie posiada znaczniejszych zapasów.

Ultimo czerwca będzie niewątpliwie bardzo ciężkie i dopiero w lipcu można oczekiwać pewnej poprawy. Nastroj niepewności psychicznej w dalszym ciągu panuje na rynku

Rynek wełniany znamionuje całkowitą ciszę. Redukuje pracę w przemyśle zataczają w związku z tem coraz szersze kręgi. W branży tej poprawy nie można oczekiwać przed początkiem sierpnia, gdyż wtedy dopiero można będzie mówić o normalnych transzacjach sezonu zimo-

wego. Wypłacalność klienteli jest bardzo kiepska. Napływ protestów wcale się nie zmniejszył. Również i w welnie cenniki towarów zimowych nie zostały ustalone. Zniżka surowca na rynkach światowych wpłynie nieznacznie na kształtowanie się cen.

Konjunktury rynku wełnianego na najbliższy okres czasu trudno jest sprecyzować. Sytuacja zależeć będzie w dużej mierze od szeregu czynników, których ustalić ani przewidzieć nie można.

A. R.

Kryzys włókienniczy zaostrza się

Co mówi sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego

Bank gospodarstwa krajowego w ostatnim swym sprawozdaniu podkreśla niezwykle ciężką sytuację na rynku pieniężnym. Prywatna stopa procentowa nie obniżyła się, a trudności kredytowe były w dalszym ciągu bardzo znaczne.

W przemyśle sytuacja kształtowała się niejednolicie. Silne pogorszenie ujawnia się w przemyśle bawełnianym i wełnianym okręgu łódzkiego. Okręg bielski natomiast dzięki zwiększonym zamówieniom zagranicznym ujawnia, według danych komunikatów, raczej pewne nastroje w kierunku odprężenia. Również i na terenie Białegostoku zauważyć się daje wzrost eksportu.

Sytuacja w handlu naogół jest niepomyślna. Obroty zwiększyły się w paru tylko branżach.

Rynek pracy w Łodzi w związku z ograniczeniem produkcji znajduje się pod zna-

kiem zwiększającej się liczby bezrobotnych i półbezrobotnych.

„Ulubienica Paryża”

to najzabawniejsza i najweselejsza szampańska farsa, tryskająca niebywałą werwą i humorem.

W rolach głównych:

Dolly Grey i André Roanne

Wkrótce kino

„PALACE”

Życie i Przyszłość Kobiety

Film z zakresu

higjenu ciała kobiecego.

CHOROBY WENERYCZNE. ALKOHOLIZM

3524-5

Wkrótce w „CAPITOLU”.

Nowa niewypłacalność

firmy „Szum i Jelinowicz”

Do sądu złożone zostało podanie o nadzór przez firmę „Szum i Jelinowicz”. Przedsiębiorstwo jest własnością Chaima Szumla i Kaufmana Jelinowicza. Składa się z fabryki wyrobów jedwabnych i półjedwabnych w Pabjanicach, skład firmy mieści się w Łodzi przy ul. Zawadzkiej 12.

Jako przyczynę trudności wskazuje specjalnie zły sezon w branży jedwabnej, spowodowany ostrymi mrozami, co uniemożliwiło spieniężenie składu towarów. Z uwagi na to, że towary te przeważnie stanowią materiały na podszewki, u-

żywane zimą, jak to tłumaczy właściciele firmy, firma musi przecząć okres letni, aby móc podolać swoim zobowiązaniom.

Bilans przedstawia się jak następuje:

Aktywa	
Towary	168,041
Surowce	53,672
Dłużnicy	95,118
Półowa budynków	75,000
Maszyny	75,000
Rymesy	19,600
Weksle do inkasa	2,223
Protesty	25,000
513,654	
Passywa	
Wierzyciele	107,375
Akcepty	18,642
Podatki i K. Chor.	14,000
Kapitał	373,637
513,654	

Aktywa płynne i półpłynne razem stanowią 340,000 zł. Krótkoterminowe zobowiązania — 140,000. Są więc w zupełności pokryte 2 i pół raza. Same pozycje dłużników z weksli i otwartych rachunków wynoszą 115,000 zł.

CZARY

KINO

W OGRODZIE

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy film morski p. t.

Upiór Oceanów

Monumentalny dramat sensacyjno-morski. — W rolach głównych:

Ryszard Arlen i Jacqueline Logan.

Nad program — Komedja amerykańska w 2-ach aktach.

Orkiestra powiększona.

Napierwszy seans codziennie od 4.30 do 5.30 po poł., w soboty i niedziele od 1.30—3 po poł. wszystkie miejsca po 50 gr.

UWAGA:

W razie niepogody seanse na sali.

KINO-TEATR

Palace

PIOTRKOWSKA 108.

Dziś i dni następnych!

Przemily film rozgrywający się na tle sportów wodnych w słodkim jarzmie rusalek p. t.

Szczeście u kobiet

Dzieje miłości, sprytu i szczęścia. W rolach głównych para najmilszych artystów

Wiedenska IRIS ARLAN

i piękny wloch

ANDRY MATTONI

MUZYKA M. LIDAUERA.

Na pierwszy seans codziennie od godz. 4.30 do 6 pp., w soboty i niedziele wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Centralna ładownia akumulatorów

Jak się dowiadujemy, z dniem 1 lipca powstaje w Łodzi pierwsza w naszym mieście centralna ładownia akumulatorów.

Placówka ta ma wiele bardzo do brych stron, gdyż będzie się opiekowała powierzonymi jej akumulatorami radioamatorów. Centralna ładownia akumulatorów, która mieści się przy ul. Piotrkowskiej 167 tel. 25-21 odbierać będzie akumulatory do naładowania natychmiast po telefonicznem zawezwaniu oraz dostarczy je z powrotem do domów.

Firma ta zajmować się będzie również ładowaniem akumulatorów samochodowych.

Jak Schmelling pokonał Paolino

Jedynie niesłychanej wytrzymałości zawdzięcza Paolino, że nie został knock-autowany
(Specjalny kablogram „Głosu Porannego“)

Nowy Jork, 28 czerwca.

W dniu wczorajszym „Głos Poranny”, jedyne pismo w Polsce, podało wynik sensacyjnego meczu bokserskiego pomiędzy Schmellingiem i Paolino. Dziś jesteśmy już w stanie podzielić się z czytelnikami szczegółami tego niezwykle ostrego i ciekawego spotkania. (Red.).

Dnia 27 b. m. o godz. 10 wieczorem (godz. 3 w nocy według czasu europejskiego) rozpoczął się długo oczekiwany mecz bokserski pomiędzy Niemcem Schmellingiem a Hiszpanem Paolino. Było to spotkanie poprzedzające wystąpienie zwycięzcy do walki o tytuł mistrza świata wszystkich wag. Ponieważ Tunney wycofał się z ringu, więc Schmelling po tem zwycięstwie stanie do walki o ten zaszczytny tytuł albo z Dempseyem, albo z Sharkeyem.

Już nad wieczorem zaczęły gromadzić się olbrzymie tłumy żadnych sensacji widzów. Faworytem był Schmelling, za którym robiono zakłady 8:5. Parę minut przed godz. 10 na widowni zebrało się przeszło 40.000 widzów.

W ostatniej chwili na sędziogo wybrany został Delovan. O godz. 10 zjawił się na ringu Paolino, a w minutę po nim Schmelling, witani burzą oklasków, obaj są w doskonałej formie. Oficjalne wagi wynoszą: Paolino 192,5, Schmelling 187 funtów angielskich.

Po ostatniej inspekcji Delovan daje sygnał do rozpoczęcia walki.

PRZEBIEG MECZU:

Już od pierwszej rundy zarysowuje się dokładnie system, obrany przez obu bokserów. Paolino ma trochę za krótkie ręce i dlatego jest mu trudno osiągnąć zręcznego przeciwnika, szczególnie tak ulubionymi przez niego uderzeniami w okolice żołądka i serca. To też daży on konsekwentnie do starcia na bliską odległość, a przedewszystkiem do przyparcia Schmellinga do sznurów, gdzie ten mu nie może tak łatwo uciekać. Schmelling natomiast od pierwszej chwili zaczął atakować twarz i głowę przeciwnika, starając się pozostać na środku ringu, gdzie ma przewagę nad przeciwnikiem doskonałą pracę nog.

I runda — Paolino zaczyna atakować, lecz Schmelling szybko sięga go raz po raz prostymi uderzeniami. Hiszpan rewanżuje się w okolice serca, lecz atak Niemca jest coraz szybszy i zmusza Paolino do defensywy. Runda Schmellinga).

(Dla wyjaśnienia czytelnikom musimy zaznaczyć, że amerykański system liczenia różni się od europejskiego: liczy się tam na punkty poszczególne rundy, a zwycięstwo przynajmniej temu kto zdobył więcej rund, a nie punktów w całym meczu).

II runda ma przebieg nierozstrzygnięty. Schmelling dalej atakuje, ale Paolino jest ostrożniejszy, sięga przeciwnika coraz częściej i zmierza do zagnania go na sznurki.

III runda. Paolino idzie do ataku, dwukrotnie rzuca Schmellinga na sznurki, obrabiając go silnymi uderzeniami w tors. Schmelling rewanżuje się, ale słabo. Runda Paolino.

IV runda jest znowu wyrównana i nierozstrzygnięta; Niemiec zresztą unika rozpędu hiszpana.

V runda mija w tym samym stylu i pozostaje nierozstrzygnięta, jednakże Schmellingowi udało się trafić ostro w nos przeciwnika, który zaczyna krwawić.

VI i VII runda pozostają pod znakiem zdecydowanej przewagi Schmellinga. Uduje mu się szereg dobrze wymierzonych ciosów w szczękę, nos i usta hiszpana, który silnie krwawi z nosa i ust. Obie rundy Schmellinga.

W VIII i IX rundzie Paolino niespodziewanie zrywa się do ataku, widać, że chce koniecznie wykończyć przeciwnika, bo czuje, że traci siły. Schmelling ucieka jak może przed furją ataków hiszpana. Pada raz po raz na sznurki, gdzie otrzymuje szereg uderzeń, łapie przeciwnika w clinch, a raz zagnany w kąt odbiera silną serję uderzeń, stojąc prawie bezbronny. Obie rundy Paolino.

W X rundzie obraz walki się zmienia. Paolino chce nadal stosować swój system walki, ale niespodziewanie dostaje silny cios w szczękę, a zaraz potem w nos i usta. Hiszpan silnie krwawi, Schmelling idzie ostro do ataku, odrabiając energicznie twarz i głowę przeciwnika. Pod koniec rundy Paolino chwieje się na nogach. Runda Schmellinga.

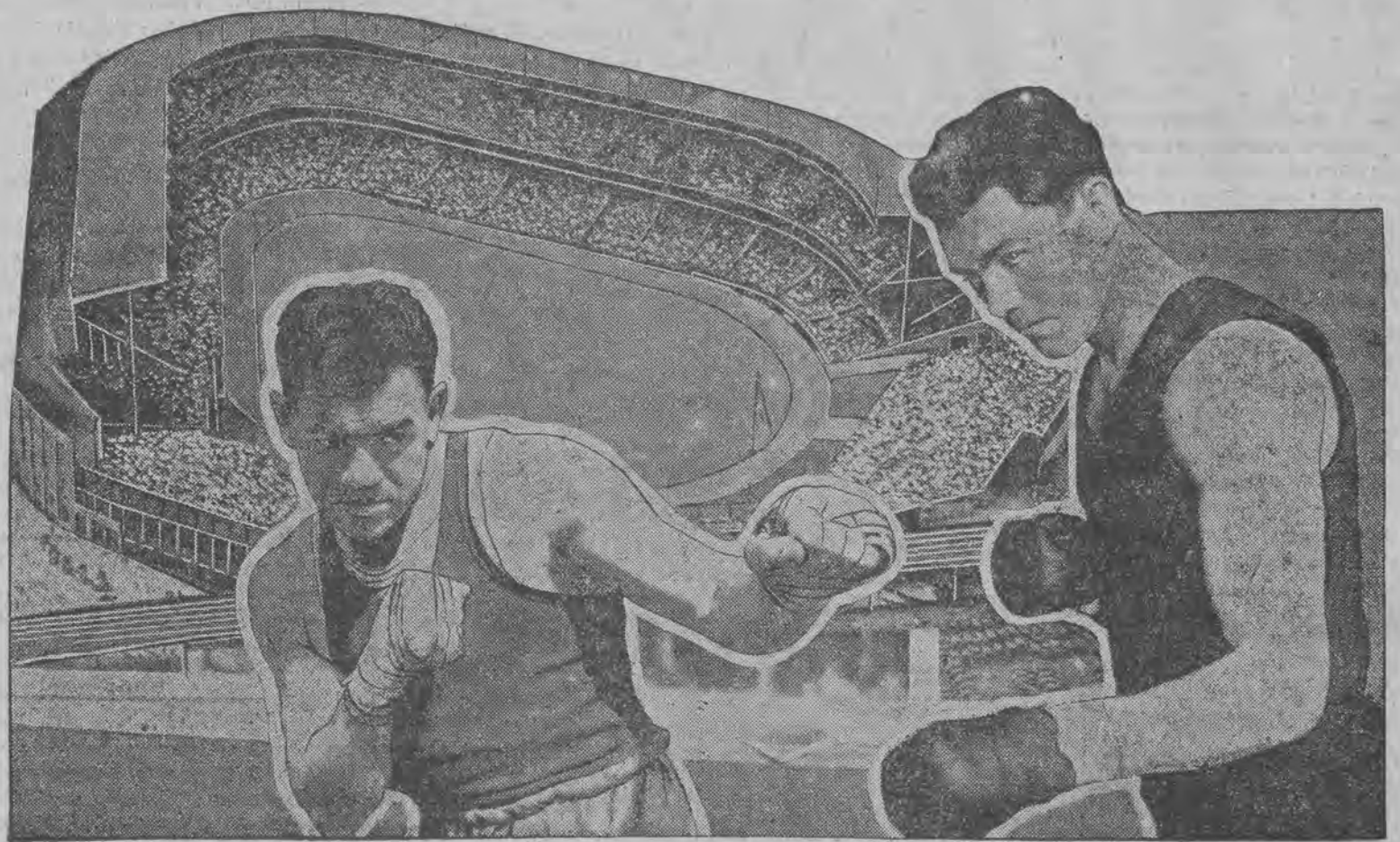
Od tej chwili wszystkie następujące 5 rund stoją pod znakiem absolutnej przewagi Niemca. Obrabia on niemiłosiernie Paolino, który jest „groggy” i bezstannie krwawi. Wszelkie jego próby przejścia do ataku spełniają na niczem, wpada często w clinche, chcąc trochę wypocząć, lecz przy rozerwaniu otrzymuje często niebezpieczne uderzenie. W XIII rundzie Paolino wymierza przeciwnikowi cios zbyt nisko, za co otrzymuje uwagę od sędziego. Wreszcie w XIV rundzie zdaje się, że nastąpi knock-out. Paolino ma twarz dosłownie zmasakrowaną, oczy opuchnięte i oślepie, krwawi bardzo silnie i chwieje się oślepi na nogach, nie widząc przeciwnika. Schmelling zupełnie świeży, po dwaju ataki i jedynie gong ratuje Paolina od knock-outu.

Wreszcie w XV rundzie ta sama sytuacja; Paolino ledwo się trzyma na nogach i tylko dzięki swej niesłychanej wytrzymałości nie pada. Wraz z uderzeniem ostatniego gongu Schmelling chwytą Paolino w ramiona i zanosi przeciwnika do jego kąta, oddając go w ręce sekretantów.

Zwycięstwo przyznano bezapelacyjnie Schmellingowi w stosunku 9:3 rund przy 3 rundach nierozstrzygniętych.

Publiczność zgotowała zwycięzcy długotrwałą owację.

Spotkanie o tytuł mistrza świata odbędzie się oczywiście w Stanach Zjednoczonych, najpóźniej jeszcze w grudniu r. b.



Wielki sukces samochodów „Tatra”

na VII Międzynarodowym raidzie Automobilklubu Polski

Samochody znanej firmy czeskiej „Tatra” wielokrotnie już brały udział w raidach międzynarodowych automobilklubu Polski, uzyskując każdorazowo znakomite rezultaty. Sukcesy raidowe tych samochodów były najlepszym potwierdzeniem ustalonej opinii, że dzięki genialnej konstrukcji łamanych osi „Tatry” nie boją się żadnych trudności polskich dróg i bezdroży, i z łatwością pokonują wszelkie przeszkody.

W tym roku samochody „Tatra” również wzięły górę w ósmym raidzie międzynarodowym automobilklubu Polski, rozegranym między 16 i 23-imi czerwca z górą 3.000 klm. i jak zazwyczaj osiągnęły wyniki niezmiernie interesujące, które wprawiły w podziw znawców automobilizmu. Fabryka „Tatra” wysłała bowiem na raid zwykłe turystyczne wozy typu seryjnego, które przebyły całą długą drogę i wykonały wszystkie przepisane próby bez jednego punktu karnego, a zato zdobywając wiele punktów dodatkowych, pomimo silnej konkurencji specjalnych samochodów sportowych.

Szczegół ten zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż samochody, uczestniczące w raidzie międzynarodowym miały do wykonania aż cztery próby szybkości na płaszczyźnie na wzniesieniu i na złej drodze, w których to próbach silne i szybkie samochody sportowe miały znacznie większe szanse. Pomimo to świetne samochody

„Tatra” nowego typu czterocylindrowego prowadzone przez rutynowanych kierowców czeskich Vermirzowskiego, Bojanowskiego i Chwanca, uzyskały wyniki w niczem nieustępujące rezultatom znacznie silniejszych, większych, a więc i droższych wozów. Ponieważ przytem samochody „Tatra” wykazały największą pewność i niezawodność działania, nie otrzymując ani jednego punktu karnego w codziennych próbach rozruszania silnika oraz w badaniu technicznym po przebyciu całej drogi, jak również nie dokonując podczas trwania raidu żadnych nawet najmniejszych napraw, przeto osiągnęły one zespołowo najpiękniejszy rezultat spośród wszystkich samochodów.

O nagrodę dla zespołu fabrycznego ubiegały się cztery firmy i z spośród nich jedyne samochody „Tatra” przybyły wszystkie do celu bez punktów karnych, zdobywając nagrodę raidową, wykazującą najlepiej jednolitość fabrykacji i wysokie zalety zwycięskich wozów.

Nie na tem koniec triumfów „Tatry” w tegorocznym raidzie międzynarodowym. Oprócz zespołu fabrycznego brali udział w konkursie dwaj znani kierowcy - amatorzy: Jan Ryppe i Witold Rychter, z których pierwszy jechał na czterocylindrowym samochodzie „Tatra”, a drugi na wozie dwucylindrowym, najstarszej „Tatrze” w Polsce, która przeszła już dotąd około 230.000 klm. i odbyła

dwa raidy międzynarodowe, nie licząc mniejszych imprez. Obaj kierowcy osiągnęli również nierwszorzędne wyniki. Jan Ryppe zdobył na swej „Tatrze” jedną z najcenniejszych nagród raidowych, a mianowicie nagrodę ministra spraw wojskowych za regularność jazdy, stwierdzając tem, że samochód jego przez cały czas pracował bez zarzutu, przebywając etapy z dokładnością zegarka. Wspomnieć przytem należy, że nagroda ta, która jest przechodnią, była już raz zdobyta przez samochód „Tatra”, co tembardziej podkreśla wysokie zalety tych wozów.

Witold Rychter, kierowca małej „Tatry” dwucylindrowej, osiągnął rezultat naprawdę zdumiewający, nie tylko doprowadzając do celu swój stary wóz, ale przytem klasyfikując się w grupie maszyn, które ukończyły raid ze znakomitą wynikiem, to znaczy, bez punktów karnych. Trudno chyba o lepszy do wód olbrzymiej wartości samochodów „Tatra”, jeśli potrafią one po kilkuletniej służbie konkurować zwycięsko w zawodach z samochodami zupełnie nowymi.

VIII raid międzynarodowy automobilklubu Polski wykazał zatem niezłomność i co najważniejsze nie po raz pierwszy, że samochody „Tatra” są najodpowiedniejsze na polskie warunki drogowe, a przytem bezkonkurencyjne, jeśli chodzi o połączenie wszystkich zalet, których wymagać należy od dobrego nowoczesnego wozu.

Turyści wyjechali w mocno osłabionym składzie

Wczoraj popołudniu wyjechało do Krakowa ekspedycja Turystów, złożona z jedenastu graczy. Jak się dowiadujemy zespół łódzki wyjechał w mocno osłabionym składzie bez Kubika, Kulawiaka i Frankusa, których pozycje zajmą Krygier Stolarski i Hermans.

W meczu Turystów przeciw Hakoahowi bielskiemu, który odbędzie się w dniu jutrzejszym wystąpi też prawdopodobnie mieszkający stale w Krakowie Węglowski.

Łazarski wraca na for

Jak nam donoszą z Krakowa, rozpoczął obecnie intensywny trening na torze były mistrz Polski Jan Łazarski, najlepszy zawodnik jakiegokolwiek polski sport kolarski, kiedykolwiek posiadał. Łazarski zamierza startować już w pierwszych dniach lipca.

Powrót tego znakomitego kolarza do czynnego życia sportowego powita cały kraj z prawdziwym zaдовоieniem.

Reprezentacja Kairu nie przyjedzie bo jest... za droga

Jak już donosiliśmy reprezentacja Kairu, bawiąca obecnie w Europie na tournée, zwróciła się do I.K.S. z propozycją rozegrania w Polsce pięciu spotkań. I.K.S. zażądał warunków i oto w dniu wczorajszym nadeszła odpowiedź, że za pięć spotkań żąda reprezentacja Kairu 2,500 dolarów. Na tak wygórowane żądanie I.K.S. nie mógł się zgodzić i odpowiedział odmownie.

Nowy rekord polski

W czasie pobytu polskich lekkoatletów w Budapeszcie członek A. Z. S. warszawskiego Adamczak zgłosił próbę pobicia rekordu polskiego w skoku o tyczce. Adamczak osiągnął wynik 3,62, który jest nowym rekordem polskim, lepszym o jeden centymetr od poprzedniego rekordu tegoż zawodnika.



Dziś i dni następnych!

4 ulubione gwiazdy w podwójnym programie

Norma Shearer,
Lew Cody,
Carmel Miers,
Vera Veronino

Naręczona z urojenia

Znakomita komedia erotyczno-salonna, oparta na nieporozumieniu miłosnym. — Matka i córka walczą o zdobycie wspólnego kochanka.

Wir życia

Emocjonujący dramat pełen silnych wrażeń i wielkich uczuć. Wielkie przygody miłosne! Straszne rozczerwanie! Niesłychana zdrada!

Orkiestra symfoniczna pod dyr. R. KANTORA.

Początek o godz. 12-iej ceny miejsc na I-szy seans od 50 gr.

Zwiedzajcie
P. W. K.

Kolarstwo polskie na przełomie

Dlaczego łodzianie nie chcieli startować w Warszawie
(Specjalny wywiad „Głosu Porannego“ z przewodniczącym komisji kolarskiej Unionu p. Wacławem Szymkim)

Skandaliczne wydarzenia ostatniej niedzieli na torze dynasowskim głośnym echem odbiły się po całej Polsce. Wystąpienie łodzian, niechęcych startować razem z paryżaninem Szamotą, przybyłym do Polski jedynie dla uczestniczenia w biegu o mistrzostwo, było głównym powodem niedzielnych wypadków. Mówi się obecnie dość głośno o możliwości rozłamu w najwyższej naszej magistraturze kolarskiej, przyczem wysuwana jest koncepcja utworzenia związku, w którym reprezentowane byłyby wszystkie, za wyjątkiem stolicy, ośrodki kolarskie.

Chcąc zasięgnąć szczegółowych informacji dotyczących tej sprawy, zwrócił się nasz współpracownik do kierownika łódzkiej ekspedycji, przewodniczącego komisji kolarskiej Unionu p. Wacława Szymskiego, który łaskawie udzielił nam wywiadu.

— Jaki był powód wycofania się łodzian z zawodów o mistrzostwo Polski? — stawiamy pierwsze pytanie.

— Najważniejszą przyczyną wstrzymania się zawodników łódzkich od udziału w biegach o tytuł mistrza Polski, był udział w nich Szamoty, przebywającego stale w Paryżu. Zawodnik ten, startujący ciągle na torach francuskich, u nas w kraju nie startował jeszcze ani razu. Ewentualne zdobycie tytułu mistrzowskiego służyć miało do reklamy w Paryżu. Rzeczą zupełnie niezrozumiałą jest, że zawodnicy nasi w podobnej konkurencji udziału nie brali. Nadmienić też muszę, iż statuty państw europejskich przewidują, że w mistrzostwie może uczestniczyć zawodnik przebywający w kraju co najmniej od sześciu miesięcy. Również w Polsce istnieją w różnych gałęziach sportu, jak lekkoatletyka i piłkarstwo, przepisy, przewidujące pewien okres czasu, po upływie którego mogą dopiero zawodnicy startować w barwach polskich.

— A jak przedstawia się ta sprawa w kolarstwie?

— Właśnie chciałem o tem panu powiedzieć. Jedynie u nas, dzięki temu, że przepisy układał zasiadający w zarządzie czynny wówczas zawodnik Szymczyk, sprawa ta została zupełnie pominięta. Obowiązując jednak powinny przepisy międzynarodowe, wykluczające możliwość udziału Szamoty w zawodach.

— A sposób rozgrywania mistrzostw?

— Tu sprawa przedstawia się jeszcze o wiele gorzej. Dotychczas, jak panu zapewne wiadomo, finał mistrzostwa rozgrywane w jednym biegu, podczas gdy w r. b. bez uchwały walnego zgromadzenia, zarząd Z.P.T. K. postanowił przeprowadzić dwa wzgl. trzy finały, co również jest sprzeczne z obowiązującymi u nas statutami.

— Jakże kroki panowie podejmują?

— Nad sprawą tą zastanawiają się obecnie władze naszego towarzystwa. Mogę jedynie podać panu tekst protestu przesłanego przez nas do zarządu Z.P.T. K. w Warszawie.

„Niniejszym potwierdzamy złożony ustnie w imieniu naszego stowarzyszenia protest przez przewodniczącego naszej komisji kolarskiej p. Wacława Szymskiego, w dniu 23 b. m. przed rozpoczęciem wyścigu o Mistrzostwo Polski na ad hoc zwo-

łanem posiedzeniu zarządu Z.P. T.K., przyczem nadmieniamy, że protest ten ze względów technicznych nie mógł inaczej być zgłoszony jak ustnie.

Protestujemy przeciwko dopuszczeniu p. Szamoty do wyścigu o tytuł Mistrza Polski z powodu:

że pan Szamota od kilku lat przebywa zagranicą i w między czasie nigdy nie startował w kraju, przeto absolutnie niczem nie przyczynił się do rozwoju kolarstwa u nas, wobec tego nie może brać udziału w wyścigu o tytuł najlepszego kolarza w Polsce, gdyż Mistrzostwo Polski na leży uważać za wyścig eliminacyjny najlepszego kolarza w kraju (a nie najlepszego kolarza - polaka w świecie). Mistrzostwo Polski ma być miernikiem poziomu kolarstwa w Polsce i tytuł mistrza winien być zachętą dla kolarzy w kraju i środkiem

do podniesienia poziomu sportu kolarskiego jak również celem popularyzowania kolarstwa.

Wobec tego, że do r. 1929 finały Mistrzostwa Polski na torze rozgrywane były w jednym biegu, a zmiany ujawnione w programie wyścigu nie były uprzednio ogłoszone, zatem protestujemy przeciwko nieprawnej zmianie w sposobie rozgrywania Mistrzostwa Polski.

W razie nieuwzględnienia naszych protestów pomimo najszerszych chęci udziału w wyścigach o tytuł Mistrza Polski na torze wziąć nie możemy.

S. S. Union“.

— W niedzielę pokażą nam chłopcy w Helenowie, iż bez ich udziału były zawody warszawskie jedynie parodią mistrzostwa — kończy p. Szymski swe interesujące wywody.

H. Gol.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

Święto Piotra i Pawła oraz jutrzejsza niedziela obfitować będzie w dużą ilość imprez sportowych. Obok zwykłych spotkań piłkarskich o mistrzostwo okręgowe zobaczy Łódź sportowa węgierski zespół Nemzetti oraz doskonałych kolarzy zagranicznych, którzy popisywać się będą na dwudniowych zawodach kolarskich w Helenowie. Szczegółowy kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA: Piłka nożna boisko przy ul. Wodnej godz. 8,30 Widzew II. — ŁKS. II., godz. 10,30 Widzew I. — ŁKS. Ib., Mistrzostwo kl. A. Godz. 17 Widzewska Manufaktura — Geyer. Mistrzostwo klasy C. Boisko WKS. godz. 10,15 WKS. — Union. Mistrzostwo klasy A. Godz. 17-ta Concordia — (Piotrków) — Kadimah. Mistrzostwo klasy B. Boisko Geyera godz. 17 Poznański — Ejtingon. Mistrzostwo kl. C. Boisko ŁKS. godz. 8,30 Pogoń II. — Hasmona II. godz. 10,15 Pogoń — Hasmona. Mistrzostwo klasy B., Huragan — Słowacki. Mistrzostwo kl. C.

KOLARSTWO: O godz. 16 ej na torze w Helenowie międzynarodowe wyścigi kolarskie za dużymi motorami.

Gry sportowe: Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo w piłkę koszykową, siatkówkę i hazenę.

NIEDZIELA. Piłka nożna: Boisko ŁKS. godz. 8,30 Orkan II. — Burza II. godz. 10,30 Orkan I. — Burza I. Mistrzostwo klasy A. Boisko przy ul. Wodnej, godz.

10,15 GMS. — SSKM. Mistrzostwo klasy B. Boisko Geyera godz. 17. Gentleman — Kolejowy K. S. Mistrzostwo klasy C. Boisko WKS. godz. 16-ta ŁKS. (rezerw.) — Kadimah. Spotkanie towarzyskie. Godz. 18 NEMZETTI — Ł. K. S. Międzynarodowy mecz piłkarski. Boisko w parku Pomiatowskiego godz. 9 Orle (Łódź) — Orle (Pabjanice). Godz. 11 Orle (Tomaszów) — Orle (Kalisz). Godz. 16 Orle (Zgierz) — Orle (Warszawa). Spotkania towarzyskie.

KOLARSTWO: Na szosie pod Zgierzem (Krzywie) szosowe wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa łódzkiego. O godz. 16-iej popołudniu na torze w Helenowie międzynarodowe wyścigi kolarskie

Gry sportowe: Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo Łodzi w piłkę koszykową, siatkową i hazenę.

PROWINCJA: Zgierz. Sobota godzina 15,30 Sokół II. — Turyści II. godz. 17,30 Sokół I. — Turyści Ib. Mistrzostwo klasy A.

Pabjanice: Sobota, boisko Kruschendera, godz. 11-ta Kruschender — Sztern. Mistrzostwo klasy C. Niedziela, godz. 10,15 PTC. — Hakoah. Mistrzostwo klasy A.

Dr. med.

S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, leczenie światłem, badanie krwi i wydzielin

Andrzeja 5, telef. 59-40.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9-1. Oddzielna poczekalnia dla pań

Kącik automobilisty Biura turystyczne

Sekretariat biura turystycznego przy łódzkim automobil-klubie rozpoczyna w dniach najbliższych (1 lipca rb.) swoje prace. Biuro turystyczne dla członków Ł. A. K. załatwiać będzie sprawy tryptykowe, paszportów turystycznych, wykreślanie marszrut, informowanie przejeżdżnych turystów, informowanie co do stanu dróg, oraz wszelkie sprawy związane z turystyką. W najbliższych dniach będą w sekretarjacie (ul. Piotrkowska 104) mapy turystyczne do nabycia.

Pogoń za lisem

W dniu 7 lipca organizuje komisja sportowa łódzkiego automobilklubu t. zw. wyścig po śladach lisa, („Rally Paper“). Ciekawa ta i imponująca impreza, jest w r. b. pierwszą z serii, które będą przeprowadzone. Zasada konkursu jest bardzo łatwa. Nad ranem wyjedzie z Łodzi lis, sygnalizujący drogę na każdym skrzyżowaniu. Po dojechaniu do celu lis ukryje się w swej norze. Uczestnicy jazdy rozpoczną pogoń za lisem w kilka godzin później. Zadaniem tej imprezy jest zaszczerpienie ducha sportowego wśród najszerszych sfer posiadaczy samochodów. Jako nagroda przewidziany jest ogon lisa, oprawiony przy kofku w srebrną blaszkę z odpowiednim napisem.

Zjazd gwiazdzisty do Poznania

Zgodnie z kalendarzykiem imprez automobilowych na rok 1929 odbędzie się w dniu 27 lipca b. r. zjazd gwiazdzisty do Poznania. Zjazd ten ze względu na odbywającą się w Poznaniu Powszechną Wystawę Krajową z okazji 10-lecia Rzeczypospolitej, nabiera specjalnego znaczenia. Podając o powyższym do wiadomości członków komisja sportowa Ł. A. K. zwraca się z gorącym apelem jaknajleźniejszego uczestnictwa w zjeździe gwiazdzistym do Poznania, gdzie rozgrywane będą wszystkie nagrody przechodnie, które są obecnie w posiadaniu K. K. A. i A. P., jak również przewidziane są nagrody indywidualne. Wobec powyższego komisja sportowa Ł. A. K. prosi członków o zarezerwowanie sobie terminu 27 lipca na zjazd gwiazdzisty do Poznania.

Hamburgier S. V. w Polsce

Mistrz północnych Niemiec Hamburgier Sport. Verein przyjeżdża do Polski w swym reprezentacyjnym składzie i w sierpniu rozegra na G. Śląsku cały szereg spotkań. Pierwszy mecz odbędzie się w Katowicach z Polonią katowicką.

6 dziewcząt

bezdolnych, bez pracy i środków do życia, po różnych przykrych rozczarowaniach narażone na tysiączne niebezpieczeństwa, a pragnące uczeiwie przejść przez życie

poszukuje noclegu na krótki okres czasu.

Łaskawe oferty sub. „Nocleg“ do kinoteatru

„LUNA“.

Helenów

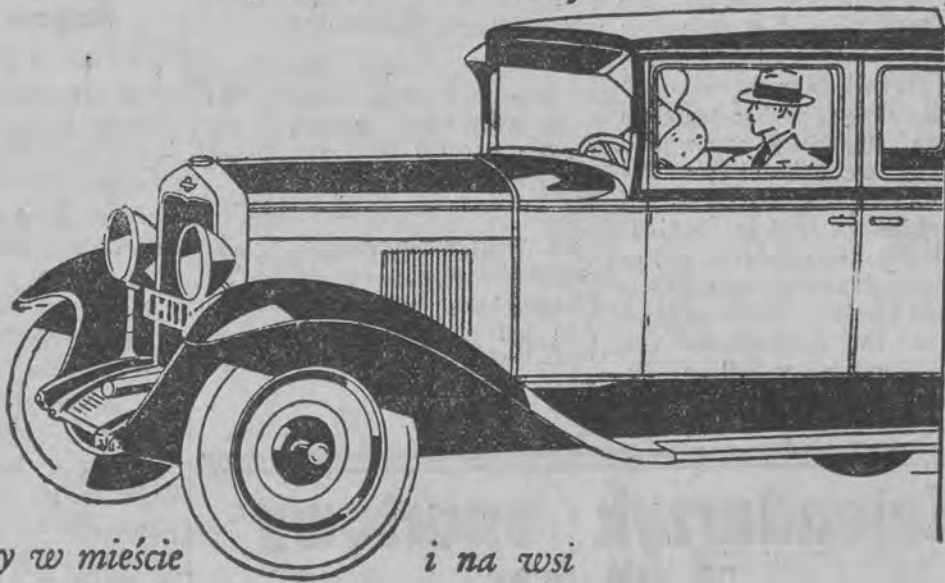
W sobotę
29 b. m.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA

W sobotę dnia 29, niedziela 30 bm.
PORANKI MUZYCZNE
pod dyr. R. TELGA.

Od godz. 3-ej dla dzieci i młodzieży.
W programie: Koncert symfonicznej orkiestry, Korowody, pochód dzieci z orkiestrą na czele. — Występy wielkoludów. **Tańce—Biegi** chłopców i dziewcząt o nagrody. O godz. 9-ej Koncert na stawie. Gondole — Rakiety i ognie bengalskie. Park rzeźbiście iluminowany. Dojazd tramwajowy zapewniony do końca zabawy

Popularna cena
i pierwszorzędne zalety



Neoceniony w mieście

i na wsi

Niewyczerpane zasoby techniczne General Motors umożliwiły wypuszczenie na rynek 6-cio cylindrowego Chevroleta, zaopatrzonego we wszelkie najbardziej współczesne udoskonalenia w cenie wozów 4 cylindrowych. Nowy Chevrolet, posiadając wszystkie zalety znacznie droższego samochodu, wygodny, silny, i szybki jest dostępny dla najszerzego ogółu, dzięki niebywale niskiej cenie i umiarkowanym kosztom utrzymania. Zdobył on sobie od pierwszej chwili olbrzymią popularność w Polsce, jako wóz najbardziej odpowiadający polskiemu warunkom komunikacyjnym.

Gęsta sieć stacji obsługi, zorganizowana na wzór zagranicy przez General Motors w Polsce, zapewnia nabywcy Chevroleta fachową opiekę nad sprawnym funkcjonowaniem jego wozu oraz możliwość nabycia oryginalnych części zamiennych w razie potrzeby.

Należy jednocześnie zaznaczyć, że 6-cio cylindrowy Chevrolet może być nabyty na ułatwionych warunkach płatności w porozumieniu z najbliższym zastępstwem General Motors. Wyrób General Motors.

Upoważnione Zastępstwa na całym terytorjum Polski i w Wolnem Mieście Gdańsku

CHEVROLET

GENERAL MOTORS w POLSCE, WARSZAWA

Lód

naturalny

Lodownia Centralna
Piotrkowska 116

dostarcza każdą ilość lodu dla mieszkań prywatnych oraz restauracji i t. p.

Szybka dostawa

Ceny niskie.

Sprzedaz również od najmniejszej ilości na miejscu.

Przy abonamencie miesięcznym rabat.

Piotrkowska 116.

Gabinety KOSMETYKI Lekarskiej
Dr. Marji Lewinsonowej

Cegielniana 6, front I piętro telefon 43-63.
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odłuszczeniowe. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarцова Elektroterapia, Sollux. Godz. przyjęć dla pań i panów od 10—8 w.

DZIAŁ CHIRURGII estetycznej i dział fizykalnej terapii pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęć od 12—2.

Gabinety Kosmetyki Lekarskiej
D-r. MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, front I p., telefon 43-63.

Do wynajęcia

w domu przy ul. Pomorskiej 41-a następujące lokale: 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią, jedno mieszkanie — 3 pokoje z kuchnią, jedno mieszkanie—4 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, oraz duże piwnice na składy. Informacje udziela biuro na Trębackiej 18 róg Cegielnianej 101 od 4—7 p.p. 3615

ARTRETYCY—REUMATYCY
nie bierzcie za wodę

VICHY CÉLESTINS

z naturalnego źródła Rządu Francuskiego wód fabrykowanych sztucznie noszących nieprawnie nazwę VICHY

Żądajcie marki

“VICHY-ÉTAT”

Skorzystajcie z okazji!

**Tania sprzedaż
towarów jedwabnych**

oraz najmodniejsze tkaniny na suknie letnie po cenach znacznie niższych

A. FERSTER Piotrkowska 71
w podwórzu, II wejście parter.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (róg Rokicińskiej)

Od 25. VI. do 1. VII. 1929

DLA DOROSŁYCH:

SZCZAPA

(WOJAK CZESKI)

W NIEWOLI CARSKIEJ

Komedja w 10 aktach

DLA MŁODZIEŻY:

Ostatni Wyścig

Dramat w 10 aktach.

Początek seansów dla dorosłych o godz. 18.45 i 21, w soboty i w niedziele 16.45, 18.45 i 21.

Początek seansów dla młodzieży o g. 15-ej i 17.—, w soboty i niedziele o 13 i 15-ej.

Kino SPÓŁDZIELNI
Sienkiewicza 40.

Dziś i dni następnych

Błękitne Noce

Poetyczny dramat w 10-ciu aktach według rozgłosnej powieści I. A. WYLIE „Czerwony Miraż”

W rolach głównych:

IMOGENA ROBERTSON,
Norman Kerry i Lewis Stone.

Uwaga! Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.

Orkiestra powiększona

Następny program:

„PIENIĄDZ”

W rolach głównych: Brygida Helm, Alfred Abel.

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót, początek seansów o godz. 4-ej, zaś w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej w poł. Ostatni seans o godz. 10. — Na pierwszy seans ceny miejsc niższe.

Lecznica Centralna

Lekarzy Specjalistów
Gabinet Dentystyczny
ul. Piotrkowska Nr. 62
TEL. 31-53.

Wszystkie specjalności. Lamy kwarcowe. Elektryzacja.

Roentgen. Analizy. Wizyty na mieście.

Od 1/5 w lecznicy przyjmuje dr. urolog (choroby dróg moczowych).

Instytut de Beauté
Anna Rydel

(Dplomée de l'Université de Beauté Paris)

Cegielniana 19, m. 8, telef. 69-92.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odłuszczeniowe. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapia Solux. Lampa kwarцова. Farbowanie włosów. Przyjmuje od 10-ej do 8-ej wiecz.

Dr. med. Z. Rakowski
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9, tel. 27-81
Przyjmuje od 12—2 i od 5—7

LECZNICA

lekarzy specjalistów
przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystryka. Kąpiele świetlne, lampa kwarцова, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, krwi, płwocin, wydzielin itd.) Operacje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych 3 ZŁOTE.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej

Absolwentki wydz. lekarsk. uniw. Odeskiego

Z. SZWALBE
Zielona 17.

Pielęgnowanie cery, usuwanie brodawek, zmarszczek, piegów, wągrów i innych defektów. Masaż kosmetyczny. Maski balsamiczne i inne. Pielęgnacja włosów i usuwanie łupieżu i t. p. Godziny przyjęć: od 10 r. do 8 wieczór.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43. Tel. 41-32

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampami kwarcowymi (wypadanie włosów).

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 wiecz.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

UL. NAWROT 2

TELEFON 79-89

Przyjmuje od 10 r. i od 4—8 wiecz. w niedzielę od 11—2 po południu

Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych

CENY LECZNIC.

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1

czynna od 8 rano do 9 wiecz.

11—12) przyjmują

2—3) kobieta—lekarz

w niedzielę i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób

wenerycznych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na

syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem

i urologiem

Gabinet Światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla Kobiet

PORADA 3 Zł.

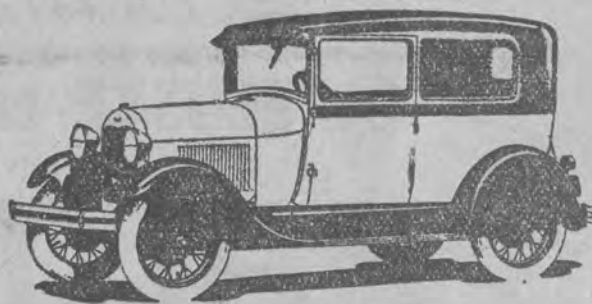
Zużycie samochodu

jest o połowę mniejsze, gdy się używa znakomitych opon i dętek



STALE NA SKŁADZIE POSIADA
Biuro Techniczno-Handlowe
„ENERGJA“ ŁÓDŹ,
 Piotrkowska 56.
 Tel. 14-33.

NOWY FORD



Nowy Ford „TUDOR” Sedan

Wytworny wygląd, silna konstrukcja. Wóz, stojący na poziomie najtrudniejszych zadań. Wyposażony w stalową karoserję, sześćo-hamulcowy system, szybę ochronną z nierozpryskującego się szkła „Triplex”, szerokie drzwi, zapewniające wygodny dostęp do wnętrza. Dość miejsca na 5 osób. Silnik rozwija moc 40 KM. Niespotykana akceleracja i łatwość prowadzenia. —



Autoryzowani zastępcy
B-cia Poznańscy, Łódź
 Piotrkowska 144, tel. 57-44.

Spółka Akcyjna Przemysłu Włókienniczego Weiss i Poznański w Łodzi.

Bilans na dzień 31 grudnia 1928 r.

Stan czynny.

Nieruchomości	Zł. 669,389.—
Maszyny	696,601.28
Gotowizna, papiery wartościowe i weksle w portfelu	328,935.44
Towary, przędza, surowce i różne materiały	1,366,542.47
Dłużnicy	248,719.76
Depozyty	2,000.—
Suma	Zł. 3,312,187.95

Stan bierny.

Kapitał akcyjny	Zł. 1,400,000.—
zasobowy	20,000.—
amortyzacyjny	311,210.10
Wierzyciele	1,392,991.38
Dług hipoteczny przedwojenny	41,994.12
Sumy przechodnie	30,178.13
Depozyty Członków Zarządu	2,000.—
Zysk za 1928 r.	113,814.22
Suma	Zł. 3,312,187.95

Rachunek Strat i Zysków

Przychód	Zł. 995,032.25
Rozchód	871,218.05
Czysty zysk	Zł. 113,814.22

Posesja

częściowo zabudowana na ul. Ogrodowej 4
do sprzedania
 Dowiedzieć się między 10—12 przed poł.
 Pomorska 62, u właściciela. 3613-3

DO WYNAJĘCIA

dwa pokoje umeblowane i kuchnia (2 wendy, wodociąg) na I piętrze w willi, położonej w wielkim parku w folwarku

Bolesławów,

1 kilometr od stacji Andrzejów. 3647

KRYNICA

„SZKOŁA“

Dr. Leon Szajerowicz

ordynuje od 1-go Maja
 w chorobach wewnętrznych i kobiecych.

Pralnia Parowa, Nawrot 84

przyjmuje bieliznę: hotelową, restauracyjną i kąpielową po 65 gr. za kilo bez wykończenia i po zł. 1.— z wykończeniem.
 Telefon 40-79. 3636-3

Zanim udacie się na letnie wywczasy

odwiedźcie łask. moją perfumeryę, zaopatrzoną w bogaty wybór najnowszych francuskich i krajowych artykułów **J. DRUKER** Zawadzka 11 kosmetycznych. Tel. 75-92.
 Geny fabryczne. Przy każdym kupnie rozdaje się bezpłatnie różne miłe niespodzianki.
UWAGA: P. P. urzędnikom państwowym, komunalnym i społecznym specjalny rabat. 324—20

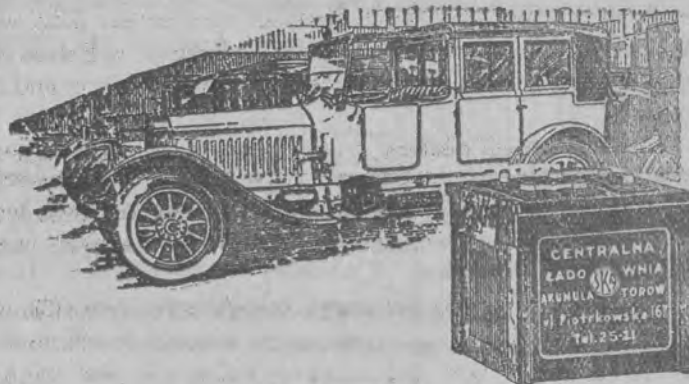
M. MAJERCZYKOWA

Gdańska 61, m. 8, tel. 39-67
 wyprzedaje po cenach zniżonych
komplety, suknie i palta letnie. 3628

TRUSKAWIEC

Willa „PORANEK“

położona blisko zakładu.
 Pokoje obszerne, słoneczne z balkonami. Elektryczność. Bieżąca woda. Kuchnia wykwińska, każda djeta może być przestrzegana.
 Ceny umiarkowane.
 Zgłoszenia na miejscu u Dokt. Bernsteinowej.



PP. Automobiliści i Motocykliści

ładujcie Wasze akumulatory tylko w firmie

CENTRALNA ŁADOWNIA AKUMULATORÓW
 ul. Piotrkowska 167, tel. 25-21.

PP. RADIOAMATORZY

Dla waszej wygody wystarczy zatelefonować 25-21, a akumulator Wasz zostanie odebrany, naładowany i odesłany.

Ceny od 50 gr. do 3 zł.

Rabka

willa Filasówka
 Pensjonat dla dzieci i dziewcząt
Dr. FELICJI PINESOWEJ
 W środę, dn. 3.VII wyjeżdżam do Rabki z grupą dzieci.
 R. Pines, Al. I Maja 41, m. 41, pr. of. Tel. 66-55. Od 3—5 pp.
 Na dorosłych oddzielne pokoje. 3592—2

BEZPŁATNIE!!!

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia — otrzymasz próbną analizę charakteru, określenie zdolności, przeznaczenia — darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, **Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32.** Na przesyłkę załączyć 75 gr. znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—4 4—7. 3023—3

Dr. med. IGNACY MARGOLIS

specjalista chorób oczu
 przyjmuje codziennie od 12—2 i od 7—8 w niedziele od 1—2 p. p.
Łódź, Al. Kościuszki 13, telefon 55-17

J. KAHANE

choroby wewnętrzne, spec. serca
 Radwańska 2, front, 1-sza piętro
powrócił
 Przyjmuje od 5—7 po poł. 392—1



Stowarzyszenie Sportowe „Union“
— Plac Sportowy Helenów —

Dziś, w sobotę, dn. 29 i jutro, w niedzielę dnia 30-go czerwca 1929 r., o godz. 4-ej po poł.

Mistrzostwo Województwa Łódzkiego na torze na r. 1929—30.

W biegach dystansowych startują: KOLLES Holandia, DORN Niemcy, MACZYŃSKI Górny Śląsk, JENSEN Danja, w biegach sprinterskich: Szmíd, Pus, Siebert, Brauner, Einbrodt i inni. Szczegóły w programach. — Ceny miejsc: wejście dla uczniów zł. 1,25 dla dorosłych zł. 2.— Jawki F,G,H, — zł. 2.50, lawka K—zł. 3.—, taras B, C, D, E,—zł. 3.50, taras A — zł. 4.—, trybuna otwarta — zł. 4.50, trybuna kryta — zł. 5.—, boisko — zł. 6.—, kupon do łoży — zł. 8.—. — Przesprzedaz biletów w firmie G. E. Restel Piotrkowska 84, w dniu wyścigów w lokalu stowarzyszenia, Przejazd 7, tel. 27-25, od 10 do 1 po poł.

Wielkie Międzynarodowe Wyścigi
ZA DUŻYMI MOTORAMI. — — — W programie m. in. Biegi sprinterskie, oraz bieg o



KAPELUSZE też,

i to najmłodniejsze

PALTA

w niebywałym wyborze

KRAWATY najnowsze wzory włoskie i wiedeńskie.

OBUWIE krajowe i zagraniczne

DZIAŁ KRAWIECKI pod kierunkiem wytr. sił fachowych

H. PFEFFER, Piotrkowska 111

Przyjmuje weksle kupieckie od zł. 100 3473-1

Dobrym i pewnym kierowcą jest tylko ten, kto ukończył

Koncesjonowane Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

Fr. Grętkiewicza

Łódź, Al. Kościuszki 21

Telefon 75-35. Telefon 75-35

KURS ZAWODOWY. KURS DZENTELMEŃSKI.

Nowy kurs letni rozpoczyna się 2 lipca b. r.

Specjalne godziny wykładowe dla kompletu dżentelmeńskiego

Najnowocześniejsze samochody szkolne 6 i 8 cylindr.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje kancelarja kursów od 9-ej rano do 8-ej wieczorem.

Specjalny kurs teoretyczny dla motocyklistów. 3671-1

ZABAWKI

jak również: rowery, dreżyny, mebelki dziecięce, krzeselka do składania, leżaki, hamaki, łózka polowe, taborety, wózki lalkowe, wozy drabiniaste, piłki, huśtawki, rakiety, oraz mnóstwo letnich gier i zabaw

„Raj Dziecięcy“

34 Narufowicza 34

UWAGA: NA MIEJSCU WZOROWA KLINIKA LALEK.

Pierwszorządny zakład krawiecki — męski A. Lewin,

Łódź, Szosa Pabjanicka 18,

zawiadamia Sz. Klientelę, iż w czasie krótkim przyjmuje obstalunki o 40 proc. taniej podług najnowszych fasonów z własnych i powierzonych materiałów. 3646-3

Na raty! bez doliczania procentów od 5 zł. tygodniowo. Palta damskie, obuwia kolorach, jedwabie, firanki, kapy gobelinowe, „KREDYTPOL“ Piotrkowska 70 II piętro. koldry watowe oraz inne materiały poleca

1 lub 2 pokoje

elegancko umeblowane z telefonem, dla pojedynczego pana do wynajęcia.

Narutowicza nr. 2, m. 9, od 1—3 pp. 3653

Dr. Med.

S. NEUMARK

Chor. skórne i weneryczne

leczenie lampą kwarcową

Moniuszki 5. Tel. 70-50

Przyjmuje od 11—1 i od 5—8.

Panie od 5—6.

Pensjonat

Zofii Winnikowej

w Bendzelinie (st. Żakowice)

Inf. od 2—4 telefon 9-97.



ROWERY

Zawadzkiego, Kamińskiego

i innych oraz różnych marek zagranicznych nabyć można

najtaniej i najdogodniej

w fabrycznym składzie

„DOBROPOL“

Łódź, Piotrkowska 73

w podwórzu tel. 58-61.

Zakopane

Pensjonat „Stochówka“

ul. Kasprusia 38

Jadwigi Kurlandówny

poleca pokoje słoneczne Wszelkie wygody. Kuchnia pierwszorządna. Ceny niskie. Zgłoszenia listowne lub w Łodzi tel. 47-58

DR. MED.

H. GUTSTADT

AKUSZER-GINEKOLOG

ZACHODNIA 62, (Cegielniana 23)

tel. 29-52

przyjmuje od 8-10 i od 5-7.

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, moczopciowych.

od 8—10 rano i 4—8 po poł.

Oddz. poczek. dla pań.



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych i zagranicznych łożek metalowych; wyżymaczki amerykańskie, materace wyścielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent“ do meblowych łożek podług miary nabyć można najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie „DOBROPOL“

Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu, tel. 58-61.

Dr. med. RACHELA

LEWI

Spec. chor. dzieci przyjmuje w Lecznicy „VITA“, Piotrkowska 45, tel. 47-44, od godz. 3—5 pp.

Do akt. Nr. 1550-1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamiesz. w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Północnej 25 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Jankiela Jurberga i składających się z pończoch damskich, skarpetek, rękawiczek, przeźdy i maszyn do wyrobu pończoch oszacowanych na sumę zł. 9850.

Łódź, 27.6. 1929 r.

Komornik St. Górski.

Do akt. Nr. 1557-29 r.

Ogłoszenie

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 lipca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 40 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Pinkusa Rottenberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 640.—

Łódź, dn. 27.VI.29

Komornik L. Wąsowski

Polski Pensjonat „KURFÜRST“
Dr-owej STEFANII GOLCWAJGOWEJ
Berlin W. 15, Kurfürstendamm 205
Przy stacji kolei podziemnej Uhlandstrasse, w pobliżu dworca kolei „Zoologischer Garten“. Telefon Bismark 15-44.
Pierwszorządny dom z wszelkim nowoczesnym komfortem (ogród zimowy, centralne ogrzewanie, winda, woda bieżąca ciepła i zimna) w najdogodniejszym i najbardziej eleganckim punkcie Berlina.
Pokój z całkowitem utrzymaniem od 10 mk., bez utrzymania od 6 mk.
Wykwintna kuchnia. Na żądanie kuchnia dietetyczna według przepisów pp. lekarzy.
Informacje w Łodzi, tel. 12-14.

Na raty
Wszelką damską garderobę oraz roboty futrzane w najwykwintniejszym wykonaniu przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów po cenach konkurencyjnych.

M. ROZENBERG
CEGIELNIANA 36. TELEF. 63-97.
Lewa oficyna, II-gie piętro.

LEKARZ-DENTYSTA J. ROSEN
Nawrot 7.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—7 w.

DR. MED. ZYGMUNT DATYNER UROLOG.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 9—10 i od 6—8 w.
Piramowicza 11 (daw. Olgińska) Tel. 48-95.

Dr. med. Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu powrócił do kraju
przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7, w niedziele od 10—1 pp.
ul. Moniuszki 1.
tel. 9-97-

DR. MED. RAPEPORT UROLOG.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Pr. Narutowicza 25 (Dzielna) telefon 44-10.
Przyjmuje od 1—2 i 4—8 w.

Ogłoszenia drobne

POWAŻNA
siła biurowa z powodu likwidacji przedsiębiorstwa zmieniła posiadłość od zaraz, najchętniej na wyjazd. Łask. oferty pod „Sila“ 3576—1

ZAKŁAD MEBLowo-TAPICERSKI STANISŁAWA GABAŁY, ŁÓDŹ, KAROLA 1,
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi sypialnych, stołów, gabinetów, saloników i poje dyńczych mebli. Duży wybór ołoman, kozetek, krzesel i mebli klubowych. Ceny przystępne. Na żądanie daje na spłaty. 2596—2

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy: 1 strona i w tekście 40 gr., strona 5 szpalt. — Nekrologi 30 gr. str. 5 szpalt. Nadesłane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu; najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. firm zagranicznych o 100 proc., za zastrzeżone miejscowe dopłata.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odnośnienie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50; zagranicą — zł. 10.—

SPECJALNY ŚWIĄTECZNY DODATEK SPOŁECZNO-LITERACKI

MAX OPPENHEIMER

ŚMIERĆ WOLTERA

Władze celne Bostonu skonfiskowały „Candide” Woltera, jako literaturę pornograficzną. Poniższy szkic poświęcamy przeciwnikom jego ducha i jego dzieł, aby lepiej poznali swego „wroga”!

Wolter, będąc już starym, postanowił raz jeszcze zobaczyć Paryż. Miasto jego pierwszych tryumfów i wielkich walk. Otczenie jego czuło dokładnie: pożegnanie na zawsze, już nigdy nie wróci. Lekarz sprzeciwia się. Ostrzega starca, ostrzega przed trudami długiej podróży, ostrzega przed wzruszeniami. Duch światowy i sumienie światowe jest silniejsze. 84-letni starzec pozostaje niewzruszony. Zrecznie wskazuje do wozu podróżnego, starannie zawinięty w pledy i futra. Z wahaniem idą za nim Wagniere, jego sekretarz, i kucharz. I oni czują: pożegnanie na zawsze.

Jeszcze raz zobaczyć pole walki i przyjaciół. Pokazać nowe swe dzieło „Irene”, samemu je przywieźć paryżanom; a potem uściskać dłoń d'Argentala, Richelieu i d'Alamberta — jeszcze raz objąć miłość młodocianą, od czasu gdy nie żyje już jejyna — Chatelet.

Podróż podobna jest do pochodu tryumfalnego. Chłopi podają swe najlepsze konie, aby mógł szybciej jechać. Lud zbiera się ze wszystkich stron, otacza aleje, powiewają chusty i ka pelusze: Vive le roi Voltaire! W karczmach usługują mu synowie obywatelscy, przebrani za kelnerów, aby móc dokładniej spojrzeć w to wieczne oblicze. Służbę się przekupuje. Macie, bierzcie pieniądze! Zostawcie otwarte drzwi na salę; i my chcemy go zobaczyć, tego, który walczy za prawo ludzkie, który bił się za Calasa, Montbailly i La Barre'a!

Gdy przybył do Paryża, drugi król opuścił miasto. Ze złością zamyka się Ludwik XVI w Wersalu, gdyż Paryż szaleje, jak jeszcze nigdy nie szalał.

Przyjmuje trzystu ludzi dziennie. Akademia wysyła delegację i poetę Marpontela, aktorzy — deputację; następnie zjawili się La Harpe i rycerz Gluck, który rzadko się kłania, a po nim jego przeciwnik i współzawodnik, Picini.

„Przychodzi on rzeczywiście po Glucku”, powiedział Wolter sarkastycznie. Ale spór ich został zaawansowany, tak jak zawsze nie zostało wszystko, — ponieważ Wolter jest teraz przedmiotem owacji. Fizyk Franklin przejeżdża ocean wraz z wnukiem, aby Wolter błogosławił chłopca. Patryjarcha z Ferney kładzie dłoń na głowę tego piętnastoletniego chłopca i mówi wzruszony: „God an Liberty”.

A gdy już wszyscy odeszli mniej więcej po trzech tygodniach, opuszczają go sily. Zala muje się, strumienie krwi wypływają ze zmęczonej piersi. Wszyscy przypuszczają, że wybiła ostatnia godzina. Zjawiają się przeciwnicy i krewni i wzywa się księdza. Ten odmawia odpuszczenia. Wolter musi od-

wołać to wszystko, co napisał przeciwko kościołowi. Wzywa się drugiego księdza, jeszcze mniej ustępliwego, niż pierwszy i wtedy ten szczególny manifest, w którym Wolter odwołuje, nie odwołując. Zjawia się trzeci, a Wolter trochę wzmo- cniiony pyta:

- Kto pan jest, mój panie?
- Jestem ksiądz Marthe.
- A co pan sobie życzy?
- Udzielić panu błogosławieństwa i ostatnich namasz- czeń.
- A kto pana przysłał?
- Sam Pan, Bóg!
- A gdzie ma pan swe papiery uwierzytelniające?

Wolter, o dziwo! wraca do zdrowia! — 84-letni starzec powraca do sił; czuje się dość dobrze, aby odwiedzić teatr. Idzie na próbę. Na ulicy otaczają go ludzie, wskazują go dzieciom, wyrywają włosy z jego futra, podarowanego mu przez cesarową rosyjską Katarzynę; całują jego dłoń, i ubranie, a gdzie się pokazuje, rozlega się ogłuszający okrzyk: „L'homme aux Calas! — L'homme aux Calas!”

Może być obecny na szóstym przedstawieniu sztuki „Irene”. Teatr jest przepelniony aż do ostatniego miejsca. Ludzie tłoczą się w przejściach i łóżach. Wolter chowa się za fotelem pa ni Denic, swej siostrzenicy i „Belle et Bonne” — swej przybranej córki. Publiczność krzyczy: „Wawrzynów!” — i Brizard, jeden z aktorów, przynosi wie- niec, który wkładają na głowę Woltera. Przesuwa mu się przy- tem peruka, pokazując lysą czaszkę starca. Wolter wcisła wieniec na główkę swej pięknej zarumienionej towarzyszki. „Belle et Bonne” obłana szkarła- tynym rumieńcem, uśmiecha się pod wawrzynem. Publiczność klaszcze, wymachuje, krzyczy i pcha się naprzód; gra na scenie ustaje. Pierwszy akt kończy się; następnie drugi. Teraz przyno- szą jego popiersie i postument, a gdy staje ono uwieńczone na scenie, całuje je na kłęczkach panna Fanier. Rozpoczyna się taniec dokoła tej podobizny, deszcz kwiatów, wieńców i wstęp w migotliwym świetle ty- siąca świec. Nie słychać już ani jednego słowa. Pociągnięty na front Wolter kłania się nisko, bardzo nisko, z oczami pełnymi łez. — Poprzez stopy kwiatów, chmury pudru, szeleszczące fal- dy jedwabne, stukanie wachla- rzy i szepty, poprzez wyciągnię- te ramiona kobiece, unoszony prawie przez ręce tłumu — do- staje się do swego powozu. Jak dotychczas całowano jego ręce, całują teraz jego konie. Ludzie stoją na kołach i stopniach i za- wożą go wreszcie do owego wy- sokiego domu na Rue de Beau- ne poprzez rozświetlone pochó- dniami ulice.

W trzy tygodnie potem spro- wadza go akademja do Louvre'u. Naprzód mówi ksiądz de Lille, następnie Wolter, o wartości i godności mowy ludzkiej, z o- gniem i przejęciem, jakby miał osiemnaście a nie przeszło o- siemdziesiąt lat.

„Trzeba ją wzbogacić”, mówi. „Mowa nasza jest dumna ze- brączką; trzeba jej dawać jał- mużnę wbrew jej woli. Dotych- czas mało uczyniłem dla jej in- stytutu; dlatego też proponuję, aby zreformowano słownik, któ- ry jest zawstydzająco niedosta- teczny, skamieniały i bez ety- mologicznego uzasadnienia”.

Już po dziesięciu dniach zja- wia się z dokładnie opracowa- nym planem, który wygłasza i skromnie prosi o jego przyjęcie. Jakże zdumiało się zebranie Grandsseigneurów, gdy zażądał od każdego opracowania jednej litery.

„Mój sędziwy wiek nie po- zwala mi na więcej, niż na opra- cowanie litery A. Waszym jest obowiązkiem, moi panowie, na- dać trwałą formę i kształt temu instrumentowi sprawiedliwości i wolności, — mówię, — którą myślimy, którą czujemy”.

Wszyscy podnoszą się. Cheva- lier de Castellux dziękuje w imieniu literatury. Jednak kry- tyczny umysł owych czasów dziękuje ironicznie w imieniu — alfabetu.

Z wahaniami zgadza się akade- mja na ten olbrzymi plan. Teraz należało dalej walczyć; teraz ich przekonać, stworzyć niezwal- czone argumenty.

„Zmusić ich do zarumienia- sia, te miękkie niewrażliwe du- szel”!

I rozpoczął dysertację o mo- wie francuskiej, wymuszając go rączkową trzeźwość swej 10-12 godzinnej pracy dziennej zapo- mocą 20 do 30 filiżanek kawy i opłacając ją swem życiem. Gdy temu ostatniemu wysiłkowi już

nie jest w stanie sprostać. Resz- ty dokonało opium i eliksiry. Jeszcze raz toruje sobie drogę je- go duch w czasie delirjum, bó- lów i fantazji gorączkowych, a mianowicie gdy mu donoszą o przywróceniu honoru niewin- nie skazanemu generałowi de Lally, w którego obronie wal- czył 15 lat. Wtedy podnosi się umierający z poduszek, otwiera szeroko oczy i mówi i pisze — pisze po raz ostatni: „Trup odży- wa przy tej wielkiej wiadomo- ści, obejmuje czule pana de Lal- ly, widzi, jak prawo zwycięża, i umiera pogodzony ze światem”.

Do łóża umierającego śpieszą ksiądz Gaultier i proboszcz dje- czejji Saint-Sulpice. „Zapewni- cie ich o moim szacunku”, jęczy z trudem Wolter. Ale oni przedo- stają się doń, padają przy łóżu na kolana:

„Czy wierzy pan w... wtedy trąca ich jego niechętny gest i napwół z poduszek z utkwio- nym w górę wzrokiem szezcze ledwo zrozumiałe: „Dajcie mi w spokoju umrzeć”...

Kościół odmawia grobu, a ar- cybiskup Paryża — pogrzebu, nawet w Ferney, na granicy państwa. Do Schindanger z An- tychrystem! Ale on, który przez całe życie był bojownikiem, jest nim nadal na łóżu śmierci — po- zostaje nim nawet po śmierci. — W postawie siedzącej w powo- zie, ubranego w szlafrok i cza- peczkę nocną, wiozą obaj sio- strzenicy zwłoki nocą z Paryża do Troves. Niedaleko Romilly, w opactwie naszej kochanej pa- ni de Scellieres, którego opatem jest jego siostrzeniec, Mignot zo- staje w tajemnicy pochowany ten, którego duch poruszył ca- ły świat.

W trzydziestu lat później po- stanawia zebranie narodowe, ze zwłoki zostaną przeniesione do Paryża. Gdy kondukt zbliżał się

do miasta, wypadała właśnie trzecia rocznica zburzenia Basty- lji. Kamienie zburzonego gma- chu ucisku, spiętrzone w stosy, nosiły napis:

„Tu, gdzie się despotyzm zakuł w kajdany, przyjmij, Wolterze,

kult ojczyzny”. Okrzyki owacji, fanfary, kwiaty. Magistrat podąży na spotkanie konduktu. Dwanaście białych koni ciągnie porfirową trumnę, przybraną genjuszami, maskami i pochylonemi pochó- dniami. Wyciągnięta na katafal- ku, jakby śniaca, podobna marmurowa Woltera, ukorono- wana nieśmiertelnością. Z bo- ku, na szpizowych tablicach, grzmiały słowa:

„On pomścił Calasa, La Bar- re'a, Sirvena, Montbilly. Poeta, filozof, historyk, dał ludzkości potężny polot”.

Przed pochodem dzieci i żoł- nierze, delegacje szkół i zwiaz- ków zawodowych. Noszą portre- ty: Woltera, Jana Jakóba i Mi- rabeau, a ci, którzy zburzyli Ba- stylję, ciągną łańcuchy i kule. Na samym przedzie, na czole obywateli z St. Antoine, amazon- ka na koniu, następnie warta honorowa, municypalność, set- ka szwajcarów, artyści, kluby, wyborecy, rzemieślnicy, muzycy, delegacje teatrów, na ich ramio- nach złota statua Woltera z wieńcem wawrzynowym na skroni; dalej akademicy i poeci, a pośród nich drogocenna skrzy- nia, zawierająca 70 tomów słow- nika — nieśmiertelne dzieło, zainicjowane przez Woltera.

Przez bulwary, koło Opery, dostaje się kondukt na Quai de Tuilleries. Przed domem Wolte- ra czterech tobole sterczą ku nie- bu. Ze szczytu tych drzew pa- dają róże na trumnę.

„Duch jego jest wszędzie, ale słońce — tutaj”.

Kondukt zatrzymuje się przed stara Opera, miejscem je- go pierwszych tryumfów. Wita go tam biust Woltera, otoczony genjuszami i słowa:

„W wieku lat 17 napisał „E- dypa”.

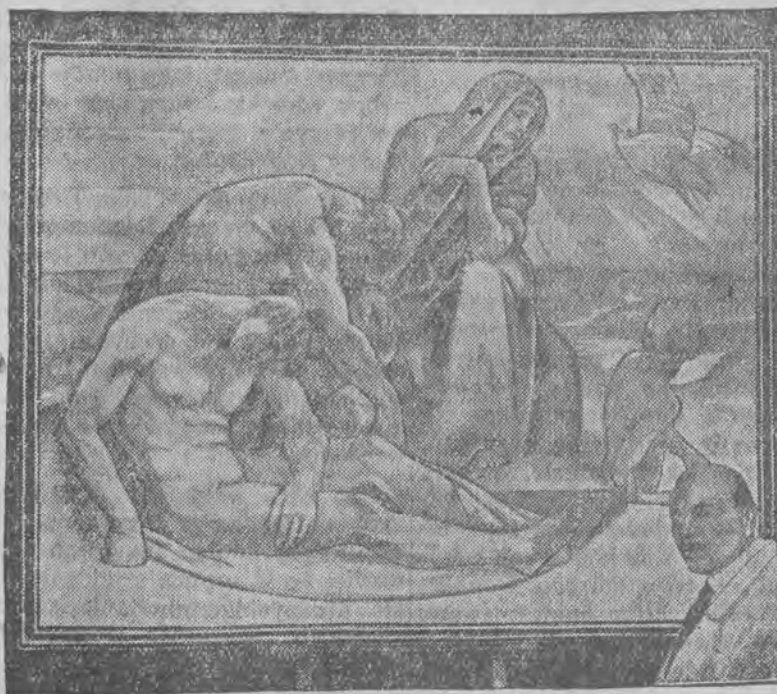
Rozlega się oda Cheniera, śpie- wacy sa w greckich togach i chitonach, na antycznych in- strumentach rozlega się muzy- ka Gosseca. Obecni sa w pochó- dzie markiz de Villette przybra- na córka Woltera „Belle et Bon- ne” i obie panny Cal. Aktorzy otaczają przed teatrem narodo- wym napis:

„W wieku lat 84 napisał „Ire- ne”.

Dziesiątki tysięcy ludzi kro- czy w pochodzie, a setki tysięcy stoja na chodnikach. „Vive Vol- taire” unosi się nad Paryżem, rozlega się poprzez płace, po- przez dachy, przenika przez deszcz i promienie słoneczne. Uroczyście porusza się pochód i powoli toczą się brązowe koła karawanu.

„Spójrzcie na te wspaniałe koła!”, doła jakiś głos. „Dobre koła, miądzą one fanatyzm!”

Apoteoza kłeski Niemiec



Obraz malarza niemieckiego Artura Kampfa p. t. „Wersal”.

ARNOLD HÖLLRIEGEL

Ramsay Mac Donald u siebie

Lossiemouth (Szkocja),
w czerwcu

James Ramsay Mac Donald, premier angielski po raz drugi, zbliżał się do miasteczka ojczystego, gdzie chciał spędzić tydzień przed otwarciem sesji parlamentarnej.

Ogarnęła mnie taka tęsknota za gęstwiną leśną w Ginster — powiedział po drodze.

Gęstwina w Ginster, wysokości rosnącego mężczyzny i jasno złocista w swej szacie kwietnej, pokrywa ostatnie wzgórza i wznosi się tam, gdzie się stacza do Moray Firth. Na skraju tego pięknego fjordu wyżynowego płynie rzeczka Lossie i wpada do morza północnego. Małe miasteczko przy ujściu Lossie nie jest ani stare, ani szczególnie piękne. Powstało z osiedla chłopackiego, które przechodzi w wieś rybacka z szarych kamieni. Już za czasów Ramsay Mac Donalda powstała wreszcie około słynnego placu golfowego mała miejscowość kąpielowa, dość elegancka i niebardzo wesola. Parę kilometrów w głąb kraju leży trochę większe miasteczko, stary Elgin. Lossiemouth liczy 4 tys. mieszkańców, cała masa kościółków i ani jednego kina. Widok z wydm piaszczystych na fjord i na ciemne wzgórza jest porywający. Obecnie, w czerwcu, słońce świeci tu na północy jeszcze o godzinie 10 wieczorem.

Natychmiast po przybyciu Mac Donalda włożył spodnie golfowe i starą czapkę, i poszedł ze swą córką Isabel do wydm.

Przedtem, oczywiście, został uroczyście przyjęty. Gdy pociąg ukazał się na horyzoncie, Maggie Steward znowu rybała, uchwyciła za dzwon stacyjny i za dzwoniła na alarm. Jest to najstarsza przyjaciółka Ramsaya. Godne uwagi, jak wiele najstarszych przyjaciół ma on obecnie w Lossiemouth.

Otoczyli go. Wykrzykiwali doń imiona, pod którymi znano go tu w czasach młodości: „Good old Jamie!“ „Good old Donal!“ Provost na czele rady gminnej wygłosił mowę. Działka szkolna machała chorągiewkami. Premier natychmiast się do niej zwrócił: wie, że nic sobie nie robią z premiera ministrów, i wszystkich podobnych rzeczy; ale przecież mają dziś wolny dzień od zajęć a to przecież rzecz najważniejsza, czy nie?

Starzejący się pan nie mógł inaczej, tu musiał zdradzić, ile z chłopca tkwi w każdym mężczyźnie.

Dzieci krzyczą „hurra!“ Miss Isabel, jedna z tych ciemnych celtyczek, które są tak częste w kraju wyżyn, otrzymała lilje. Następnie wyprężnięto z auta wszystkie jego konie parowe i pchano i ciągnięto je rękami do domu Mac Donalda, do „Hillocks“. Jest to niezwykle prosta willa, nie w eleganckiej części Lossiemouth, ale jednak królewski pałac w porównaniu z domem, w którym się Ramsay Mac Donald urodził — z tym żalonym szafasem, który stoi tuż obok.

Na czele pochodu szła orkiestra weteranów, grając na du-
stare szkockie niosenki.



Gen. Dawes (na lewo), nowy amerykański poseł w Londynie i premier Mac Donald podczas spotkania na zamku w Szkocji

Auto przybrano wstęgami w kolorach rodu Mac Donaldów: niebieski i zielony, kratkowany „po szkocku“, w czerwone pasy

Poza krajem wyżynowym nie jest powszechnie wiadomym, że przywódca socjalistów, Ramsay Mac Donald, on, który kopał kartofle dla farmera Munro, nie nazywa się tak zwyczajnie Mac Donald, jak to w Szkocji prawie każdy się Mac z jakimś dodatkiem nazywa, lecz że on jest rzeczywistym Mac Donaldem, z rodu pradziadków wodzów. Donald, od którego zwa się synowie Donald, był wnukiem wikinga Somerled z wysp, który żył w XII stuleciu. Istnieje więcej galezi tego klanu; wszyscy mają czarodziejskie zielenie w herbie polowym. Zawołanie bojowe Mac Donaldów z Clanranald brzmi: Niech się sprzeciwi ten, kto się odważy!

Widziałem Ramsay Mac Donalda, który wychodził z antykwarni w Elgin, gdzie oglądał starą, piękną broń wyżyn i materje szkockie. Jest coś z celtycznych wodzów i z wikinga w tym męzu o masce umierającego galijczyka.

— Jest w nim coś z kompleksii prostackiej — powiedział mi ktoś, kto go dobrze zna. — Przy człowieku z uniwersyteckim wykształceniem będzie się zawsze czuł nieniewnie.

Jest skromny i odważny — król morski i proletariusz.

Jak zresztą, myślicie, głosiło hrabstwo Morayshire, w którym leży Lossiemouth, w czasie wyborów? Napewno za swym wielkim rodakiem, co? Ani się zaczyna! Okręg wyborczy wybrał konserwatywnego syna lorda. W samym Lossiemouth lokalna partja robotnicza stacza namiętną walkę. W wieczór po przybyciu premiera, zapalono na wydmach zwykły stos radośny, ogień, godny wikinga — spalono same stare łodzie. Jeden z najstarszych przyjaciół dobrego starego Donal, stary rybak John Souter, zwany Baldy, zapalił stos fitylusem z numeru miejscowego tygodnika, który pisze przeciwko labour party. Spalono również publicznie portret przeciwnika polity-

cznego, a socjalistyczny sekretarz partji, bez kapelusza i bez kołnierzyka, wygłosił odpowiednią mowę. Również i w tej odczynnie nie cześć tak powszechnie własnego proroka.

Gdy Ramsay Mac Donald wychodził w czasie tego tygodnia odpoczynkowego na spacer, — a spaceruje bardzo często, — można go było zobaczyć w najstarszym ubraniu na drodze, która prowadzi na lewo od „Moray Golf Club“ do wydm. Nie zatrzymywał się na placu klubowym, a gdy chciał pewnego razu zagrać jedną rundę ze swym przyjacielem Derwent Hal Caine (synem poety), pojechał, nie bacząc na kłopoty, do następnej miejscowości kąpielowej — Spey Bay.

Zupełnie biedny chłonec Jamie był napewno „Caddie“ i nosił za gentlemanami kije golfowe. Takim „caddiem“ jest zawsze początkowo ambitny młody chłopak w Szkocji; był nim także kiedyś James Gordon Bennett, późniejszy założyciel „New York Herald“, i mąż, którego Stanley posłał do Livingstonea, a także wielki kanadyjski mąż stanu lord Strathcona. — trzeci w tym trio wysoce uzdolnionych wędromorów z tej okolicy.

Place golfowe w Lossiemouth są słynne. Wyglądają one tak, jakby ta szkocka gra przed tysiącem lat właśnie tu mogła być wynaleziona. Napewno James Ramsay marzył, jako młody parobek wiejski, o tem, aby choć raz w życiu zostać członkiem Moray Golf Clubu!

Obecnie rządzi Wielka Brytania. Ale w swem Lossiemouth nie może w żaden sposób grać w golfa. Był on wprawdzie kiedyś członkiem klubu, ale gdy w czasie wojny był czynnym paacyfista, został ze wstydem i urągowskimi wykluczony i od tego czasu nie przyjęto go z powrotem.

Kto chce wiedzieć, czy ten mąż obdarzony jest rzeczywistą wielkością ducha, ten niech się dowie, że w mowie swej w czasie uroczystego powitania w Lossiemouth wyraźnie chwalał wspaniały plac golfowy tego miasta i wyraził nadzieję, że poznają go bliżej tysiące przyjezdnych gości.

Może będzie on jeszcze kiedyś lordem; zdarza się to u angielskich socjalistów. Ale nigdy nie będzie grał w golfa w Lossiemouth nad Lossie.

Jak bardzo w rzeczywistości mąż ten tęskni do tego, aby uzyskać poważanie w swej najcięższej ojczyźnie, wskazuje jego spotkanie z generałem Dawsem, czego sam byłem świadkiem. Poseł Hoovera i zaoceanicznych anglosasów, natychmiast po przyjeździe z Ameryki, odbył gorzką piętnastogodzinną podróż aż do szkockiej wyżyny i pozostał tam 5 godzin, napewno nie dlatego, że wiadomość, którą przywiózł, nie dała się zakomunikować telefonicznie, lecz dlatego, że wielki symboliczny akt państwowy miał zostać dokonany właśnie w ojczyźnie jednego z dwóch aktorów tego aktu.

Kupa dziennikarzy i urzędowych osób czekała z Mac Donaldem i jego dziećmi na dworcu kolejowym w Forres.

(Forres? Gdzieśmy czytali już tę nazwę? Czytaliście ją w „Makbecie“; czwarta scena pierwszego aktu rozgrywa się w Forres).

Pociąg był okropnie spóźniony.

Niech pan lepiej zsocjalizuje koleje, panie premierze! — zawołał jakiś odważny dziennikarz.

Ramsay Mac Donald był bardzo zdenerwowany, wyglądał chwilami bardzo staro, potem stał się nagle zupełnie młody. Nadszedł pociąg. Wsiadł drobny pan z trochę odstającymi uszami. Przez parę chwil ścisnęły się wzajemnie dłonie tych męzów, którzy się zeszli, aby coś uczynić przeciwko wyścigowi zbrojeń obu braterskich krajów po obu stronach oceanu.

Następnie Mac Donald z uśmiechem zaczął komentować mało imponujące przygotowania do przyjęcia gościa: sobota, szkocka niedziela! Nie można poradzić! Jedna jedyna flaga amerykańska w miasteczku, w którym urodził się Gordon Bennett!

Premier nie nie wspominał o tem, że otrzymał pobożne listy protestacyjne. W sobotę nie wolno w Szkocji nie robić, nawet

nie wolno próbować wyrugować wojnę ze świata, który Bóg stworzył w 6 dni, a siódmego nie poprawił.

Logie House zamek sir Aleksandra Granta (bogatego przyjaciela, który Mac Donaldowi swojego czasu podarował pierwszy samochód), leży parę mil od Forres prawie na brzegu owego stepu na którym odbyło się ongiś owo słynne spotkanie Makbeta z Bankiem i czarownicami; oczywiście pokazują tu dokładnie miejsce tego spotkania. Dom ten jest zupełnie nowy, wybudował go syn Mac Donalda, który jest architektem.

Gdy obaj mężowie stanu zjedli obiad w towarzystwie rodziny sir Aleksandra, siedli obaj w pokoju, przez którego okna dziennikarze mogli ich cały czas obserwować. Trochę rozmawiali i trochę pisali: ów krótki komunikat, który Mac Donald przeczytał potem w izbie i nazywał historycznym dokumentem. Nigdy jeszcze wielka polityka nie była proklamowana bardziej otwarcie przez okno.

Panowała prawdziwa pogoda czarownic: mgła włączyła się po stepie czarownic, a deszcz siekł po falach rzeczki, która płynie koło domu pośród zamglonych szczytów górskich. Albo nie byli przesądni, albo też nie myśleli o tej niesamowitej historii handyciej Makbeta ci ludzie, którzy wybrali sobie to miejsce do jednej z najważniejszych demonstracji obecnego stulecia.

Ale koniec końców wyszło z kotła czarownic ukoronowane dziecko, — przyszłość.

Na dworcu Aviemore widziałem, jak generał Dawes wsiadał do pociągu londyńskiego po długim oczekiwaniu. Poseł wyglądał, jakgdyby tylko ze względu na dziennikarzy powstrzymywał się od swego ulubionego przekleństwa: „Piekiło i Marja“. Bo szkocki niedzielny pociąg znowu miał potężne spóźnienie. W Ameryce zdarza się to równie rzadko, jak czarownice.

Wyobrażam sobie Ramsay Mac Donalda, jak jechał w tej chwili w mokrem od deszczu aucie do domu do Lossiemouth. Ile planów, ile projektów kryje się za zmarszczkami tego pięknego i dzielnego oblicza.

— Pojutrze, — planuje właśnie, — wypowiem na bankiecie w Lossiemouth mowę, która może oznajmia początek nowej ery!

W Lossiemouth!

Generał Dawes wsiadł. Co się w tej chwili w nim odbywa? Czy ludzie ci poważnie mają na dzieje?

Dlaczego nie? — pomyślałem nagle sangwinicznie. Wprawdzie tak bardzo oduczyliśmy się mieć nadzieję, ale może ten dzień jednak oznacza Wielki Pokój!

Słońce błysnęło przez chmurę deszczową. Myślałem o wspólnie strofie Carducciego, która opisuje taki promień słoneczny w inny wieczór deszczowy, w wieczór Marsyljanki, w wieczór Valmy:

„— Z jakiejś grupy w ciemności występuje Wolfgang Goethe. Mówi: Od tego miejsca i od dziś rozpoczyna się nowy rozdział historii; i wy możecie powiedzieć: Ja byłem przy tem“

(„Berliner Tageblatt“)

ANDRE BIRABEAU

Niepełne szczęście

Mój drogi,— rzekł ów dzielny człowiek, — chętnie żałujemy ludzi, którzy nigdy nie wygrają głównego losu, ale cóż powiedzieć o tych, którzy umierają z przerażenia, gdy się dowiadują, że wygrali główny los? Szczęście, którego nie można osiągnąć, jest tylko snem. Ale sny mają swój czar. Lecz niech pan sobie wyobrazi, działania szczęścia, które tylko dotyka naszej ręki, aby natychmiast gdzieś zniknąć. Znałem tylko takie szczęście!

Przykład z dziedziny materialnej: Miałem trochę pieniędzy, lecz niezbyt dużo. Nagle odziedziczyłem po zmarłym wuju piękną willę, tutaj w Sainte-Croix, tę, w której obecnie mieszkam, „Willa Jules“. Nie zmieniłem tej nazwy, chociaż nie uważam ją za bardzo ładną; mój wuj nazywał ją Jules i nazwał ją swym imieniem. Więc, całkiem niespodziewanie odziedziczyłem tę willę nad Śródziemnym morzem. Suma szacunkowa wynosiła 250.000 franków. — Byłem w siódmym niebie! Jedno tylko gniewało mnie: okna wychodzące na morze były bardzo małe. Postanowiłem powiększyć okna, aby mogło przez nie wnikać słońce i morskie powietrze. Gdy zaczęto rąbać pierwszy mur, cały dom się zawalił. Mój niewielki majątek zużyłem całkowicie na poprawienie odziedziczonego domu.

Inne przykłady moralnej natury: Moja matka! Wszyscy starzy przyjaciele mojej rodziny mówią, że miałem delikatną, uczuciową, godną ubóstwienia matkę. Matkę, jaką życzyłyby sobie mieć wszystkie dzieci. Lecz, wydając mnie na świat, zachorowała. Te siedem, czy osiem lat, które jeszcze żyła, były dla niej okresem cierpienia cielesnych i zachowałem z nich w pamięci jedynie mocny zapach kreozotu.

Następnie mój ojciec. Rozwiódł się z moją matką i prawie nigdy mnie nie widywał. Gdy matka umarła, natychmiast odeślał mnie do kolegum. Po skończeniu kolegum musiał mnie zabrać do siebie i był zdumiony, że posiada syna wcale niebrzydkiego, ani głupiego. Był zachwycony mną i wstydził się. Najpiękniejszym moim wspomnieniem jest pewien wieczór, podczas którego siedzieliśmy płacząc naprzeciw siebie. Ojciec mój rzekł wówczas: — Proszę cię o przebaczenie, moje dziecko... ale zobaczysz! Zobaczysz! odzyskamy teraz czas stracony.

W miesiąc później spotkał młodą kobietę, — za młodą dla niego! Zakochał się w niej. Moja obecność ciążyła mu, dlatego wyśłał mnie do Niemiec, do Włoch... Nigdy już nie miał czasu na kochanie mnie.

Lub pomówmy o przyjaźni. Jak wielu ludzi żali się, iż nigdy nie spotkali prawdziwego przyjaciela! Ja spotkałem kiedyś mojego przyjaciela. Było to w pewien piękny poranek kwietniowy, gdy akurat wychodziłem z dworca w Marsylii. Do następnego pociągu miałem trzy godziny czasu. Niebo było bezchmurki, powietrze przeczyste. Czy pan pija whisky? Ma taki smak, jak ów poranek. Czulem się świeżo i lekko. Gdy schodziłem ze schodów dworcowych, zauważyłem jakiegoś pana, który czynił to samo. Uśmiechnęliśmy się do siebie. Odczuliśmy coś w rodzaju sympatii od pierwszego wejrzenia. Udaliśmy się do tej samej kawiarni. W godzinę później nie mieliśmy przed sobą sekretów. Co to za radość, odgadywać z pierwszych słów całą myśl towarzysza i chcieć mu zawierzyć swe najgłębsze świętości! Przyjaźni!...

— Nareszcie! — myślałem. — Cóż obchodzi mnie wszystkie dotychczasowe zawody, wobec tego, iż nareszcie znalazłem dożgonnego przyjaciela.

Czas minął bardzo szybko, — jednocześnie wyciągnęliśmy zegarki z kieszeni... pojechałem do Paryża, on udał się okrętem do Indji... Pomówmy o miłości. Byłem kochany przez kobietę, którą kochałem. Było to w zeszłym roku tu, w Sainte-Croix. Przybyła, aby spędzić lato nad morzem. Uważałem ją za ładną, miała specjalny wdzięk, który nie opiera się na piękności, ale, który my u kobiet, które kochamy, uważamy za piękność. Później, gdy ją poznałem oczarowała mnie i ponieważ jestem mężczyzną, pożałowałem jej. Miałem trudne zadanie do spełnienia. Kobieta owa była zameżna i na wskroś uczciwa... Podobałem się jej. Walczyła... Nagle, w połowie sierpnia, opuściła Sainte-Croix. Uciekła. W kilka dni później otrzymałem z Londynu (tam mieszkała) wyjaśniający list, w którym pisała:

— Pragnę zostać uczciwą kobietą. Nie chcę mieszkać dłużej w pobliżu pana i być zależną od chwili słabości, czy czaru gwiazdzistej nocy. Będę się usilnie starała o pana zapomnieć i mówię szczerze, iż sobie tego bardzo życzę. O ile mi się zaś to nie uda,..... tak, o ile mi się nie uda, napiszę panu jedno, jedyne słowo: „Przybywaj!“ — I, na Boga, pan przybędzie!...

Prosiła mnie jeszcze, abym nie starał się odnaleźć jej adresu. Ach! Wcale o tem nie myślałem, byłem pewien, iż wszystko jest stracone i że znów szczęście tylko dotknęło mej ręki. Byłem kochany przez kobietę zameżną i uczciwą!

Sierpień się kończył; wróciłem do Paryża. Naturalnie nic o niej nie słyszałem. Znow nadzszedł czerwiec, zapakowałem moje walizy i udałem się do Sainte-Croix. Willa Jules otworzyła okiennice, gotowa na moje przyjście. Zaraz po przyjeździe, nie zdejmując ubrania podróżnego, obszedłem cały dom: wiatr zerwał w jednym miejscu sztukaterję, konfitury w szpiżarni pokryły się pleśnią, oleandry w ogrodzie pięknie się rozrosły. Na głę ujrzałem na ulicy listonosza: — Dziś nie mogę jeszcze mieć poczty, — pomyślałem; lecz mimo to otworzyłem skrzyneczkę

pocztową. Znalazłem w niej list, dwa prospekty i gazetę. List był od niej. Krótki, cudowny list: jej nazwisko, adres i jedno tylko słowo: „Przybywaj!“

Jak już powiedziałem, byłem jeszcze w podróżnym ubraniu, udałem się więc wprost na dworzec. Moi współpodróżni uważali mnie napewno za warjata. Przez całą bowiem drogę śmiałem się. Myślałem o kozie pana Seguin, która się bronila przez całą noc, a rano pozwoliła się pożreć przez wilka. Dzielna, mała, uczciwa kobietka! Walczyła całą zimę przeciw miłości; na wiosnę nie miała już siły i sama przywołała wilka.

Z dworca udałem się wprost do niej. Byłem zaskoczony obecnością męża i z trudem wyjąłem jakieś kłamstwo. — Akurat przejeżdżam przez Lyon i chciałem panią zobaczyć. — I ona musiała udawać zdumienie. Przez godzinę kleiliśmy z trudem rozmowę. Wreszcie mąż jej przeprosił mnie i wyszedł. Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, byłem już przy niej i chwyciłem ją w ramiona. W sekundę później otrzymałem silny policzek. Równocześnie zadzwoniła. — Proszę wyprowadzić tego pana!

Nieprzytomny stałem na ulicy, przed jej domem. Przecież nie śniłem! Dostałem list od niej, i był to napewno jej charakter pisma! Aby się raz jesz-

cze o tem przekonać sięgnąłem do kieszeni i wyjąłem z niej ów list. Tak, napewno ona to pisała. Więc? Kobiety są podle... Lecz cóż robić, trzeba postawić nad tą historją wielki krzyż! Po grzebać ten piękny sen!

Jednocześnie z listem wyjąłem do kieszeni gazetę. Usiadłem na pobliskiej ławce i próbowałem czytać, aby o tem wszystkim nie myśleć. Lecz cóż tam znalazłem?

Był wówczas czerwiec 1927 r. a gazeta zawierała wiadomości o końcu dyktatury generała Pangalosa i o śmierci Rudolfa Valentino!...

Spojrzałem na paginę: sobota 28 sierpnia 1926 r. Raz jeszcze obejrzałem ów list miłosny. Stempel pocztowy nosił datę 29 sierpnia 1926 roku!

29 sierpnia 1926 r. zrana opuściłem Sainte-Croix. Listonosz przechodził w porze obiadowej obok mej willi i sądząc że jeszcze nie wyjechałem — wrzocił listy do skrzyneczki. Początek kała na mnie 10 miesięcy... Dzie sięć miesięcy, to bardzo dużo dla kobiety. Nie chciała na mnie czekać tak długo. Tylko kozy, mój panie, a może tylko jedna jedyna koza pana Seguin, walczą całą noc przeciw wilkowi. Moja była już przed świtem zwyciężona, a ponieważ mnie wówczas nie było, jestem pewien, iż pożarł ją inny wilk...

OSIP DYMOW

Głos ukochanej kobiety

Często przychodziła do jego gabinetu, wesola i beztraska, pełna szumiącego życia. Rzuciła kilka kwiatków, które zerwała podczas przechadzki, na jego rękopisy i mówiła:

— Przeszkadzam panu! — Wiem o tem. Zaraz odejdę.

— Niech pani zostanie! Proszę panią o to! — odpowiadał.

— Moja praca nie ucieknie. Tak chętnie słucham pani głosu. —

Wiedziała oddawna, że kochał jej głos, o melodyjnym brzmieniu, pełen nieuchwytnego czaru.

Zaczynała więc mówić... ..wszystko jedno o czem. O czemś, co się jej przytrafiło, lub o małym co nie przytrafiło, lub mogło się być przytrafić. O spotkaniach, snach i najnowszych plotkach towarzyskich. Mówiła, nie zwracając uwagi na własne słowa, szczęśliwa świadomością, iż on słucha, nie przezywa jej słów i wchłania w siebie dźwięki, które sprawiają mu radość. Nagle przypomniała sobie, że już jest późno i odchodziła z pośpiechem.

— Dowidzenia! Do piątku, mistrzu!

W piątek znow się pojawiała.

— Czytałam pana wczorajszy szkic, — rzekła promieniejąc, — jest doskonały, technicznie świeżość! I jaki dowcipny! Jestem

zakochana w pańskich miniaturach. Specjalnie podziwiam oryginalność pańskich tematów. Pan zawsze znajduje coś nowego-wszystko bierze?

— To jest moja tajemnica, — odrzekł on z uśmiechem.

— A teraz niech pani mówi, kogo pani dziś spotkała? Lub sądziła, że spotka? Proszę opowiadać...

I znow z ust jej płynęły słowa, brzmiał dźwięk jej głosu — który sprawiał mu radość.

Wreszcie po upływie pewnego czasu pobrali się i byli bardzo szczęśliwi. Ona troszczyła się z zapalem o niego, o gospodarstwo, o mieszkanie, o nowe dywany... Czasem czytała to, co pisał mąż, te krótkie, doskonałe miniatury, które zdobyły jej serduszek.

— Drogi mój, — rzekła pewnego razu, — co się z tobą stało? Pisziesz teraz całkiem inaczej! Wszystko co piszesz, jest nieinteresujące i przestarzałe. Gdzie są twoje oryginalne, mądre tematy? Skąd je brałeś przedtem?

Wówczas mąż odpowiedział:

— Moja tajemnica jest całkiem prosta. Pisałem to, co mi opowiadałaś, naturalnie troszkę zmienione. Dlatego lubiłem słuchać twego głosu. Obecnie opowiadasz mi tylko same głupstwa — skąd więc mam być mądry?...

OSIP DYMOW

Stryczek na szyi

Późno w nocy w wagonie trzeciej klasy przypadkowo zajmują miejsca naprzeciwko siebie dwoje pasażerów: młoda kobieta o smagłej cerze, w barwnym stroju cygańskim, z wielkimi koleczkami i niezliczoną ilością piercionków na palcach i niezręczny o wąskiej klatce piersiwej chłopak z łagodnymi, bezbarwnymi oczami, w kusej burce owezej.

Młoda kobieta wogóle nie miała bagażu. Jej vis-a-vis dźwigał na ramieniu plecak, jakiego używają turyści, gdy idą w góry.

Chłopak w burce pogrzebał w plecaku, wyciągnął chleb i kiełbasę, zjadł coś niecoś i zafiarował sąsiadce. Ta w pierwszej chwili odmówiła, ale potem dała się namówić. Dokoła nich, siedząc i leżąc, chrapali rozmaici pasażerowie.

— Czy nie chcecie się również zdrzemnąć? — zapytał chłopak swoją partnerkę.

— Nie oplaca się. Za półtorej godziny będę już w Zbinie.

W mieście Zbinie miał być tej nocy stracony bandyta Antoni Szaba. Nic więc dziwnego, że zaczęli o nim mówić.

— Mówią — zauważył chłopak — że Szaba nie jest tak zupełnie winien. Podobno ma on dużo serca.

— Jest winien — odpowiedziała kobieta. — Sam przecież

przyznał, że zgładził ośmnaście ludzi.

— Tak, przyznał! — odparł mężczyzna. — Ale nie powiedział tego, co najważniejsze, a co wszyscy wiedzą. Że tylko dla tego rabował i mordował, aby dawać swojej przyjaciółce cenne prezenty. Kochał ją bardzo, ale ona bawiła się z innymi.

— To nieprawda — oburzyła się kobieta. — Jego również kochała.

— Tak, jego i innych. Aby ją przywiązać do siebie, został bandytą. Jasnem jest, że ona go zmarnowała.

Młoda kobieta zaczęła nagle płakać, chwyciła rękę chłopka i szeptała, szlochając:

— Jesteście dobrym człowiekiem. Macie współczucie dla Antoniego. Ja nie miałam dlań litości. Sama nie wiedziałam, co robię. Przynosił mi prezenty, a ja się śmiałam. Więc przynosił jeszcze więcej. Jadę do Zbinia, aby się z nim pożegnać... Jednego tylko pragnę, aby go przed śmiercią zbyt nie męczyli. Mówią, że kaci męczą czasami z rozmysłem i nie wieszają od razu.

Chłopak spuścił wzrok ku ziemi i odpowiedział szeptem:

— Tak, to się zdarza. Ale jego męczyć nie będę. Jadę mianowicie również do Zbinia w tej sprawie.

Papieskie skrzynki pocztowe



Nowe państwo Watykanu zapatrzone zostało w skrzynki pocztowe z insygniami papieskimi.

Benavente i auto

Dlaczego wybitny pisarz wypowiedział wojnę Barcelonie

W Barcelonie trzy rozmaite teatry miały wystawić ostatnio trzy nowe sztuki Jacinta Benavente. Niema w tem nic dziwnego, bowiem Benavente jest obecnie najbardziej grywanym autorem w Hiszpanji. To też ogólne zdumienie wywołało nagłe odwołanie sztuk Benaventa przez wszystkie trzy dyrekcje, które oznajmiły, iż autor sam sztuki wycofał z repertuaru.

Ponieważ chodziło tu o trzy całkowicie oddzielne, niezależne od siebie dyrekcje teatralne, względy osobiste nie mogły wchodzić w rachubę. Było to więc wypowiedzenie wojny Barcelonie.

Ale dlaczego? Cóż to piękne miasto uczyniło autorowi?

Don Jacinto miłował. Również list publiczny pewnego barcelońskiego literata, który pochlebnie prosił o rozwiązanie za gadki, pozostał bez odpowiedzi. Ciekawość rosła.

Wreszcie pewien dziennikarz madrycki, odwiedził autora w jego mieszkaniu i otrzymał tak pożądane wyjaśnienie.

— Katalończycy nie sobie nie robią z moich sztuk, — rzekł Benavente. — Dlaczego więc mam obciążać ich niemi, a siebie denierować?

Gość zrozumiał, iż zaprzeczenie byłoby bezcelowe, więc spytał, kiedy autor przyszedł do tego wniosku.

— W zeszłym roku. Pewnego dnia opowiadała mi Małgorzata Xirgu, która akurat ukończyła występy w Madrycie, ciesząc się nadzwyczajnym powodzeniem, że kupiła sobie piękne auto. „Nie z próżności, wie pan, o nie, lecz zarobiłam teraz tyle pieniędzy, że mogłam sobie na to pozwolić”. — Następnie udała się ze swą trupą do Barcelony, gdzie wystawiła dwie moje sztuki. Nie musiały się one cieszyć specjalnym powodzeniem, gdyż Xirgu przed terminem przerwała swoje występy i ze swym zespołem zaczęła objeżdżać prowincję. Wystawiała wszędzie krótkie katalońskie sztuki ludowe, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Jednak posiada ona nadal swoje auto. Widzi pan, — zakończył swe wywody Don Jacinto, — uważam, iż ma ona rację: każdy broni swego auta tak energicznie, jak potrafi. Ja zaś wyciągnąłem z tego tylko odpowiedni wniosek. Zwycięstwo techniki nad duchem.

Współczesna sztuka polska

coraz zdecydowanie opiera się na pierwiastkach narodowych

W tych dniach bawił w Białogrodzie znany polski artysta-malarz Janusz Janowski, który z ramienia organizacji zawodowej polskich artystów—plastyków zawarł umowę z miarodajnymi czynnikami jugosłowiańskimi w sprawie urządzenia wystawy sztuki polskiej w Białogrodzie i Zagrzebiu oraz wystawy sztuki jugosłowiańskiej w Warszawie i Krakowie. Przy tej okazji p. Janowski udzielił łaskawie wywiadu, w którym poinformował o obecnej sytuacji w malarstwie i rzeźbiarstwie polskim. Ciekawe wywody pana Janowskiego podajemy poniżej w streszczeniu. **Redakcja.**

Zdobycie niepodległości narodowej i państwowej oznaczało otwarcie nowych dróg rozwoju dla malarstwa polskiego. Młodsze pokolenie artystów zaczęło porzucać sferę wybitnej krakowskiej grupy artystycznej „Sztuka” (Mehoffer, Wyczółkowski, Stanisławski).

W Warszawie powstała nowa grupa malarska „Rytm”, w której zrzeszyli się młodzi artyści, wychowani w warszawskiej szkole sztuk pięknych, z obecnym profesorem Proszkowskim na czele. Cechą grupy tej jest transformowanie zasad klasycznych na zupełnie nowy język sztuk plastycznych. Jako wzór tego kierunku niechaj służą akwarelowe krajobrazy Skoczylasa i dzieła rzeźbiarskie Kuny.

Skoczylas nie unikał wpływów zagranicznych, biorąc z nich jednak tylko to, co odpowiadało jego polskiej duszy. Jego prace malarskie mają charakter wybitnie narodowy, a w jego drzeworytach przeważają motywy ludowe, przede wszystkim góralskie.

Kuna potrafił do trzeźwej sztuki klasycznej wnieść wyrafinowanie ducha modernistycznego.

Trzecim w tej grupie jest pełen temperamentu Proszkowski, który z niesłychaną brawurą techniczną maluje portrety pe-

ne życia i potężnej kompozycji, odznaczające się prostotą wyrazu i niepospolitą subtelnoscią. To są najwybitniejsi przedstawiciele jednego kierunku.

Na przeciwnym biegunie stoją polscy modernisci i kubiści, zrzeszeni w grupie „Praesens”. Najważniejszym członkiem tej grupy, uznawanym we Francji, a w szczególności w Niemczech, jest Kamil Witkowski. Ten urodzony kolorysta potrafił podporządkować się wymaganiom sztuki abstrakcyjnej i supremacyjnej. Jest olbrzymem, stojącym w pełnym odosobnieniu w obozie modernistów polskich.

Na sposób poniekąd francuski maluje Marjan Malicki, bardzo uzdolniony dekorator, pełen subtelnosci i precyzji w wykonaniu technicznym.

Zaleski, bardziej naturalistyczny, niż tamci, maluje przepięknie stylizowane krajobrazy i idylle.

Niedościgniony w subtelnosci kolorytu jest Henryk Starzewski, który malarstwo swe opiera na architekturze, poświęcając się malowaniu interieurów w absolutnym słowa tego znaczeniu. Jest on mistrzem w harmonizowaniu kolorów: różowego, niebieskiego i złotego we wszystkich odcieniach.

Pomiędzy temi dwiema grupami, jak między dwoma bieguna-

mi, rozwija się z zawrotną szybkością młode pokolenie artystów, wychowanych w zreorganizowanej warszawskiej szkole sztuk pięknych: Ta na zupełnie nowoczesnych podstawach oparta twierdza sztuki, jedna z najlepszych szkół tego rodzaju w Europie, dała już społeczeństwu polskiemu cały szereg wybitnych artystów — malarzy, jako to: Michalaka, Jędrzejewskiego, Cybisa, Zamoyskiego, Gotharda, Kanarka.

Wszyscy oni postawili sobie za cel jaknajdoskonalsze opanowanie formy. Ponieważ w szkole nabyli wielką wprawę i znajomość rzeczy, ich dzieła odznaczają się mistrzowską wprost techniką. Wnoszą oni do sztuki świeżego ducha racjonalizmu, ich kompozycje są doskonale nietylko w formie, lecz i w kolorycie. Młodość dodaje ich obrazom uroku świeżosci.

Jako przykład tej twórczości wymieniłem wypada „Zdjęcie z krzyża” Michalaka oraz wspaniały obraz „Św. Franciszek” tegoż artysty. Pełne mistycznego tragizmu i niezwykle precyzyjne w formie i kolorycie są kompozycje Zamoyskiego, a wielką brawurą odznaczają się portretowe stylizacje Cybisa.

Nie można milczeniem pominąć współczesnej grafiki polskiej. Miejsce przewodnie zajmuje tu Skoczylas ze swymi drzeworytami. Młodsze pokolenie — to jego uczniowie.

Modernizujący Tadeusz Cieślowski jun. odznacza się artystokratyczną subtelnoscią we wszystkich swych drobnych kompozycjach. Każdy jego obrazek ze starej Warszawy i starego Paryża świadczy o pięknej i

pełnej głębokiego uczucia duszy artysty.

Grafikiem z łaski bożej jest Kuliszewicz, będący stanowczo najlepszym reprezentantem młodej polskiej grafiki. W swych głęboko przemyślanych kompozycjach jest niezwykle prosty i pelen jakiejś wiejskiej poezji.

Z kobiet wymienić należy Krasnodelską i Konarską.

Pierwsza zbliżona jest w swych pracach do wzorów japońskich (specjalnie w drzeworytach). Druga reprezentuje swe mi pracami głęboko przemysłanymi, może jednak zbyt skomplikowanymi, współczesną twórczość religijną.

Liczebnie najlubi są w Polsce rzeźbiarze.

Wymieniliśmy już Kunę. Naturalistyczny Wittig znany jest ze swych pomników w Paryżu i w Warszawie, a młody Romuald Zerych, zmagający się jeszcze ze swym własnym „ja”, stara się dać swej sztuce swoisty charakter narodowy z pewnym odcieniem modernizmu. Jego „Św. Franciszek z Asyżu” odznaczony został dwukrotnie: raz na wystawie francuskiej we Florencji, po raz drugi — w Warszawie.

Bodaj, że jedynym rzeźbiarzem - futurystą jest hrabia Zamoyski, wzorujący się na sztuce francuskich modernistów.

Zjawiskiem zupełnie nowym w sztuce polskiej jest wielkie zainteresowanie sztuką dekoracyjną i stosowaną. Inicjatywę w tym kierunku zawdzięcza młoda generacja znów warszawskiej szkole sztuk pięknych, zwłaszcza zaś profesorowi Jastrzębskiemu i Józefowi Czajkowskiemu. Obu tym mistrzom udało się wychować szereg uzdolnionych artystów, poświęcających swą twórczość plakatowi i dekoracji wewnętrznej. Trudno wymienić tu nazwiska, gdyż są to przeważnie młodzi artyści, których talent definitywnie jeszcze się nie wykrystalizował, pomimo, że już dzisiaj tworzą oni dzieła piękne, oparte na nowoczesnej technice i tchnące polskim duchem narodowym.

W czasach ostatnich sztuka polska nabywać zaczyna coraz więcej cech wybitnie narodowych. Miejmy nadzieję, że dzięki temu wnieśli ona do panteonu światowego element twórczy o wartości międzynarodowej. Ujawnia się to już w architekturze i w dekorowaniu gmachów publicznych freskami. W tej dziedzinie specjalnie polskim charakterem odznaczają się prace Zofji Stryjeńskiej.

Omówiłem tylko zjawiska najwybitniejsze, pomijając szereg bardzo uzdolnionych innych jeszcze przedstawicieli wspólczesnej sztuki polskiej, jak na przykład Borczyńskiego i zbliżonego doń Henryka Grombeckiego, jako też artystów, zrzeszonych w „Jednorogu” i „Zworniku”. Są oni niejako reprezentantami impresjonistycznej sztuki krakowskiej, przetłomaczonej na język współczesny.

Fragment pawilonu łowieckiego na P. W. K.



GNIAZDO MYSZOLAPA.

